DZIŚ 20 STRON Wydanie ABC *Numer nie jest antydatowany*

Redakcja: ul. Zimorowicza l. 15 tel. 262-42, 262-43
Administracja: ul. Zimorowicza l. 15 tel. 274-44
Kantor ogłoszeń i prenumerat: ul. Bielowskiego l. 3 tel. 240-42
P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

Przesyłka opłacona gotówką
CENA 10 gr.
Prenumerata: Z dostawą . . 2·75

Rok III. Lwów, niedziela 8 sierpnia 1937 r. Nr. 216

PRZED ZJAZDEM LEGIONISTÓW W KRAKOWIE

Niefortunne próby dywersji — Zakulisowa rola organizatora zjazdu bolszewickiego we Lwowie — Niechęć jednego z członków gabinetu do O. Z. N.

Warszawa, 7. 8. (Tel. wł. — r. 1.) Otwierający się dziś rano zjazd Legionistów daje doskonałą sposobność do oceny sytuacji politycznej w kraju, oraz do ciekawych spostrzeżeń na temat idących przemian w szeregach starych formacyj ideowych.

Donosiliśmy już o podjętym ataku na pułk. Koca, działającego jak wiadomo z ramienia Marszałka Śmigłego-Rydza. Atak ten wyszedł ze sfer. które dotąd zaliczane były do regime'u. Na czoło ataku wysunął się organ Związku Nauczycielstwa Polskiego, „Dziennik Poranny", oraz nowy organ PPS. „Dziennik Ludowy", w którym naczelną publicystykę objął Wincenty Rzymowski. Do tego chóru dołączył się niedawno powstały tygodnik, „Czarne na Białym", który działalność swoją rozpoczął od znanej skąd inąd afery z wywiadem prof. Bartla. W rezultacie tej afery prof. Bartel określił publicznie metodę tygodnika „Czarne na Białym", jako bandytyzm prasowy. Określony w ten niepochlebny sposób przez b. premiera organ rozwija w ostatnim numerze gwałtowny i nieprzebierający w słowach atak na OZN, obliczony wyraźnie na wrażenie przed Zjazdem Legionistów, potwierdzając opinię profesora Bartla.

W kołach politycznych zwrócono uwagę, że do ataku na pułk. Koca wysunięte zostały widocznie z zupełnego braku poważnych publicystów drugorzędne figury, przeważnie ludzie mniej lub więcej skompromitowani. I tak ukazał się artykuł p. Rzymowskiego, o którego osobie było aż nadto głośno w ostatnim okresie, dalej naprawiacza posła Kopecia, niedawno usuniętego z „Gazety Polskiej".

Czołowym organem kampanii przeciw OZN jest „Dziennik Poranny", organ związany również ze Z. N. P., głośną aferą „Płomyka", skazanego za numer bolszewicki tego pisma; dalej „Dziennik Ludowy", w którym czołową, choć zakulisową rolę odgrywa obok Rzymowskiego znany na gruncie lwowskim p. Włodzimierz Jampolski, jeden z organizatorów zjazdu bolszewickiego we Lwowie z kwietnia br., główny działacz rozwiązanej za działalność antypaństwową Ligi Obrony Praw Człowieka, i jeden z redaktorów zawieszonej we Lwowie z tych samych przyczyn „Trybuny Robotniczej". P. Jampolski ma w tej chwili dochodzenia o zbrodnię zdrady głównej, prowadzone przez prokuratora lwowskiego. Czując się widocznie w związku z tym mało bezpiecznie we Lwowie, p. Jampolski przeniósł się do Warszawy i tu wszedł do redakcji „Dziennika Ludowego", gdzie przystąpił do głównej akcji przeciw pułk. Kocowi. Zespół składający się z takich ludzi usiłuje wprowadzić obecnie zamieszanie w opinii publicznej za pomocą dywersji przeciw OZN. Jest to gra prowadzona zwykle w zbyt jaskrawym tonie, aby można zdobyć zaufanie poważniejszej części społeczeństwa, a tym bardziej u byłego kombatanta i legionistów, wiernych zawsze służbie dla Narodu i Państwa.

W każdym razie nie ulega wątpliwości, że szerokie masy legionistów oprą się próbom wbicia klina w ich szeregi, związane zbyt głębokimi i silnymi węzłami, by uległy dywersyjnym intrygom wrogów zjednoczenia narodowego.

W kołach politycznych wywołała poza tym duże poruszenie pogłoska, że wspomniany organ „Czarne na Białym" otrzymał, jak twierdzą, subwencję w wysokości 30.000 zł. od jednego z członków gabinetu. W sferach politycznych wymieniają nawet nazwisko polityka, który zajmował się tą sprawą. Potwierdza się jeszcze raz ocenę, że pomiędzy OZN, a niektórymi członkami obecnego gabinetu panuje tak wielka rozbieżność, że nie da się pomyśleć kontynuowanie tej sytuacji na dłuższa metę. Na tle tych wszystkich faktów już dzisiaj w Krakowie skupia uwagę cała opinia polityczna ze względu na zapowiedziane przemówienia Marszałka Śmigłego-Rydza. Do ostatniej chwili nie jest nikomu wiadomym o czym zamierza mówić Marszałek Śmigły-Rydz. Najbliższe godziny poranne przyniosą rozwiązanie tej zagadki.

Kraków tonie w powodzi flag

Kraków. 7. 8. (Tel. wł.). Dziś w przeddzień Ogólnego Zjazdu Legionistów, Kraków przyozdobił się bogato na przyjęcie gości.

Na dworcu kolejowym, ubranym w szkarłatne draperie, widnieją pośród flag wielkie Orły Legionowe. Dekoracje około wejścia do salonu recepcyjnego są już na ukończeniu. Przed dworcem kolejowym z wyniosłych masztów ozdobionych i u szczytu Orłami białymi powiewają chorągwie o barwach państwowych. Spiżowe popiersie Marszałka Piłsudskiego umieszczone w ścianie frontowej gmachu dworca kolejowego, ozdobiono draperiami w kolorach Krzyża Virtuti Militari i Niepdległości oraz kwiatami i zielenią. U podium popiersia na czarnym tle widnieje w białym wyszyciu buława marszałkowska.

Ozdobiono również popiersie Marszałka Piłsudskiego u wylotu ul. Piłsudskiego i Straszewskiego. Przed pięknie udekorowanymi, historycznymi Oleandrami, na wyniosłym postumencie, powleczonym szkarłatem umieszczono pośród zieleni popiersie Marszałka Piłsudskiego. Trasą obok Oleandrów podążać będzie jutro, po polowej Mszy św. na Błoniach krakowskich, wielka defilada Legionistów w historycznych formacjach pułkowych.

Pięknie również zostało przystrojone na Błoniach krakowskich pamiątkowe miejsce, na którym w październiku 1934 r. Marszałek Józef Piłsudski, po raz ostatni w Krakowie odbierał wielką defiladę kawalerii, w dniu jej święta.

Kopiec na Sowińcu ozdobiony flagami i wielką chorągwią o barwach państwowych, powiewającą z wyniosłego masztu. Dzisiaj pociągami z całej Rzeczypospolitje przybywają od rana do Krakowa liczne grupy Legionistów.

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

Sytuacja w Nankinie w oświetleniu japońskim

Zbrojne starcie wojsk obu stron jest nieuniknione

Tokio. 7. 8. (PAT). Agencja Domei charakteryzuje w następujący sposób sytuację w Nankinie. Cziang-Kai-Szek i Wange-Czyng-Wei zdają sobie doskonale sprawę z siły Japonii i dlatego nie chcą zaostrzać sytuacji. Ale Wange-Czyng-Hai minister spraw zagranicznych nie przewidział możliwości rozwoju wypadków wywołanych incydentami do których nie przywiązywał większej wagi.

Kiedy Cziang - Kai - Szek powrócił z Kulingu do Nankinu stanął wobec rozłamu w rządzie, którego część dążyła do wojny wówczas, gdy umiarkowane koła rządowe reprezentujące głównie sfery finansowe pragnęły uniknąć starcia z Japonią. Cziang-Kai-Szek uległ jednak wpływom kół dążących do wojny i w swej deklaracji z 19 lipca dał wyraz decyzji sprzeciwienia się Japonii. Korespondent dziennika „Asahi" twierdzi, że zarówno bawiący w Europie wiceprzewodniczący egzekutywy rządowej Kung, jak i przedstawiciele dyplomatyczni Chin za granicą zalecają rządowi polubowne załatwienie konfliktu. Cziang Kai-Szek posunął się jednakże zbyt daleko, by obecnie wycofać się z zajętego stanowiska. Rząd nankiński oczekuje bardzo wiele od rozmów z japońskim ambasadorem Kawagoe.

Zdaniem wszystkich cudzoziemskich obserwatorów istnieją poważne możliwości zbrojnego starcia pomiędzy wojskami chińskimi i japońskimi wobec posuwania się na północ wojsk rządu nankińskiego.

Korespondent dziennika „Asahi" przewiduje możliwość wypowiedzenia wojny przez Chiny, lub zerwania stosunków dyplomatycznych z Japonią w połowie sierpnia.

Tokio, 7. 8. (PAT) Minister Spraw Zagranicznych Hirota, odpowiadając na interpelację, oświadczył, iż rząd postanowił przyjść z pomocą rodzinom obywateli japońskich, którzy zginęli podczas krwawej masakry Japończyków w Tung-Czau.

Korespondenci pism japońskich w Pekinie donoszą, iż uszło z życiem z Tung-Czau tylko 163 obywateli japońskich i Koreańczyków. Zamordowano 172 Japończyków. W tym gromadnym mordzie brało udział przeszło 5 tysięcy żołnierzy i policjantów chińskich. Garnizon japoński, który liczył zaledwie 100 ludzi, bronił się w koszarach 30 godzin do chwili nadejścia posiłków.

Zjazd b. Ochotników pod protektoratem Marszałka Śmigłego Rydza

Warszawa, 7. 8. (PAT) Pan Marszałek Śmigły-Rydz przyjął protektorat nad Zjazdem b. Ochotników Armii Polskiej, który odbędzie się w dniu 15 sierpnia b. r. we Lwowie.

Olkusz, 7. 8. (PAT) Na uroczystym posiedzeniu w dniu 6 b. m. Rada miasta Olkusza nadała honorowe obywatelstwo Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi.

Żandarmi po ciężkiej walce

zastrzelili cygańską „kidnaperkę"

Czerniowce, 7. 8. (PAT) Tutejsza prasa donosi, iż w pobliżu Pitesti po ciężkiej walce zabitą została przez żandarmerię Ljuba Czerobowska, przezwana „królową cyganów". Dziewczyna ta, 21 lat licząca, słynęła z niezwykłej urody i okrucieństwa. Zorganizowana przez nią banda porywała ulomne dzieci, które sprzedawano nastepnie żebrakom.

Z uwagi na masowe znikanie ulomnych dzieci, władze policyjne zarządziły obławę. Gdy otoczono namiot bandycki, cyganka z wielką furią z nożem w ręku rzuciła się na żandarmów, którzy nie mogąc schwytać bandytki żywcem, zastrzelili ją. 20 członków szajki aresztowano.

Ks. Kentu opuścili Katowice

Katowice, 7. 8. (Tel. wł.) Książę Kentu wraz z małżonką opuścił Katowice dziś o godz. 11.40, udając się samochodem przez Cieszyn do Wiednia. Do granicy odprowadzają parę książęcą pp. Koziełł-Poklewscy

ZABÓJSTWO NA DRODZE

Tarnopol, 7. 8. (Tel. wł.) Na powracającego od swych koni z pastwiska do domu Dmytra Kinaszka w Toporowie, pow. Radziechów, napadło czterech nieznanych osobników, z których jeden strzelił do Kinasa z karabinu, trafiając go w głowę i zabijając na miejscu.

WIDMO POWODZI W POWIECIE NADWÓRNIAŃSKIM

Nadwórna, 7. 8. (Tel. wł.) Wskutek nieustannych deszczów, jakie nieprzerwanie padają, rzeki w powiecie nadwórniańskim podniosły swój stan do takiego poziomu, że chwilami groziły zalewem.

Wczoraj najgroźniej przedstawiał się Frut, który w okolicy Mikuliczyna już wystąpił z brzegów, zatapiając pobliskie domy ludności huculskiej.

O ile stan wód na rzece Bystrzycy Nawórniańskiej i Bystrzycy Sołotwińskiej podniesie się ponad dotychczasowy poziom, co zapewne już nie grozi wskutek zdarzającego rozpogodzenia się, niebezpieczeństwo zerwania grozi mostom nad tymi rzekami.

Regiony górskie zostały nawiedzone w okresie letnim klęską posuchy dwukrotnie, a obecnie częściową powodzią. Władze samorządowe przystąpiły do zabezpieczenia mostów na Bystrzycy w Nadwórnej, Bystrzycy w Sołotwinie i na Prucie w Delatynie.

Szalone upały nie przerwały pasma sukcesów hiszpańskich powstańców

Salamanka, 7. 8. (PAT) Komunikat oficjalny głównej kwatery wojsk powstańczych donosi, że oddziały powstańcze zajęły wczoraj na froncie aragońskim na odcinku Albarracin miejscowość Sierra Dela Cruz. Przeciwnik pozostawił na polu walki setki zabitych. W wyniku walki powietrznej w okolicach Torrelaveya powstańcze eskadry lotnicze straciły 12 myśliwskich samolotów rządowych.

Bilbao, 7. 8. (PAT) Wczorajszy wieczorowy komunikat podaje, że na froncie madryckim odbywała się w ciągu dnia jedynie słaba wymiana strzałów. Akcję wojskową utrudniają szalone upały, dochodzące do 43 stopni w cieniu.

Na froncie Teruel powstańcy posuwają się stale naprzód. Straże przednie dotarły wczoraj do miejscowości Bezas.

Olbrzymi samolot sowiecki

spłonął z załogą i pasażerami

Bukareszt, 7. 8. (PAT) W piątek w godzinach popołudniowych wydarzyła się w pobliżu miasta Bistryca w Siedmiogrodzie katastrofa lotnicza, w której zginęło sześć osób.

Olbrzymi samolot komunikacyjny sowiecki nowej linii powietrznej Praga—Moskwa, typu Douglas Wriht, mogący pomieścić 16 pasażerów, zapalił się z niewyjaśnionych przyczyn na wysokości 2.000 mtr. i spadł w okolicznym lesie. Samolot spłonął doszczętnie. Pod szczątkami jego znaleziono zwęglone zwłoki trzech lotników, radiotelegrafisty i jednego z pasażerów, dyplomaty sowieckiego; drugi pasażer attache handlowy w Moskwie zabił się, wyskakując z samolotu.

Pierwszy lot na linii Moskwa—Praga odbył się 16 lipca.

Katastrofa wydarzyła się po wystartowaniu samolotu z Cluj w kierunku Moskwy.

(Dalszy ciąg ze strony 1-ej)

W budynku na przeciw dworca kolejowego czynne jest bez przerwy Biuro Informacyjne i Kwaterunkowe, sprawnie obsługujące uczestników Zjazdu.

W opustoszałym z powodu ferii Krakowie zaznaczył się bardzo wzmożony ruch uliczny, gdyż przybywające pociągi do Krakowa przywożą nie tylko liczne rzesze Legionistów, ale również tysiące osób z całej Rzeczypospolitej, pragnących wziąć udział w jutrzejszych uroczystościach.

Depesza Zw. Strzeleckiego

Warszawa, 7. 8. (PAT) Z okazji odbywającego się w Krakowie Walnego Zjazdu Związku Legionistów — Związek Strzelecki wysłał następującą depeszę:

Walny Zjazd Związku Legionistów, Kraków—Oleandry.

W imieniu Związku Strzeleckiego, który reprezentuje tysiące strzelców z całego kraju, zgromadzonych na koncentracji w Warszawie, przesyłamy Związkowi Legionistów wyrazy czci i prosimy o przyjęcie serdecznego zapewnienia solidarności w dążeniach ku potężnej Polsce, które symbolizuje niezapomny zbrojny czyn Legionów.

Prezes Związku Strzeleckiego:
Fr. Paschalski

Komendant główny Zw. Strzeleckiego:
M. Frydrych, ppłk.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY

W dzielnicach południowych jeszcze na ogół chmurno z możliwością deszczów, lecz już z tendencją ku poprawie stanu pogody. Cieplej. Chmury warstwowo-kłębiaste o podstawie 300—600 mtr., widzialność rano słaba (wskutek mgieł), w ciągu dnia dość dobra. Słabe wiatry północne i północno-wschodnie. W pozostałych dzielnicach rano miejscami mglisto i chmurno, w ciągu dnia rozpogodzenie. Ciepło. Słabe wiatry miejscowe. Podstawa chmur typu kłębiastego 600—1000 mtr. Widzialność w ciągu dnia dość dobra. Wiatry górne w całym kraju przeważnie północne z szybkością 20—30 km/godz.

POPIERAJMY CELE I ZADANIA T. S. L.

Lwów, dnia 7 sierpnia 1937 r.

Narodziny polskiej siły

Jutro w niedzielę odbywać się będą przez cały dzień w Krakowie uroczystości związane z rocznicą wymarszu Legionów na wielką wojnę. Ponieważ rocznica wypada ściśle 6 sierpnia, więc dyskusja na jej temat toczy się już od dni kilku na łamach całej prasy polskiej.

Atmosfera jej przesycona jest szczególnym podnieceniem i rekryminacjami z przeszłości. Celuje w nich m. in. radykalno-demokratyczny „Dziennik Poranny“ i socjalistyczny „Robotnik“, powtarzając wszystkie zarzuty, stawiane w tym okresie narodowej demokracji. Zaognienie to — rzecz szczególna — przyszło właśnie w okresie, w którym tyle wysiłku, wkłada się w konsolidację polityczną społeczeństwa i stwierdza się powszechnie potrzebę przekreślenia starych sporów i porachunków. Tak to nie zawsze wynik odpowiada dobrym chęciom, zwłaszcza gdy jawna lub ukryta zła wola wychodzi im naprzeciw.

Zła wola — szczególnie ta niejawna, a pozornie przychylna, nieszczera — przeciwników istotnego zjednoczenia narodowego na nowych podstawach moralno-politycznych, czyni nieustanne próby takiego wyinterpretowania idei konsolidacyjnej, by stała się pustym i jałowym dźwiękiem albo uległa kompromitacji. W tym celu wyzyskuje się każdą okazję, każdą płytszą lub mniej szczęśliwą formułę konsolidacyjną. Zwłaszcza smutny jest koniec każdej interpretacji konsolidacyjnej w duchu oportunistycznego kompromisu albo ugodowego kontraktu. Zamiast godzić, jątrzy taka najbardziej.

Ostatnio dokonano próby — po kilku groźniejszych i bardziej niebezpiecznych — zatrzymania procesu konsolidacyjnego przez rozdmuchanie starych różnic politycznych z okazji wielkiej rocznicy 6 sierpnia. Ze złą wolą wzięto za punkt wyjście głos, ożywiony najlepszymi chęciami, **pogodzenia** właśnie rozmaitości poglądów politycznych na niedawne dzieje.

Próba ta jednakże **nie mogła i nie może się powieść**, bo polska opinia publiczna naprawdę zgodna już jest w ocenie wielkiej rocznicy 6 sierpnia i z jednomyślną czcią wspomina datę rozpoczęcia zbrojnej walki o Polskę przez nieliczną garść żołnierzy polskich, dowodzonych przez **Józefa Piłsudskiego**.

Żaden Polak nie potępi dzisiaj **ani sercem, ani rozumem** bohaterskiej i z głębokiej mądrości politycznej wynikłej, decyzji **tworzenia polskiego czynnika siły zbrojnej** i wprowadzenia go na pobojowisko wielkiej wojny narodów, toczonej na ziemiach polskich. I każdy Polak rozumie dzisiaj, że nie koniunktura zagraniczna, ani najlepsze traktaty międzynarodowe, lecz własna siła zbrojna jest zasadniczą gwarancją wolnego bytu Narodów i warunkiem ich państwowej suwerenności.

Rozumiemy to jasno dzisiaj, po kilkunastu latach doświadczenia państwowego, po egzaminie, zdanym przez Ligę Narodów, utworzoną Traktatem Wersalskim, po losach Locarna, Protokółu Genewskiego i wielu, wielu innych paktów, zdobiących archiwa dyplomatyczne. Rozumiemy to wszyscy dobrze, jako rzecz oczywistą, a najlepszym dowodem i wyrazem tego zrozumienia jest ten zgodny, jednomyślny i powszechny **kult armii**, ustalony zarówno w szerokiej opinii, jakoteż wspólny wszystkim politycznym ugrupowaniom polskim, łącznie z polskimi socjalistami.

A rozumiemy to zwłaszcza dobrze, wspominając pierwsze dwa lata odzyskanej suwerenności narodowej: wojnę 1919—1920 i zwycięstwo sierpniowe. Nie przychylność zachodnich mocarstw ani koniunktura międzynarodowa — która od Wersalu do Spa zdążyła już w ciągu jednego roku ulec zasadniczej zmianie — lecz siła i bohaterstwo, jedność i wola zwycięstwa Armii Polskiej, zadecydowały wówczas o losie świeżo odbudowanego Państwa Polskiego.

A świadomi tego, nie umniejszając w ten sposób innych wysiłków, które na innych polach zmierzały do tego samego wielkiego celu odbudowania państwa, musimy z głęboką czcią i wdzięcznością wspominać datę szóstego sierpnia 1914.

W tym dniu bowiem narodził się zawiązek tej własnej, polskiej siły zbrojnej, która w sześć lat później, wielkim zwycięstwem nad armią bolszewicką, ustaliła mocarstwowy byt Polski.

Z. S.

Komuniści wydają walkę Obozowi Zjedn. Nar.

Leży przed nami najświeższa publikacja komunistyczna, wydana w Polsce. Jest to wcale obszerna broszura — ujmująca między innymi również i „program“ polskiej partii komunistycznej i to w formie **reakcji** na deklarację ideową Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Powiedzmy z góry: ten „program“, jaki nam prezentują „nasi“ komuniści — tj. działający w Polsce — jest jota w jotę podobny do założeń programowych t. zw. „demokracji-parlamentarnej“, jest żywcem skopiowany z haseł i postulatów „lewicy“ społecznej, stron nictw opozycyjnych, nic zresztą nie ma jących wspólnego z komunizmem.

Weźmy najbliższy przykład. „Program“ komunistów żąda „wolnych i powszechnych wyborów“, a następnie „rządu demokratycznego“. Wierzymy, że takie hasła głoszą szczerze i uczciwie partie lewicowe, demokratyczne, opozycyjne. Ale komuniści? Gdzież do licha w ZSSR są „wolne i powszechne wybory“? Gdzież w państwie Stalina „rządy demokratyczne“? Przecież za takie „żądania“ w Moskwie otrzymuje się piętno „zdrajców“, „psów burżuazyjnych“ i idzie się „pod stienku“, lub w najlepszym razie na wyspy Sołowiejskie.

Swego czasu określono w taki sposób zakłamanie trafnymi słowami: „dwie fasje moralności publicznej“. Słowo „fasja“ jest wzięta z gwary podatkowo-skarbowej i oznacza zeznania fabrykanta czy kupca co do wysokości swych dochodów i wydatków. Są bowiem tacy źli i niesumienni podatnicy, którzy prowadzą podwójną buchalterię: jedną na wewnątrz dla siebie — drugą na zewnątrz dla władz skarbowych. Pierwsza prawdziwa, druga sfałszowana... Otóż i w życiu publicznym zdarzają się takie „dwie fasje moralności“: jedna dla użytku własnego, druga pozorna, zakłamana, szermująca hasłami nieprawdziwymi, sfingowanymi.

Typowym przykładem takich „dwu fasji moralności publicznej“ są metody, stosowane przez komunistów: inna buchalteria na wewnątrz, a inna dla naiwnych z zewnątrz.

Kogo na ten „kawał“ złapać zamierzają? Wobec kogo go stosują?

Dotrzeć chcą w ten sposób do partii demokratyczno-lewicowych, do opozycyjnie nastrojonych zespołów politycznych.

Te partie mają być pomostem do zsowietyzowania Polski, mają wyciągnąć kasztany z ognia, mają walczyć o „wolne wybory“, o „rządy demokratyczne“, o „wolność“, o „zniesienie prześladowań“ itd. — a potem?... potem uznasię to wszystko za „trockizm“, za wymysły „burżuazyjne“, za zakusy „wrogie“ i potraktuje przywódców socjalistycznych, ludowcowych itd. wedle wzorów, zaczerpniętych z praktyki w ZSRR.

Apel komuny o wspólny front zwraca się do lewicy. Słyszeliśmy i czytaliśmy często ze strony zespołów lewicowych zapewnienia, że nie chcą z tym mieć nic wspólnego. Ale to mało, serdecznie mało. Nie wystarcza się słowami odgradzać i uroczyście deklarować. Trzeba chcieć i umieć — walczyć. To żądanie musi być wysunięte pod adresem grup politycznych, które komuniści wyznaczają jako teren swej „akcji“, które kokietują i namawiają do poczynań, jakie przede wszystkim wiodłyby do... samobójstwa tych właśnie, którzyby uwierzyć chcieli programowi „demokratycznemu“ i „wolnościowemu“ ajentów komuny.

M. G.

Józef Piłsudski o dniu 6 sierpnia 1914

Cytaty z przemówień i pism Józefa Piłsudskiego są najlepszym komentarzem tej historycznej rocznicy. Podajemy z nich kilka.

Z przemówienia do złączonych oddziałów Związków i Drużyn Strzeleckich 3 sierpnia 1914 r. w „Oleandrach“ w Krakowie:

„Żołnierze!... Spotkał was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przestąpicie granicę rosyjskiego zaboru jako czołowa kolumna wojska polskiego, idącego walczyć za oswobodzenie ojczyzny. Wszyscy jesteście równi wobec ofiar, jakie poniość macie. Wszyscy jesteście żołnierzami. Nie naznaczam szarż, każę tylko doświadczeńszym wśród was pełnić funkcje dowódców. Szarże uzyskacie w bitwach. Każdy z was może zostać oficerem, jak również każdy oficer może znów zejść do szeregowców, czego oby nie było... Patrzę na was jak na kadry, z których rozwinąć się ma przyszła armia polska, i pozdrawiam was jako pierwszą kadrową kompanię“.

Z mowy na bankiecie w Krakowie, 30 marca 1916 r.:

„Gdy przejdę do rozmyślań nad okresem 6 sierpnia 1914 roku, to muszę ujawnić największą tajnię serc i uczuć naszych żołnierzy. Raczcie się cofnąć, panowie, do tych tak niby dalekich, a przecież tak bliskich czasów, gdyśmy poszli na bój obok największych, najświetniejszych armii świata; my, żołnierze nie z powołania, nie kształceni w akademiach, bez możności przeprowadzenia tej nauki, którą przeciążeni są przedstawiciele milionowych armii. Kiedy przypomnę sobie nasz ówczesny stan ducha, to obok ideałów politycznych znajdę w nim na dnie zaciekłą wewnętrzną ambicję; pomimo, że byliśmy samotni, że była nas garstka, okazać chcieliśmy się godnymi wielkiej przeszłości żołnierza polskiego, chcieliśmy wywołać w duszy wielki oddźwięk pancernej przeszłości Polski. Nie mam żalu do nikogo, nawet do naszych wewnętrznych zwątpień, do tego braku zaufania do nas „laików“, „cywil-bagaży“, jakimi to mianami nas ochrzczono. Wśród tych, których prowadziłem, byłem najbardziej wiedzącym co to jest wojna, i pamiętam, kiedym ich uczył przedzierać się przez ten las sprzeczności wiedzy wojennej, potrzebującej tyle techniki, której myśmy w ręku nie mieli, jak to było ciężko. Myśmy się porwali „z motyką na słońce“, dmuchali przeciwko wichurze nieufności, pogardy dla tych, co się ważą na tak szalone czyny. Ale jeden jedyny tylko strach nas ogarnął, byśmy się nie stali śmiesznymi w historii, aby nie przypominać narodowi polskiemu jeszcze jednego upokorzenia. Żyła w nas ta wściekła ambicja: własnymi siłami wytworzyć nowe wartości polskie“.

Z listu do Wł. L. Jaworskiego z dnia 6. X. 1916:

„Gdym szedł 6 sierpnia w pole, oprócz mniej czy więcej maksymalnych celów, o których słusznie sądzi Pan Prezes, gdy mówi, że próżną jest rzeczą dociekać realizacji szczegółów konstrukcji, stawiałem sobie minimalne zadanie, zgodne z wysokością poziomu sprawy wojskowej w Polsce. Nie szło mi w roku 1914 o to, jak w szczegółach ma być rozstrzygana kwestia wojska w Polsce, lecz po prostu o to, czy w ogóle żołnierz polski ma pozostać istotą mityczną, pozbawioną krwi i ciała. Chciałem, by w wielkiej wojnie światowej, toczonej na polskiej ziemi, gdy żołnierz ze swym mundurem i bagnetem wedrze się do każdej niemal chaty i zagrody naszych wsi, żołnierz polski nie pozostał malowanką, oglądaną przez grzeczne dzieci nieraz po kryjomu po kątach. Chciałem, by Polska, która tak gruntownie do 1863 roku o mieczu zapomniała, widziała go błyszczącym w powietrzu w rękach swoich żołnierzy“.

Japonia wyrzeka się
polityki niezaostrzania konfliktu

Tokio, 6. 8. (PAT). W odpowiedzi na interpelację, zgłoszoną w Komisji finansowej Izby Niższej, minister wojny gen. Sugiyama oświadczył, że dyskutowane obecnie kredyty dodatkowe dla Chin północnych w wysokości 419 milionów 600 tys. jen niezbędne są na pokrycie wydatków, związanych z wysłaniem nowego kontyngentu posiłków. Rząd japoński domagać się będzie jeszcze nowych kredytów, jeśli stanowisko Chin pociągnie za sobą dalszy rozwój sytuacji.

Japonia będzie musiała wyrzec się dotychczasowej polityki niezaostrzania zatargu, jeśli oddziały chińskie będą usiłowały zagrozić rejonowi Pekin—Tientsin.

Minister spraw zagranicznych Hirota oświadczył, iż nie przesłał żadnych nowych instrukcyj ambasadorowi japońskiemu w Chinach Kawagoe, gdyż Chiny muszą najprzód jasno określić swe stanowisko przed podjęciem jakichkolwiek rokowań dyplomatycznych.

Nankin, 6. 8. (PAT) Korespondent agencji Domei donosi, że wszystkie kobiety i dzieci japońskie opuściły już Nankin. Większość obywateli japońskich przygotowuje się spiesznie do ewakuacji. W mieście pozostaje tylko personel ambasady, członkowie misji morskiej i wojskowej oraz dziennikarze japońscy. Wielka liczba Chińczyków opuszcza również stolicę.

Szanghaj, 6. 8. (PAT) Na podstawie rozporządzenia rządu co do przewiezienia do Chin wszystkich obywateli chińskich, przebywających w Japonii, chińskie towarzystwa żeglugi otrzymały polecenie zmobilizowania w tym celu odpowiedniej liczby statków. Większość studentów chińskich, studiujących w Japonii, powróciła już do kraju.

Połączenie Zw. Pionierów RP. ze Związkiem Strzeleckim

Warszawa, 6. 8. (PAT) W dniu dzisiejszym nastąpiło połączenie Związku Młodych Pionierów R.P. ze Związkiem Strzeleckim na podstawie deklaracji Związku Młodych Pionierów R.P. z dn. 13 czerwca 1935 r., uchwały Walnego Zgromadzenia Z.M.P. R.P. z 1937 r. i uchwały Zarządu Głównego Związku Strzeleckiego, ujętej w piśmie z dn. 15 maja 1937 r.

Sensacyjne wyniki śledztwa
w sprawie buntu żandarmów

Tokio, 6. 8. (PAT) Według wiadomości, otrzymanych przez ministerstwo marynarki, sytuacja w Hankou uległa pogorszeniu.

Oddział wojsk japońskich rozpoczął odpowiednie przygotowania.

Ostatniej nocy Chińczycy przerwali linie telefoniczne w mieście, niszcząc następnie wszelkie środki komunikacji z koncesją japońską.

Oddziały chińskie, oblegające koncesję japońską, otrzymały wczoraj posiłki i wzmacniają swoje pozycje.

Tokio, 6. 8. (PAT) Śledztwo przeprowadzone przez władze japońskie ustaliło, iż w buncie w Tung-Czeu wzięło udział 5.800 żandarmów chińskich, podległych antykomunistycznemu rządowi południowej części prowincji Hopei. Wśród zbuntowanych znalazło się 1.300 wychowanków szkoły policyjnej, zorganizowanej przez Japończyków, oraz 500 członków straży przybocznej prezydenta You-Kenga.

Sensacyjne kulisy dymisji konsula

Paryż, 6. 8. „Dernieres Nouvelles" donosi, że dotychczasowy kierownik przedstawicielstwa handlowego ZSSR w Paryżu Szaferman został telegraficznie wezwany do Moskwy. Na krótko przed wyjazdem Szaferman stwierdził, że większość jego przyjaciół została zaaresztowana i rozstrzelana. W obawie, że spotka go podobny los, Szaferman postanowił nie wjeżdżać do Moskwy i podać się do dymisji.

Znowu groźne incydenty
Zbombardowanie brytyjskiego statku
Parowiec włoski pod gradem pocisków

Londyn, 6. 8. (PAT) Dyrekcja „British Tanker Co." w Londynie otrzymała depeszę radiową od dowódcy statków „British Corporal", należącego do tego towarzystwa, która zawiadamia, że w pobliżu wybrzeży algierskich statek ten uległ zbombardowaniu. Statek ten z ładunkiem benzyny znajdował się w drodze do Londynu. Incydent ten wydarzył się w odległości 50 mil morskich od wybrzeży Algieru.

Alger, 6. 8. (PAT). Korespondent Reutera donosi, że kapitan włoskiego „Mongioja" został niebezpiecznie ranny odłamkiem bomby, zrzuconej dziś rano z samolotu na jego statek na wysokości Cap Ben Gout w odległości 40 mil od Algieru.

Samolot bombardujący nie został rozpoznany. Bombardowanie parowca włoskiego miało miejsce w pobliżu okrętu-cysterny „British Corporal", który wieczorem przybył do Algieru.

Na pokładzie statku-cysterny nikt nie odniósł ran, aczkolwiek zrzucono nań ok. 40 bomb. Miało to miejsce w odległości 30 mil od Algieru.

Madryt, 6. 7. (PAT) Agencja Havasa donosi:

Eskadry samolotów powstańczych dokonały dziś wczesnym rankiem nalotu na miasto Cuenca, stolicy prowincji tejże nazwy. Według nadeszłych wiadomości, 12 osób zostało zabitych. Jest wielu rannych.

Ostatnie wiadomości sportowe
SUKCES JĘDRZEJOWSKIEJ

Nowy Jork, 6. 8. W półfinale Jędrzejowska pokonała doskonale zapowiadającą się Wheeler 6:0 i 6:3.

W dniu jutrzejszym odbędzie się drugi półfinał Pelefrey Fabian przeciwko Henrotin oraz półfinały w grze podwójnej.

PORAŻKA KUCHARSKIEGO

W piątek wieczorem w trzecim dniu międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w Sztokholmie Kucharski startował w biegu na 800 mtr. Zwycięstwo odniósł Amerykanin Bush w czasie 1:53,5 sek. Kucharski zajął dopiero trzecie miejsce, uzyskując czas 1:54,1 sek.

Krwawy pogrom anarchistów
Zbiegły przywódca wygraża Walencji

Barcelona, 6. 8. (PAT) W związku z dokonanym niedawno zamachem na jednego z wyższych urzędników sądowych, policja tutejsza aresztowała ubiegłej nocy około 50 anarchistów.

Oddziały policyjne zdołały poza tym zaskoczyć na nielegalnym zebraniu kilkudziesięciu członków partii trockistowskiej i anarchistycznych związków zawodowych. Anarchiści zaczęli ostrzeliwać policję z rewolwerów. Ostatecznie jednak policji udało się ubezwładnić i aresztować przeciwników.

Ubiegłej nocy na ulicach Barcelony rozrzucone zostały tysiące odezw, podpisanych przez zbiegłego ostatnio z więzienia w Walencji przewódcę anarchistycznego Andrea Nin, który wzywa ludność do obalenia „rządu, przekupionego przez Moskwę".

W Kartagenie i alicante wszystkie dzienniki anarchistyczne zostały zawieszone. Większość ich współpracowników aresztowano.

Zbiórką narodową
pokryto straty kolarzy belgijskich

Bruksela, 6. 8. (PAT) Zarządzona „zbiórka narodowa" celem pokrycia strat finansowych poniesionych przez kolarzy belgijskich przez wycofanie się z biegu tour de France po zajściach w Bordeaux, dała już do chwili obecnej przeszło 220.000 franków.

Ponieważ z drugiej strony organizatorzy „tour de France" musza wypłacić kolarzom belgijskim premie za wygrane etapy i przejechane kilometry, co wyniesie około 150.000 franków, kolarze belgijscy otrzymają w sumie około 400.000 franków, podczas gdy zwycięstwo w (tour de France) dałoby im ok. 250.000 franków. Takiego epilogu nikt się nie spodziewał, nawet sami kolarze.

Straszna katastrofa samolotu

Bukareszt, 6. 7. (PAT) Agencja Havasa donosi, że samolot towarzystwa lotniczego czeskosłowacko-sowieckiego obsługujący linię Praga—Moskwa, rozbił się w pobliżu wsi Sratzel w okręgu Bystrzyca w Czechosłowacji.

Samolot zapalił się i spłonął doszczętnie. Wśród szczątków samolotu znaleziono zwęglone zwłoki 2-ch pasażerów Czechów i 4-ch członków załogi. Samolot wystartował z Pragi. Według dotychczasowych wiadomości nie ustalono, czy był to samolot czeski, czy sowiecki.

AUTOBUS WPADŁ POD POCIĄG

Paryż, 6. 8. (PAT) Na niestrzeżonym przejeździe kolejowym w pobliżu Tuluzy przepełniony autobus wpadł pod pociąg. 14-tu pasażerów odniosło ciężkie rany.

Lewicowo-radykalna rezolucja
kongresu nauczycielstwa we Francji

Warszawa, 6. 8. (Tel. wł.). Kongres Syndykatu Nauczycielstwa we Francji zakończył się we czwartek wieczór przyjęciem rezolucyj utrzymanych w tonie lewicowo - radykalnym i pacyfistycznym.

Jedna z rezolucyj stwierdza, że gabinet Chautemps'a stanowi przerwę i zwrot w wykonaniu programu frontu ludowego.

Rezolucja domaga się od związków zawodowych dalszej współpracy z gabinetem, celem wykonania programu frontu ludowego.

Statek „Wójt polski"
Piękna inicjatywa naszego włościaństwa

Kielce, 6. 8. (Tel wł.) Wójtowie gmin powiatu stopnickiego, województwa kieleckiego, jednomyślnie powzięli na zjeździe wójtów uchwałę w sprawie budowy dla marynarki wojennej nowego statku wojennego typu ścigacza, który ma otrzymać nazwę „Wójt Polski".

Na budowę tego statku gremium wójtów powiatu stopnickiego deklaruje 10 procent swoich poborów, poczawszy od 1 sierpnia b. r. aż do czasu zebrania potrzebnej sumy.

Równocześnie inicjatorzy zwracają się do wszystkich wójtów w Polsce o wzięcie udziału w budowie statku.

Tymczasem przewodniczącym Komitetu budowy ścigacza „Wójt Polski" w powiecie stopnickim został p. Błażej Kędzielawa, wójt gminy Zborów.

ARESZTOWANIE CZŁONKÓW RADY KOŚCIELNEJ

Berlin, 6. 8. (PAT) W ostatnich dniach aresztowano dwóch dalszych członków rady kościelnej „Bekenntnis Kirche". Jednym z aresztowanych jest generalny superintendent Dibelius

Na apel Naczelnego Wodza...

Jutro bramy wawelskiego grodu witają stare formacje legionowe

Kraków, 6. 8. (Tel. wł.) Czynione tu są ostatnie przygotowania do Zjazdu Legionistów Polskich. Program uroczystości zjazdowych rozpocznie się jutro wieczorem uroczystym przyjęciem na dworcu kolejowym w Krakowie pocztów ze sztandarami bojowymi pułków legionowych.

Na stacji przywitają poczty sztandarowe kompania chorągwiana pułku piechoty Ziemi Krakowskiej z orkiestrą, która odegra Hymn Państwowy, oraz Zarząd Okręgu Krakowskiego Związku Legionistów Polskich.

Niedzielny program zjazdu rozpocznie się o godz. 8 rano zbiórką na błoniach w pobliżu ołtarza polowego wszystkich Kół Związku Legionistów Polskich.

Przed formacjami pułkowymi zajmą miejsca Komenda Naczelna, prezesi Okręgów i Pierwsza Kompania Kadrowa.

O godz. 8 min. 40 przybędzie na błonia Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz. Po odebraniu raportu od komendanta naczelnego Związku L.P., Marszałek Śmigły-Rydz dokona przeglądu Kół Pułkowych Związku L.P.

O godz. 9-ej rozpocznie się Msza św. polowa.

Po nabożeństwie Marszałek Śmigły-Rydz wygłosi przemówienie z trybuny na błoniach. Następnie przed Oleandrami z trybuny przyjmie Marszałek Śmigły-Rydz defiladę legionistów, po czym zwarte kolumny legionowe udadzą się pochodem przez miasto na Wawel celem złożenia hołdu Komendantowi, defilując przed kryptą.

U trumny Komendanta
rzewny meldunek podwładnych

W krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów złoży Marszałek Śmigły-Rydz wieniec w imieniu Związku Legionistów, po czym składać będą wieńce poszczególne Koła Pułkowe. Po złożeniu hołdu na Wawelu nastąpi przerwa w uroczystościach, a o godz. 15-ej uczestnicy zjazdu zgromadzą się pod Oleandrami, skąd w formacjach pułkowych udadzą się marszem na Kopiec Józefa Piłsudskiego na Sowińcu.

Po powrocie do miasta uczestnicy zjazdu zwiedzą Muzeum urn, składanych na kopcu, znajdujące się w ratuszu.

Tegoroczny zjazd ogólny legionistów polskich zapowiada się bardzo licznie. W ciągu dnia dzisiejszego przy były do Krakowa pierwsze grupy uczestników zjazdu.

Dostojni goście w Katowicach

Katowice, 6. 8. (Tel. wł) Dziś w godzinach wieczornych przybył do Katowic pociągiem pośpiesznym w specjalnie doczepionej salonce ks. Kentu z małżonką ks. Maryną.

Księstwu Kentu towarzyszyli w podróży pp. Koziell-Poklewscy, hr. Benedykt Tyszkiewicz, i książę Lichtenstein. Z dworca goście odjechali samochodami do pp. Koziełł-Poklewskich. Jutro przed południem księstwo Kentu udają się samochodem do Wiednia.

Kłamliwy artykuł

Mor. Ostrawa, 6. 8. (PAT) W związku z opublikowanym na łamach „Głosu Narodu“ artykułem na temat sytuacji mniejszości polskiej w Czechosłowacji, stwierdzającym m. in., iż Polacy w Czechosłowacji mają zapewniony rozwój szkolnictwa pod opieką rządu czechosłowackiego — organ ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim „Dziennik Polski“ konstatuje, iż wywody „Głosu Narodu“ na ten temat są złośliwym kłamstwem.

Demarche mocarstw...

Propozycje kompromisowe Sowietów w kwestii uznania praw powstańców

Londyn, 6. 8. (PAT) Dzisiejsze posiedzenie Podkomitetu nieinterwencji pod przewodnictwem lorda Plymoutha trwało zaledwie godzinę i zakończone zostało dalszym odroczeniem szczegółowej dyskusji nad planem brytyjskim.

Sytuacja przedstawia się więc w ten sposób, że Komitet uzyskał dalszą dwu lub trzytygodniową zwłokę, aby w drodze kontaktów dyplomatycznych starać się wyprowadzić sytuację z obecnego impasu. Te próby nawiązania kontaktów dyplomatycznych wprowadzono już w życie. W dniu wczorajszym mianowicie dokonane zostało w Moskwie demarche rządów francuskiego i brytyjskiego, zwracające uwagę rządu ZSRR na konieczność pewnej modyfikacji stanowiska Sowietów celem umożliwienia przeprowadzenia planu brytyjskiego.

Na demarche Litwinow odpowiedzieć miał, że rząd sowiecki ze względów zasadniczych nie może wdawać się w jakiekolwiek uznawanie gen. Franco, natomiast gotów jest iść na pewnego rodzaju ustępstwo, aby sprawa uznania praw kombatanta wyjęta została w ogóle z orbity kompetencji Komitetu nieinterwencji i załatwiona była przez mocarstwa indywidualnie w płaszczyźnie dyplomatycznej. W ten sposób wielkie mocarstwa mogłyby przyznać gen. Franco prawa kombatanta, z tym, że Rosja sowiecka się z tego wyłączy.

Ta sugestia Moskwy nie jest uważana ani w Londynie ani w Paryżu za niemożliwą i istnieje duże prawdopodobieństwo, że zostanie ona przyjęta.

Poza tym rozmowy, przeprowadzone przez lorda Plymoutha z delegatami Włoch i Niemiec, wykazały pewną ustępliwość obu mocarstw, o ile chodzi o ich stanowisko w stosunku do sprawy wycofania ochotników.

WYPADEK PRZYWÓDCY FRONTU PRACY

Monachium, 6. 8. (PAT) Przewódca frontu pracy dr. Ley padł ofiarą wypadku samochodowego w czasie jazdy z lotniska pod Monachium do miasta. Dr. Ley, który ma złamaną rękę w ramieniu, przewieziony został do jednej z klinik monachijskich.

Kulisy rozmów Alfonsa XIII. z kołami hiszpańskiej arystokracji

Paryż. 6. 8. (PAT). Korespondent „Petit Journal“ w korespondencji z Genewy donosząc, o przyjeździe do Lozanny b. króla Hiszpanii Alfonsa XIII-go, pisze, iż zamierza on tam pozostać od 2-ch do 3-ch tygodni. Pomimo kategorycznych zaprzeczeń, jakie słychać wśród bezpośredniego otoczenia króla, dziennik z całą stanowczością twierdzi, iż były król odbył liczne rozmowy z przedstawicielami arystokracji hiszpańskiej, którzy przybyli, by zobaczyć się z nim, do Lozanny.

Celem tych rozmów było rzekomo skłonienie króla, by w najbliższej przyszłości sprawa restauracji monarchii w Hiszpanii została poruszona w Paryżu i Londynie.

Rzym. 6. 8. (PAT). Agencja Stefani w depeszy z Genewy twierdził iż dziennikarskie koła genewskie przywiązują duże znaczenie do rozmów, jakie Alfons XIII-ty, b. król Hiszpanii odbył w swej willi pod Lozanną z kilku przedstawicielami kół hiszpańskich. Agencja Stefani dodaje, że według krążących pogłosek, b. król, który formalnie dotychczas nie abdykował, zamierza rzekomo zrzec się swych praw do tronu na rzecz swego trzeciego syna.

Kto został odznaczony Medalem i Krzyżem Niepodległości

Warszawa, 6. 8. (PAT) „Monitor Polski“ zamieszcza zarządzenie Pana Prezydenta R. P. o nadanie Krzyża i Medalu Niepodległości.

Krzyż Niepodległości z mieczami otrzymują:

Balcerzak Roman, Rereza Feliks, Borowiecki Julian, Brudkowa z Rześniowieckich Florentyna — zamiast uprzednio nadanego Krzyża Niepodległości, Chodak Jan, Czapnik Abram, Czarnecki Wiktor, śp. Denys Józef, Leopoldczyk Stefan, Dylewski Bolesław, Gieras Józef, Gorlicki Stanisław, Janota Henryk, Kobierski Marceli, Korczak Rozalia, Kropczyński Eugeniusz — zamiast uprzednio nadanego Krzyża Niepodległości, Kruz Bronisław, śp. Krzyżowski Stanisław, Kubera Piotr, Majewski Wincenty, Nowek Józef, Pałasiński Aleksander, Piegat Czesław, Piętak Paweł, Podraza Franciszek, Poniatowski Ignacy, Prochal Józef, Sabota Teofil, Sobociński Władysław, Stache Teofil, Suchecki Zygmunt, Suski Karol, Szumielewicz Władysław, śp. Trzciałkowski Wojciech Władysław, Włosiński Stanisław, Wojeewódzki Piotr Andrzej, Zakrzewski Czesław, Gaudenty Kazimierz, Zimnowłocki Józef, Żarski Wacław Michał, Żmijewski Aleksander.

Ponadto ukazała się w Monitorze długa lista odznaczonych Krzyżem Niepodległości i Medalem Niepodległości.

Owacyjne powitanie statku polskiego w Cassablanca

Casablanca, 6. 8. (PAT). Konsul honorowy R. P. p. Torre oraz Kolonia polska w Casablanca urządzili przyjęcie dla członków załogi O. R. P. „Iskra“.

W przyjęciu tym wzięły również udział miejscowe władze cywilne i wojskowe oraz liczni dziennikarze. Nastrój panował bardzo serdeczny. Chór podchorążych marynarki odśpiewał szereg pieśni polskich. Prasa miejscowa omawia szeroko w swych artykułach rozwój marynarki wojennej polskiej, marynarki handlowej oraz Gdyni.

Dzienniki podają dokładne opisy rozbudowy Gdyni, dane statystyczne importu i eksportu, oraz ruchu portowego, zaopatrując artykuły przychylnymi dla Polski komentarzami.

DZIEŃ GOSPODARCZY

5 — 1 = 4

Zaczęło się to z chwilą, gdy cena małego pudełka zapałek została obniżona z 5 groszy na cztery, a wielkiego z 10 gr. na osiem. Okazało się wówczas, że w drobnej wymianie towarowej, w codziennym obrocie na rynku towarów detalicznych istnieje miernik „pięć lub dziesięć", a nie ma miernika „dwa lub trzy" lub „cztery", „siedem" lub „dziewięć". Okazało się, że nagminny, zwyczajowo powszechnie uznany i stosowany jest w drobnym handlu proceder „zaokrąglania" cen, zaokrąglania do 5-ciu, 10-ciu itd.

Dlaczego?

Z tej prostej przyczyny, że nie ma na rynku w dostatecznej ilości brązowego „bilonu": 1-no i 2-groszówek.

Jedynie więc z tej czysto mechanicznej przyczyny braku bilonu 34 miliony ludzi w Polsce milcząco godziło się na „zaokrąglenie" cen, na przepłacanie istotnej wartości zakupowanego towaru.

A na przykładzie zapałek, na stwierdzonym fakcie, że niepodobna było przeważnie otrzymać grosza reszty od sprzedawcy, gdy się na ladzie składało 5-ciogroszówkę, nabywając małe pudełko zapałek — poczęliśmy sobie uświadamiać, że to przecież dotyczy nie tylko jednego towaru, a bardzo wielu innych.

Chcemy kupić papierosa. Cena 2 lub 3 grosze. Musimy kupić 5 papierosów po 2 grosze lub pięć po 3 grosze, bo tylko w ten sposób dochodzimy do możliwości zapalenia dwoma lub trzema pięciogroszówkami.

Bułka kosztuje 5 groszy bez względu na to, czy ją nabywamy na przednówku czy po żniwach, bez względu na wysoką czy niską cenę zboża. Cena została „zaokrąglona" pod pozorem uniknięcia trudności w handlu detalicznym z braku bilonu...

Oficjalna cena kilogramowego bochenka chleba wynosi 32, 33 groszy lub też i 34 gr. w innej miejscowości. Sprzedaż po tej cenie napotyka na nie przezwyciężone trudności... Do bochenka chleba sklepikarz doda... 2-groszowy cukierek lub 3-groszowego papierosa, by „zaokrąglić" swą należność od klienta do 35 groszy... To samo przy zakupie pół kg mąki, czy 10 deka ryżu, czy ćwierć funta kiszki w wędliniarni.

Blankiet na przekaz pieniężny kosztuje 3 grosze. Dajemy pięć, bo któż z nas ma w portmonetce dwa miedziaki: dwugroszówkę i jednogroszówkę...

Przykładów takich, jak powyższe, można podać więcej jeszcze. Sądzimy, że te, które przytoczyliśmy, są wcale charakterystyczne i wystarczające.

Mówimy wciąż, że jesteśmy społeczeństwem biednym, że musimy „liczyć się z groszem" — a w praktyce nie uznajemy miernika „grosz", nie wprowadziliśmy go w nasze obroty handlowe, na rynek wewnętrzny.

I to w przeciwieństwie do społeczeństw, o wiele od nas zasobniejszych. Pojedźmy do Niemiec, do Anglii, do Francji — wszędzie najdrobniejsza jednostka monetarna jest w pełnym użyciu, nigdzie nie uprawia się procederu „zaokrąglenia", wszędzie fluktuacja cen dociera do groszowych różnic.

Trudności, jakie unaocznily się na rynku sprzedaży zapałek, skłoniły wreszcie naszą instytucję emisyjną do zainteresowania się kwestią nasycenia rynku najdrobniejszym bilonem: zostaje wybitych 1-no i 2-groszówek w łącznej wartości miliona złotych i puszczonych w obieg. Zapobiegnie to częściowo istniejącemu brakowi bilonu. Trzeba jednak, aby te miedziaki zostały w obieg puszczone w takiej ilości, aby odnieść mogły realną korzyść: stały się dla wszystkich dostępne, zwłaszcza na wsi i w miasteczkach — i by pozytywnie zapobiegły krzywdzącemu szerokie rzesze konsumentów zwyczajowi „zaokrąglania" cen.

Bo taki milion jedno- i dwugroszówek — to w praktyce nie równa się nominalnej wartości miliona złotych. W obrocie to uwielokrotnienie miliona na różnych płaszczyznach i w różnych formach. To szereg milionów, krążących od człowieka do człowieka, od spożywcy do wytwórcy i z powrotem. To zaoszczędzenie dla prostego człowieka wielu, wielu złotych, a dla 34 milionów ludzi wielu, wielu milionów...

Nauczymy się płacić dokładnie tyle, ile towar wart — i nauczymy tych, którzy sprzedają, cnoty „liczenia się z groszem".

A to przecież warte miliony...

B. I

Notatki

== O szybkie uruchomienie zakupów bydła i trzody przez wojsko i przetwórnie mięsne. Według wiadomości, jakie nadchodzą do nas z różnych stron kraju, rolnicy z okolic szczególnie ciężko dotkniętych posuchą, wyprzedają masowo inwentarz z powodu braku paszy. Bydło, trzoda, nawet drób idą hurtem na sprzedaż, bo nie ma czym ich karmić.

W związku z tym panują wśród organizacji rolniczych poważne obawy, by tak gwałtowne wyzbywanie się żywca nie spowodowało niezdrową obniżkę cen, a z drugiej strony, by nie pociągnęło ono za sobą inne jeszcze, przykre dla rolników rezultaty, a mianowicie wyzyskanie ich przez handlarzy. Celem uniknięcia tych niepożądanych, a łatwo mogących zaistnieć okoliczności, organizacje rolnicze zwróciły się do miarodajnych czynników o szybkie uruchomienie zakupów bydła i trzody przez wojsko, z przeznaczeniem na aprowizację armii, oraz przez przetwórnie mięsne, zrzeszone w Polskim Związku Eksporterów Bekonu i Artykułów Zwierzęcych.

Przed Związkiem Bekonowym otwiera się więc wdzięczna okazja przyjścia rolnikom z pomocą, okazja, z której, jak należy sądzić, Związek skorzysta chętnie, a w sposób uczciwy i przynajmniej tym razem nie zamieni się w spekulanta, lecz poda rolnictwu pomocną dłoń.

== Lubelszczyzna woła o kredyty dla rolników, dotkniętych klęskami żywiołowymi. Sprawa udzielenia pomocy rolnikom, poszkodowanym najpierw przez bezśnieżną zimę i równoczesne mrozy, skutkiem czego zginęła większość ozimin, a następnie przez długotrwałą suszę, która zniszczyła to, co zdołało przetrwać do lata, zaprząta uwagę szerokich kół rolniczych. Była też ona przedmiotem obrad ostatniego posiedzenia komisji ekonomicznej Lubelskiej Izby Rolniczej.

Na podstawie sprawozdań z powiatów okazało się, że najbardziej ucierpiały wskutek suszy powiaty: bialski, garwoliński, łukowski, radzyński, Sokołowski, węgrowski i włodawski, w którym straty w zbożach dochodzą od 30 do 50 procent. Straty w paszach i sianie, wahające się od 20 do 60 proc., powodują konieczność wyprzedaży części inwentarza.

Wobec tego Lubelska Izba Rolnicza wysunęła szereg postulatów, mających na celu polepszenie ciężkiej sytuacji rolników wojew. lubelskiego, przede wszystkim na terenie powiatów szczególnie dotkniętych klęską. Postulaty te domagają się m. in. uruchomienia w możliwie najkrótszym czasie kredytów na zakup nasion na zasiewy, nawozów sztucznych i pasz.

== Spółdzielnie rolniczo - handlowe mają możność zwiększenia obrotów. Na zebraniu komisji ekonomicznej Lubelskiej Izby Rolniczej, została w czasie dyskusji podkreślona sprawa znacznego wzrostu funduszów spółdzielczych, osiągniętych ze zysków zboża oraz z budżetów samorządowych (w roku 1936 uzyskano tą drogą sumę około 120 tys. zł.), dzięki czemu spółdzielnie rolniczo-handlowe mają możność zwiększenia obrotów.

== Utrudnienia przy eksporcie wytłoków buraczanych. Po pokryciu zapotrzebowania wewnętrznego, pozostaje na wywóz wytłoków buraczanych do 15.000 ton. W latach ubiegłych wywóz tego artykułu nie natrafiał na trudności, jednakże po ustaleniu kontyngentów wywozowych w różnych krajach eksport został zahamowany. Poważnym odbiorcą jeszcze do roku 1935 były Czechosłowacja i Austria, lecz zapotrzebowanie tych krajów zupełnie ustało, a do Niemiec wywozi się tylko małe partie według miesięcznych kontyngentów. Stosunkowo pojemnym jest obecnie i w tym artykule rynek amerykański, zachodzą tam jednak trudności różnego rodzaju (wysokie cło, przyzwyczajenie do jasnego towaru), ale najpoważniej hamuje wywóz brak tonażu oraz wysokie stawki przewozowe. — Ostatnia stawka przewozowa za wywóz z Gdyni do Nowego Jorku wynosi 28,7 procent wartości towaru cif, na skutek czego eksport ten nie opłaca się. Może to nastąpić dopiero przy obniżeniu stawki do conajmniej 7 i pół dolara za tonę przy przewozie z Gdyni do portów wschodnio-amerykańskich.

Ojcowie, którzy zapomnieli o dzieciach

W tłumie petentów, oczekujących codziennie na swą kolej na korytarzach i schodach przed biurami VII. wydziału magistratu, znajduje się zawsze duża liczba matek z małymi dziećmi. Najczęściej są to klientki Miejskiego Urzędu Opieki Generalnej.

Instytucja ta ma osobliwe zadanie: zmuszanie ojców, zapominających o swych nieślubnych dzieciach, do materialnej opieki na nimi. Urząd prowadzi wprawdzie także sprawy ślubnych dzieci, jednakże skargi matek zamężnych na skąpstwo ojców bywają rzadkie. Natomiast całe rzesze dzieci urodzonych nielegalnie byłyby skazane na nędzę, gdyby nie czuwała nad nimi opieka społeczna gminy, która przywołuje na pomoc — prawo.

Podstawą prawną działalności wspomnianego urzędu stanowi 208 paragraf powsz. austriackiego kodeksu cywilnego który jeszcze obowiązuje. Matka, pokrzywdzona w swych prawach przez ojca swego dziecka, zgłasza się do Miej. Urzędu Opieki Generalnej, który kieruje sprawę do sądu. Władze te są w ścisłym porozumieniu; sąd odsyła też często do Urzędu nieślubne matki, które wzywa na przesłuchanie na skutek doniesień urzędów parafialnych o urodzeniach nieślubnych dzieci.

Na rozprawie sądowej, jaka się potem odbywa, matka nie występuje w roli oskarżycielki i poszkodowanej. Jest tylko świadkiem, natomiast pozew wnoszony bywa imieniem dziecka.

Kroniki Miej. Urzędu Opieki Gener. dają smutne świadectwo poczuciu odpowiedzialności wielu obywateli względem swego potomstwa. Usuwają się oni bardzo często, jak tylko mogą, od obowiązków łożenia na wychowanie nieślubnych dzieci. Dopiero wyrok sądowy zmusza ich do wypłaty alimentów, które ściąga od nich stale Urząd Opieki Gen., poczym wypłaca je matkom. Ogólna suma ściąganych w ten sposób alimentów wynosi 5.000 zł. W opiece Urzędu znajduje się 5.000 dzieci, jednakże nie wszystkie korzystają z pomocy materialnej ojców. Niektóre sprawy są bowiem dopiero w toku, a wielu ojców nie płaci mimo wyroku alimentów, gdyż są niewypłacalni.

Przeciętna suma zasiłku przypadającego na dziecko wynosi 20—25 zł. Kwota ta zależna jest od stanu majątkowego ojca, czasem wynosi tylko kilka złotych, a nieraz dosięga i 50 zł. Ojcowie rekrutują się z rozmaitych warstw społecznych, nie wyłączając klas wyższych.

Natomiast matki nieślubne pochodzą najczęściej z warstw najuboższych — przeważającą większość stanowią młode dziewczęta wiejskie, które przybyły do miasta na służbę i dały się zwieść obietnicą małżeństwa. Zdarza się nieraz, że dziewczyna nie zna nawet nazwiska swego uwodziciela; wtedy sprawa wydobycia alimentów jest niesłychanie trudna.

Wśród klientek Urzędu bywają kobiety, mające po kilkoro nieślubnych dzieci. Jeżeli wszystkie pochodzą od jednego ojca, wtedy sędzia czasami podsuwa mu myśl poślubienia kochanki. Jednakże nakłanianie do małżeństwa uważają sędziowie za rzecz niebezpieczną, obawiając się stworzenia rodziny, żyjącej z sobą w niezgodzie. Zazwyczaj poprzestają zatem na skazanie ojca na wypłatę alimentów.

Miejski Urząd Opieki Generalnej istnieje we Lwowie od r. 1917 i rozpatrzył już ogółem 8.0355. Podpada on pod agendy opieki społecznej zarządu miejskiego i urzęduje w biurach VII. wydziału.

Program radiowy

NIEDZIELA, DNIA 8 SIERPNIA

Godz. 8.00 Sygnał czasu i pieśń: „Ave Maria". — 8.03 Dziennik poranny. — 8.15 Audycja dla wsi. — 8.35 (Lw.) Baldicau: „Biała Dama" — uwertura z płyt. — 8.45 (Lw.) „Zaprawianie ziarna siewnego" — pogadanka — wygłosi red. Władysław Góralewski. — 9.00 Transmisja ze Zjazdu Legionistów w Krakowie. — 11.05 Koncert symfoniczny. — W przerwie o godzinie 12.10—12.25: Transm. z Poznania: Felieton dr. Juliana Rzóski p. t. „Salzburg — widziany oczami wędrowca". — 13.00 (Lw.) „Ochrona przemysłu artystycznego na Huculszczyźnie" — pogadanka — wygłosi Ludwik Lille. — 13.10 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej pod dyr. Feliksa Dzierżanowskiego. — 14.40 „Pierwsi galicjanie" — Władysława Łozińskiego. — Fragment p. t. „Dwie sceny". Czyta Stanisław Rogowski. 15.00 Audycja dla wsi. — 15.45 (Lw.) „W trosce o lasy drobnej własności" — pogadanka — wygłosi inż. Bolesław Wasilewski. — Lwów na wszystkie Rozgłośnie P. — 16.00 Muzyka taneczna. — 16.20 Powszechny Teatr Wyobraźni. — 17.00 Reportaż z życia. — 18.00 (Lw.) „Pół czarnej przy mikrofonie" — transmisja z kawiarni Hotelu George'a — ze Lwowa na wszystkie Rozgłośnie P. R. — Wykonawcy: Orkiestra taneczna Pastora. Chór „Wesoła Piątka" pod kier. Zb. Lipczyńskiego. Janina Rawicz-Jasińska — piosenki. Wilhelm Korabiowski (Pan Stroń) — monologi. Józef Wieszczek — imitacje i Konferansjer. — W przerwie około godziny 18.55: Transm. z Wilna: — „Przez Patagonię ku Andom" — felieton, wygłosi Kazimierz Leczycki. — 20.00 (Lw.) Koncert solistów. Wykonawcy: Stanisława Czechowiczówna — fortepian i Herman Horner — bas, Irena Lipczyńska — akompaniament. — 20.35 (Lw.) Wiadomości sportowe. — 20.40 Przegląd polityczny. — 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 „Wielasija — czyli piąta pora roku" — „Kukułka Wileńska". — 21.40 Telefoniczny reportaż red. Jana Piotrowskiego z trasy marszu Szlakiem Kadrówki. — 21.45 Wiadomości sportowe zbiorowe. — 22.00 Recital fortepianowy Leopolda Muenzera — ze Lwowa na wszystkie Rozgłośnie P. R. — 22.50 Ostatnie wiadomości Dziennika wieczornego i Komunikat meteorologiczny. — 23.00 (Lw.) Muzyka taneczna z płyt.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

11.05 Wiedeń. Festiwal Salzburski. Koncert symfoniczny pod dyr. Bruno Waltera (transm. z Mozarteum).
17.00 Budapeszt. Międzynarodowy Festiwal śpiewaczy.
17.05 Monachium. „Śpiewacy norymberscy" — opera Ryszarda Wagnera.
19.35 Hilversum. Koncert symfoniczny pod dyr. Schurichta z udziałem pianisty Aleksandra Brałłowskiego (transm. z Scheveningen).
21.00 Rzym. „La Vedova Scaltra" — operetka Antonio Lozzi.
21.00 Bruksela flamandzka. Koncert symfoniczny z Ostendy.

Z podróży na Bliski Wschód

Spowiedź rosyjskiego proletariusza

W nocy zimno pomimo koca i płaszcza, ale lepsze to od zaduchu wozów sypialnych. Rano idę do wozu restauracyjnego, mego źródła nie tylko jedzenia, ale różnych wiadomości. Na przywitanie proponuje mi Marusia, bym jej ofiarował pióra samopiszące. Z prawdziwym żalem nie mogę jej życzeniu zadość uczynić. Nie mam ze sobą. Prosząc o to pióro miało się wrażenie, że prosi jak o coś, co się chce mieć, posiadać, ale o coś, co było oddawna marzeniem, marzeniem o intensywności dziecinnej, spotęgowanym zdawałoby się nieziszczalnością zachcianki, to pióro zdawało się być też pozycją socjalną, jakąby Marusia osiągnęła w kręgu swych znajomych. To pióro dla niej, nie było tylko piórem, było czymś grubo więcej, rodzajem cylindra na głowie gołego Negra.

„PROLETARIUSZ“ ZE ZŁOTYM ZEGARKIEM.

Chcąc jej marzenie spełnić biorę adres: Z Warszawy wysłałem Kawuskę, czy otrzyma nie wiem. Ośmielony występem swej podwładnej Żyd płatniczy prosi o lampkę elektryczną. Odmówiłem wręcz. Przy śniadaniu siada koło mnie jeden z wczorajszych wiecowników, jakaś figura spółdzielcza z Baku. Robi wrażenie typowego nowobogackiego, na tłustych palcach pierścionki, złoty na rękę zegarek wydusza na przegubie dwie fałdy tłuszczu. Chwali system proletariacki,, zapominając, że to co chwali nie ma nic wspólnego z zasadniczą linią socjalistycznej ideologii, a jest stwierdzeniem dosytu jego zachcianek indywidualnych, egoistycznym zadowoleniem z pełnego, aż nadto pełnego brzucha, upierścienienia tłustych rąk, luksusu zegarka, wykwintnego ubrania jak na stosunki sowieckie, wspaniałego gramofonu, przy równoczesnym niespostrzeżeniu miliona głodnych, nieubranych, ginących w nędzy, nie dlatego, żeby się sprzeniewierzyli istniejącemu porządkowi, lecz dlatego, że system ten nie był w stanie i nie będzie nigdy w stanie zaopiekować się równie troskliwie nimi, jak nielicznymi wybrańcami losu rzeczywistości sowieckiej.

Rozmawiam ostrożnie, z takimi trzeba się mieć na baczności. Już wiem z kim można otwarcie rozmawiać. Z prostymi robotnikami, młodymi kolejowcami. Prosi mnie ten nowobogacki do swego przedziału, bo chce mnie wszystkie te wspaniałości pokazać. Chwali się przede mną swą zamożnością, jakby chciał olśnić mnie, jakby chciał bym zapatrzony w jego złoty zegarek za 600 rubli, w jego śliczny doskonale grający gramofon za 800, w jego liczne ubrania, w jego luksusowe futro — widział całą Rosję tak przystrojoną, tak dosytnie zadowoloną, ale ja właśnie przy tej inspekcji widzę tylko wyraziście nędzę powszechności, szalbierstwo oficjalnej propagandy sowieckiej, brak najmniejszych skrupułów klasy rządzącej, mającej odwagę, czelność mydlenia oczu milionom hasłami praletariackimi, nie dając nic w zamian, a żyjąc jak najgorsze pasożyty z nędzy, wierzących w rzetelność tych haseł. Z najwyższym niesmakiem, odrazą, opuszczam zaśmianego, obleśnego pasażera przedziału, w którym raz po raz odzywają się doskonale nagrane, na doskonałym niebieskim, w skórę oprawnym gramofonie słowiańskie tańce narodowe... tanga.

OJCOWIE I DZIECI.

Z daleka w słońcu błyszczy, jak olbrzymia kropla oliwy, albo soczewka, morze Azowskie. Stajemy w Rostowie, rozkrzyczanym głośnikami. Chwila postoju i dalej w drogę, ocierającą się raz o brzegi Azowskietgo morza. Znudzony łażę po wagonie, docieram do restauracyjnego i tam przypadkiem napotykam na źródło bezcennych wiadomości. Nie powiem, kto nim był, w każdym razie starszy człowiek, proletariusz, pamiętający dobrze stosunki przedwojenne, który spędził lat parę w Warszawie, jako stolicy Prywiślańskiego kraju, który mówił językiem polskim, jak rodowity Polak. Sam narodowości ukraińskiej, nie wydawał mi się być nacjonalistą ukraińskim. W każdym razie pomimo parokrotnej z nim rozmowy na różne tematy, rozmowy w mym mniemaniu obustronnie szczerej, nie powiedział nic takiego, z czego możnaby sądzić, że jest narodowo uświadomionym ukraińcem.

Mieszka stale w..., jest urzędnikiem kolejowym, nie spełnia jednak służby czysto kolejowej, nie jest fachowcem kolejowym Ma lat o ile sobie przypominam — ponad 60. Jeździ kolejami dopiero od roku 1930. Wspomina dawne czasy. Boleje nad tym, że musi jako stary, sterany człowiek tłuc się ciągle tymi kolejami. Nie ma żadnego zabezpieczenia na starość. Zabezpieczeniem jego starości jest obraz strachem go przejmujący — przytułek dla starców. Woli jeździć, nie spać, pracować. truchleje na myśl o tym zabezpieczeniu starości. Mówi: zginę tam jak pies z zimna i głodu. Starych wyrzucają jak niepotrzebne odpadki na śmietnisko, jak zardzewiałe zniszczone żelaziwo na szmelc. Więc jeździ tymi kolejami i uważa się za szczęśliwego. Nie chce myśleć o przyszłości. Żony nie ma, przed paroma laty zmarła na tyfus, czy cholerę, czy też inną zarazę. Ma dwoje dzieci, uczą się, są na utrzymaniu państwa, jedno z nich kończy uniwersytet.

Mówi z uznaniem, że państwo pomaga w wykształceniu dzieci. Po chwili jednak dodaje: a czyżbym nie potrafił ich sam wykształcić, dać im możność wybicia się, przed rewolucją byłem tym samym fachowcem i mogłem dać wykształcenie dzieciom, a mógłbym również teraz jako stary odpoczywać w swym własnym domku, po trudach życia zarobniczego. Pytam go się, jak układają się stosunki z dziećmi. Okazuje się, że w ogóle nie układają się, że są dla niego obcymi ludźmi, tak jak on jest dla nich obcym. Nie ma żadnej między nimi łączności: duchowej, ideologicznej. Nie znaleźli wspólnego języka, a może to rewolucja postarała się o zniweczenie przyrodzonych więzów, istniejących zawsze i wszędzie między rodzicami, dziećmi i odwortnie.

Nie skarży się, jest w zupełności zrezygnowany, ma o wiele ważniejsze i cięższe do przezwyciężenia trudności i przykrości materialne, by jeszcze sentymentalizować i histeryczyć duchowymi. Nie mówi jednak im o tym, jak to było przed wojną: uważa, że nie wolno podważać ich zapału, ich wiary, którą jeszcze mają w system sowiecki. Stara się z nimi nie mówić o polityce, o przeszłości. Boi się, że gdy zacznie się rozmowa o teraźniejszości, gdy młodzi przeciw niemu wystąpią, zacznie się bronić argumentami, argumentami tak oczywistymi, jak oczywistością jest to, że przed wojną najgorzej sytuowanym nie było tak źle, jak powszechności obecnie. I co z tego wyniknie, ja ich nie przekonam, ale będą zwątpieni, więc nie mówię. A może ten stary sterany człowiek dlatego nie mówi z swymi dziećmi o przeszłość, bo nie chce być przez nich zadenucjowany do GPU?. Nie miałem odwagi spytać go o to.

NA ZIEMIACH „ŻYZNEJ UKRAINY“.

Przejeżdżamy przez zamarznięte, lekką przyprószką okryte, najurodzajniejsze ziemie Ukrainy, dawne spichrze Rosji, — Europy. Mówi mnie o strasznym głodzie roku 1933, w którym na ziemiach władztwa Sowietów w strasznych męczarniach zginęło z głodu 15 milionów ludzi. Przerywam, nie chę wierzyć uszom, stwierdzam, że cyfra musi być wielokrotnie przesadzona. Ze spokojem, z rezygnacją powtarza 15 milionów. 15 milionów z premedytacją na śmierć głodową skazanych przez władcę Kremla dobrotliwego, najlepszego, boskiego towarzysza Stalina. Kułacy chłopi nie chcieli kolektywizacji, narzuconej im przez Kreml. Zbuntowali się. Kreml postawił ciężkie warunki: albo przystąpią do kolektywizacji i da im nasienie na siew, da im pomoc w sprzęcie rolniczym, albo rząd robotniczo chłopski skaże ich na śmierć głodową, nie dając ziarna siewnego. Chłopi nie ustąpili. Kreml też nie ustąpił. Tysiące, miliony, setki milionów hektarów ziemi, w władaniu indywidualnym leżały przez zimę odłogiem, leżały przez wiosnę odłogiem, jedynie skowronek windując się mozolnie w górę śpiewem wiosennym ,był żywym istnieniem tych martwych pól.

Nie cieszył oracza, nie cieszył chłopa w rozchełstanej koszuli, z czołem zmarszczonym powagą, idącego szerokim, w tył podanym krokiem siewcy, przepasanego workiem pełnym ziarna siewnego, z ręką raz w raz ginącą w nim, z żylastą ręką pełną ziarna w zaciśniętej kiści, rozrzucającej przed siebie ostrym, sierpowym, śmigłym, prze

(Dalszy ciąg na str. 8-mej)

Odpór i ofensywa wobec Ukraińców

Stosunki polsko-ruskie uległy w ostatnim roku silnemu zaostrzeniu na wszystkich niemal odcinkach życia gospodarczego, politycznego i kulturalnego. Po okresie względnej normalizacji i współpracy, która — mimo twierdzeń Ukraińców — miała pozytywne widoki rozwoju, nastąpiło zaognienie wychodzące poza dopuszczalne granice.

Zapewne, problem ukraiński jest o tyle skomplikowany i obszerny, że społeczeństwo polskie musi być przygotowane na rozmaite fluktuacje. zmiany nastrojów i kierunku postępowania przywódców ruskich. Aby zmiany te utrzymać w ryzach i nie dopuścić do anarchizowania życia społecznego, konieczna jest z jednej strony wytrwała praca i zdecydowany odpór ludności polskiej — a z drugiej strony stanowcza ingerencja władz państwowych. Normalizacja nie może być ideałem, pod którego osłoną prowadzi się spotęgowaną agitację antypolską. pod którego osłoną unika się rygorów administracyjnych za zbrodnie i przestępstwa.

Szczególnie jaskrawe nasilenie zbrodniczej działalności antypaństwowej, prowadzonej przez organizacje ruskie, dało się zauważyć w Sokalszczyźnie. Na terenie powiatu sokalskiego zaszły ubolewania godne fakty, na które władze zareagowały w sposób bardzo stanowczy. Dowiadujemy się, iż wyszedł zakaz urządzania przez towarzystwa ukraińskie zebrań publicznych, festynów, obchodów etc. Rozwiązano sześć czytelń Proświty i szereg organizacyj społecznych, które prowadziły wywrotową agitacje przeciwpolską. Władze bezpieczeństwa dokonały kilkudziesięciu rewizyj i aresztowań wśród hersztów podburzających ludność ruska.

Represje administracyjne powinny ostudzić zbyt gorące zapały „borytell“ i przypomnieć całemu społeczeństwu ruskiemu, iż żadna zbrodnia. żadne przestępstwo przeciw porządkowi publicznemu nie może w Polsce ujść bezkarnie.

Społeczeństwo polskie w obliczu wzmożonej aktywności ukraińskiej musi wydobyć z siebie więcej, niż dotąd, energii i woli oporu. Polskość. chroniona siłą władzy państwowej, musi przejść od defensywy do ofensywy w dziedzinie stosunków gospodarczych i kulturalnych panujących na Ziemi Czerwieńskiej. Dotychczas bronimy się i to dość niemrawo, o czym świadczą coraz nowe sprzedaże własności polskiej w ruskie ręce. Organizacje polskie, Kościół, nauczycielstwo i każdy obywatel w swoim zakresie muszą wydobyć tyle siły, by stan posiadania polskiego nie tylko obronić i utrwalić, lecz rozszerzyć i pogłębić. Można tego dokonać jedynie w ciągłym, upartym zmaganiu się z przeciwnościami. (ar.)

Przemówienie Marszałka Śmigłego-Rydza
transmituje Polskie Radio

Dzień 6 sierpnia Związek Strzelecki obchodzi corocznie jako swe uroczyste święto organizacyjne.

Tegoroczne uroczystości sierpniowe, nad którymi przyjął protektorat Marszałek Śmigły-Rydz, mieć będą szczególnie uroczysty charakter. Główne uroczystości strzeleckie ześrodkują się w Krakowie, Kielcach i Warszawie.

Polskie Radio z uroczystości tych przeprowadza kilka reportaży, aby wszyscy Polacy, choć pośrednio mogli wziąć w nich udział.

W Warszawie w dn. 8 b. m. odbędą się uroczystości, połączone z wielką koncentracją Strzelców ze wszystkich okręgów i podokręgów Zw. Strzeleckiego. Głównym celem uroczystości w stolicy ma być zamanifestowanie wspólnoty duchowej i powszechnej solidarności młodego pokolenia Strzelców z ideą Legionów, którą reprezentować będzie Zjazd Legionistów obradujący w Krakowie.

Polskie Radio w niedzielę dn. 8 sierpnia o godz. 17.05 nada kilka fragmentów uroczystości strzeleckich w stolicy. Przy mikrofonie sprawozdawczym red. Tadeusz Strzetelski.

Tegoż dnia rozgłośnie Polskiego Radia nadawać będą z Krakowa o godz. 8,35 do godz. 11 transmisję ze Zjazdu Legionistów w Krakowie, która obejmie Mszę polową na Błoniach, oraz wielkiej doniosłości przemówienie Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza.

O godz. 13 zabierze głos przed mikrofonem red. Karol Kuźmiński, który opowie słuchaczom o poetach legionowych.

W godzinach wieczornych — o godz. 21.40 nadany zostanie reportaż red. Jana Piotrowskiego z trasy marszu „Szlakiem Kadrówki“ obejmujący etap Jędrzejów — Kielce.

(Dalszy ciąg ze str. 7-mej)

gubnym ruchem, odwiecznie wiosenne rolnika ziarno nadziei, jesiennych żniw.

SMIERĆ 15 MILIONÓW.

Chłopi lato jakoś przeżyli, wyrżnęli krowy, wyrżnęli świnie, konie, gotowali trawy, łopuchy, pokrzywy. Ale gdy zima przyszła marli setkami, tysiącami nie tylko chłopi po futorach, marli po ulicach miast robotnicy, marli mieszczanie. Jedynie armia, urzędnicy, komisarze, syci i ciepło odziani, a więc zadowoleni z istniejącego stanu rzeczy dopomagali żniwu śmierci głodowej, śmiercią kul karabinów maszynowych, tłumiąc rozpaczliwe o miskę strawy rozruchy głodowe. Nie było można nadążyć śmierci, która w przeczuciu rekordów Stachanowa pobiła wielokrotnie wszelkie wyczyny przez siebie dotychczas na tej umęczonej ziemi stawiane. Nie było można nadążyć w grzebaniu zmarłych. Więc wywożono na wielkich ciężarowych, wielotonowych samochodach zmarznięte, wychudłe straszną śmiercią gołe trupy. Ładowano dziesiątkami, setkami i wyżono je za miasto, za wsie a tam nie mogąc się dokopać wielkich dołów w zamarzniętej ziemi podpalano. Płonęło tak tej zimy 15 milionów pochodni towarzysza Stalina. Ale gdy zima przeszła nie było już przeciwnych kolektywizacji, przeszła z łatwością w całym kolosalnym imperium Stalina, na 1/6 globu, przeszła po 15 milionach trupów. Jak jest teraz? Więc twierdzi, że znośnie, można zjeść nie jest się głodnym. Nie można jednak nic odłożyć, trudno zebrać pieniądze na odzienie, wszystko pochłania troska o wyżywienie się. Mówi mnie o wynagrodzeniach. Rozpiętość ich jest nieprawdopodobnie wielka, jak na państwo o dogmacie równości. Liszeńcy poza nawiasem, pobory zaczynają się od 80 rubli świdrując się w górę ponad 12.000 Pytam się o stosunek ilościowy pobierających 80 rubli i tych 12.000. Przeciętnymi poborami są pobory 200 rublowe. Jak z tego wyżyć, jak ubrać się? Rusza ramionami ręką wskazuje okno. Widzę na małej stacji tłum bladych, okrytych łachmanami ludzi, ładujących na wagony przemarznięte buraki cukrowe.

(Dok. nast.)

Problemy wychodźctwa

„Niemasz oddalenia, niemasz czasu, niemasz miejsca na świecie ogromnym, gdzieby do serc Polaków nie dotarł głos Ojczyzny".

Józef Piłsudski

Są prawdy tak proste, uczucia tak szczere i tak głębokie, że wyrażać słowami wydaje się nie tylko zbędne, ale nawet niewłaściwe. Do takich prawd i do takich uczuć należy więź, łącząca w jedną wielką rodzinę, w jedną wielką całość Polaków na całym świecie. „Miłość do Polski jest czynnikiem wspólnoty narodowej Polaków na obczyźnie; łączy ich ona między sobą oraz wiąże z ich przyrodzonym domacierzystym — Rzeczpospolitą Polską".

I dlatego trzeba — w takim właśnie czasie, gdy do kraju przybywają liczne rzesze Polaków z całego świata, przypomnieć te prawdy oraz pobudzić nie tylko uczucia, lecz i wolę działania, by z prawd tych i uczuć pożytek powszechny, pożytek dla przyszłości i mocy Polski mógł powstawać. Nie będziemy wskazywać, co powinna i co może dla Polski czynić Polonia zagraniczna. Rozumie to ona doskonale i rok za rokiem wykazuje coraz realniejszy wkład w rozbudowę wielkości Polski, wszędzie, gdzie Polska się znajduje. A znajduje się ona w każdym polskim domu, tyleż na obczyźnie, ile w każdym domu w Polsce, — gdzie tylko ludzie czują się Polakami! Chcemy natomiast wskazać na kierunki współdziałania całego Narodu, t. j. nas tu w kraju, oraz części tegoż Narodu na obczyźnie.

Apelujemy często do Polonii zagranicznej, żądamy od niej, by czuła się dumną z przynależności do wielkiego Narodu Polskiego, do wielkiej tradycji... Jakiż jest jednak nasz wkład, jako społeczeństwa, jako jednostek w owo budowanie dumy wielkiego Narodu?

Z wielkim uznaniem przyjęła w zimie opinia publiczna wiadomość o tym, że jeden z rodaków naszych złożył na pomoc zimową bezrobotnym w Polsce pokaźniejszą ofiarę.

Nie dawno czytaliśmy w prasie polskiej na wychodźtwie, że rodak ten otrzymuje stosy listów indywidualnych z Polski o pomoc, o pożyczki i t. p...., ktoś wpada znów na pomysł, by napisać do ks. Windsoru o pomoc finansową, bo... nie może się ożenić.

Nie trzeba mnożyć przykładów — znamy je dobrze. Mussolini, Ford, Rockefeller, Hitler — wszyscy głośniejsi ludzie w świecie mogą podobne pisma z Polski pokazać.

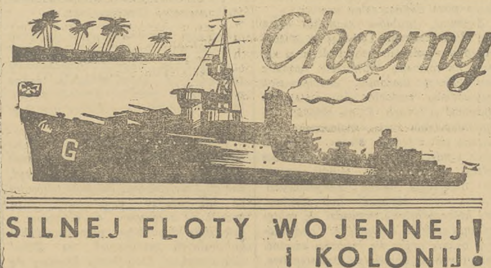
Jednocześnie zaś — że tak powiemy — na zewnątrz wzrasta znajomość Polski i ocena osiągnięć odrodzonego Państwa. Oto wycinki z gazet tylko amerykańskich z sześciu miesięcy wykazują, że artykuły o Polsce i pracy polskiej na morzu ukazały się w 912 miastach w 1.104 pismach, razem 1.561 artykułów, ilustrowanych 576 fotografiami z Polski. Artykuły te dotarły do 83 i pół miliona osób, gdyż taka jest poczytność tych pism. Krajobrazy i zdjęcia z Polski wyświatlano w 450 kinoteatrach. Propaganda turystyczna szerzy się ze 100 stacji radiowych.

Jakiż sąd dzielić będzie młody Polak amerykański, czytając te artykuły o postępie pracy w Polsce, o jej rozwoju — i listy rodaków „ze starego kraju" do jego rodziców, znajomych, błagające o pomoc — często bez uzasadnienia — i przedstawiające tym tragiczniej położenie ekonomiczne w Polsce? Ileż to razy słyszy się na pytanie: jak Pan długo zostanie w Ojczyźnie? — odpowiedź rodaka zza oceanu: — Zobaczę, czy zechcą tu mnie widzieć, czy moje dolary!

Nie dziwimy się zatem pewnej ostrożności, czasem nawet pozornej obojętności naszych rodaków z obczyzny.

Prawdą natomiast jest wzrost polskości, a więc wzrost Polski wszędzie, gdzie żyją Polacy. Wszędzie jesteśmy świadkami już dokonanej, lub dokonywującej się konsolidacji żywiołu polskiego, a na tym gruncie wyrastają takie rzeczy, jak np.: założenie muzeum wychodźtwa polskiego w Chicago, przygotowanie antologii wychodźczej poezji polskiej, powstawanie kół tańców polskich, mnożenie się szkół polskich, katedr języka polskiego na uniwersytetach obcych, obozy wakacyjne młodzieży, rozszerzanie się szeregów organizacji młodzieży polskiej, organizowanie współpracy gospodarczej i t. d., i t. d.

Polskość wychodźtwa uległa zmianie: pojęcia jego się rozszerzyły i dusze pogłębiły się niejako. Obecnie wkład w wielkość Polski wychodźtwa polega i polegać musi nie tyle na „pomocy nieszczęśliwym w kraju", co na rozszerzaniu i wzmaganiu szacunku dla kultury, dla imienia polskiego wśród obcych. Tego bowiem przede wszystkim wymaga głos Ojczyzny!



HENRYK ŁUBIEŃSKI 47

Trochę słońca

Powieść

(Ciąg dalszy.)

— Tak było wszędzie, w każdej prawie wsi polskiej, gdzie przeszła wojna — mówił Pokrzywa. — Najgorzej ucierpieliśmy właściwie my, dzieci. Żywiono nas chlebem ze zgniłych kartofli i trocin. Mleka nie było ani kropli. Z tych wiecznie głodnych, anemicznych, wynędzniałych dzieci, wyrosło obecne pokolenie młodzieży, upośledzonej fizycznie i umysłowo, pokolenie wojenne neurasteników, szarpiące się w beznadziejnej walce o prawo do życia. Widać najlepiej po ostatnich rocznikach wojskowych, jakie to same chuderlaki...

A jednak tkwiła w nim jakaś wyjątkowa siła witalna i energia. Przy pomocy miejscowego proboszcza, który się nim zajął, skończył niższe gimnazjum, a po jego śmierci szedł już o własnych siłach, przez wyższe gimnazjum i uniwersytet, od najwcześniejszych lat zarabiając na siebie.

— Lecz cóż mi dziś z tego, że mam tytuł magistra praw? — rzekł z goryczą. — Rokrocznie kończy tylko prawo w Polsce około pięciu tysięcy studentów. Może trzystu, może czterystu uprzywilejowanych, mających jakieś wpływy, stosunki i t. zw. plecy, dostaje posadę... A reszta rokrocznie powiększa tylko rzesze bezrobotnej inteligencji. To samo dzieje się i na innych wydziałach. Właśnie dzisiejszy Kurier donosi, że dziesięciu młodych inżynierów, którzy przed kilku miesiącami otrzymali dyplomy Politechniki warszawskiej, zdało ostatnio egzamin na zawodowych szoferów. Po bezowocnych staraniach o posadę inżynierów, ukończyli za ostatnie pieniądze szkołę szoferską i zamierzają jako zawodowi kierowcy taksówek, zarabiać na kawałek codziennego chleba... Ci jeszcze, proszę pani, mogą mówić o szczęściu. Znam kilku dyplomowanych inżynierów, którzy cieszą się, gdy w zimie zarobić mogą parę groszy na sprzątaniu śniegu. Są w Warszawie młodzi lekarze, którzy mieszkają w domu noclegowym dla bezdomnych, w t. zw. „cyrku"... O tym, jak żyje młodzież dzisiejsza po ukończeniu wyższych szkół, z dyplomami w kieszeni, tomy możnaby spisać.... Lecz o tym się nie pisze i o tym się nie mówi. To jest temat zbyt drażliwy! Dla większości młodzieży zamknięte są wszystkie drogi, pozbawiono nas nie tylko prawa do życia, ale i tego minimum słońca, które przecież tak jest potrzebne w życiu...

— A więc i oni także... myślała ze współczuciem Teresa. — To najmłodsze pokolenie, już teraz mające połamane skrzydła, męczące się w walce o prawo do życia, w walce o te trochę słońca... Choć w innych warunkach życiowych tworzymy właściwie, jakby jedną rodzinę... Wojenną rodzinę... My i oni, młodsi...

— Ale my nie załamujemy rąk — mówił znowu Pokrzywa. — Wierzymy jeszcze w przyszłość i w siłę naszej młodości...

— To bardzo dobrze!

— Chciałbym bardzo, aby pani odwiedziała kiedyś zebrania naszego klubu!

— Cóż to za klub?

— Żartobliwie nazwałem to klubem. Po prostu zbiera się grono młodzieży, pokrewnej duchowo i dyskutujemy. Młodzieży ze wszystkich stanów i klas. Mimo, że w zebraniach naszych bierze przeważnie udział proletariat inteligencki, dalecy jesteśmy od wywrotowych haseł. W ogóle jesteśmy apolityczni! Fenomen w dzisiejszych czasach, nieprawdaż? Nie chcemy uprawiania polityki dla polityki! Chcemy po prostu... żyć! Oto nasz program!

— Przyjdę bardzo chętnie, ale wy mnie nie wpuścicie do swego grona!

— Dlaczego?

— Jestem dla was za stara!

— Wygląda pani bardzo młodo! Możemy jeszcze śmiało zaliczyć panią do naszych!

— W takim razie, przyjdę na pewno.

Lecz już w najbliższych dniach zapomniała o przyrzeczeniu. Bo życie jej niespodziewanie wypełnił nowy jasny epizod. Do pensjonatu Korczyńskiej przyjechała na parę dni młoda mężatka Tarnicka, żona oficera w korpusie ochrony pogranicza, z pięcioletnią córeczką Krysią. Mały, rozkoszny bobas stał się faworytem całego pensjonatu i przezwano go gogólnie Shirly Temple. Teresa zaprzyjaźniła się prędko z matką i córką. Ponieważ pani Tarnika większą część dała, dla różnych interesów spędzała poza domem, powierzyła Teresie opiekę nad dzieckiem. (C. d. n.)

Wiadomości bieżące

8 sierpnia 1937 **Niedziela**

Cyrjaka

Jutro: Romana

Wschód słońca 4·6
Zachód „ 19·16

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO“. W redakcji „Dziennika Polskiego“ przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Za artykuły nie zamówione Redakcja nie płaci wierszowego.

— OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO organizacje miejskie we Lwowie, mieszczące się przy ulicy Bourlarda 5, II p. zawiadamia, że zgłoszenia osobiste lub listowne na członków, przyjmuje codziennie od godziny 9-tej do 12-tej i od 17-tej do 19-tej.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Sonata Kreutzerowska“ według powieści Tołstoja.
ATLANTIC: Film Edgara Wallace'a „Zamek tajemnic“.
CASINO: I. „Królowa tańca“ — II. Flip i Flap, jako „Mistrzowie głupoty“.
CHIMERA: „Dla ciebie Mario“ (Beniamino Gigli).
EUROPA: „Zabronione szczęście“.
GLORIA: I. „Wyprawa na Mongo“, — II. „Żyd wieczny tułacz“.
GRAŻYNA: 1. „Wybuchowa blondynka“ z Jean Harlow — 2. „Niebezpieczny flirt“ — z Myrną Loy.

KOPERNIK: Róża — Żeromskiego.
MARYSIEŃKA: „Postrach opery“ z Borysem Karloffem.
METRO: „Generał Sutter“ i „Tygrys Bengalski“.
MUZA: „Teodora robi karierę“.
PALACE: „Nieznośna dziewczyna“.
PAN: Z powodu rekonstrukcji nieczynne.
RAJ: „Pieśń jej matki“ z Martą Eggerth.
STYLOWY: „Eskapada Weroniki“ i rewia.
ŚWIT: „Abdul Hamid—Czerwony sułtan“ i rewia.
TON: „Krew na morzu“.
UCIECHA: „Robin Hood z Eldorado“ i rewia.

FOTOPLASTIKON, plac Mariacki l. 5. ZUGSPITZE, znany szczyt górski — cel alpinistycznych wypraw.

— TRANSMISJA DZIEŁ MOZARTA Z SALZBURGA. Dnia 8 sierpnia Polskie Radja nadaje drugą z kolei transmisję w bieżącym sezonie — z Salzburga. Tym razem będzie to koncert symfoniczny pod dyrekcją sławnego kapelmistrza Bruno Waltera. Program koncertu obejmuje wyłącznie dzieła Mozarta: Symfonię D-Dur (k. v. 504), suitę z „Les petits riens“, koncert fortepianowy C-Dur i symfonię Es-Dur (k. v. 543). W przerwie koncertu około godziny 12.10 nadany zostanie felieton dr. Juliana Rzóski p. t. „Salzburg widziany oczami wędrowca“.

— LWOWSKIE PRELEKCJE RADIOWE. W niedzielę, o godzinie 15.00, usłyszymy ciekawą pogadankę w opracowaniu Ludwika Lille p. t. „Ochrona przemysłu artystycznego na Huculszczyźnie“, zaś o godzinie 14.40 nadany będzie fragment p. t. „Dwie sceny“ z powieści „Pierwsi Galicjanie“ Władysława Łozińskiego. Czytać będzie Stanisław Rogowski.

— „PÓŁ CZARNEJ PRZY MIKROFONIE“. Zwolennicy „Podwieczorków przy mikrofonie“, usłyszą w niedzielę, dnia 3-go sierpnia o godzinie 18.00 audycję p. t.: — „Pół czarnej przy mikrofonie“ z kawiarni hotelu George'a we Lwowie. Pierwsza tego rodzaju audycja nadana w czerwcu b. r. cieszyła się wielkim powodzeniem i wzbudziła duże zainteresowanie. W audycji wezmą udział: chór „Wesołej Piątki“ pod kier. Zb. Lipczyńskiego, Janina Rawicz-Jasińska (piosenki), Pan Strońć (Wilhelm Korabiowski), Orkiestra Pastera, Józef Wieszczek (imitacje). Konferansjerkę poprowadzi p. Kazimierz Wajda.

— KONCERT SOLISTÓW. W niedzielę 8 sierpnia o godzinie 20.00 usłyszą radiosłuchacze koncert solistów. Wykonawcami będą: Stanisława Czechowiczówna (fortepian) i Herman Herner (bas). Akompaniuje p. Irena Lipczyńska.

— GÓRNOŚLĄZACY WE LWOWIE. W niedzielę, 8 b. m. o g. 6-tej rano przyjeżdża do Lwowa wycieczka Górnośląska, zorganizowana przez Instytut Oświaty Pracowniczej „Zjednoczenie“ w Katowicach. Udział w wycieczce bierze 300 osób, pod kierownictwem posła W. Wieczorka, znanego działacza niepodległościowego, który w czasie powstania górnośląskiego będąc komendantem Katowic, miał wśród swych podwładnych wielu lwowiaków. Wycieczka w drodze do Zaleszczyk i Czerniowiec, zabawi we Lwowie dwa dni. W pierwszym dniu pobytu złoży ona wieniec na cmentarzu Obrońców Lwowa, zaś w drugim dniu pobytu przyjętą będzie przez Prezydium miasta na uroczystej audiencji. — Wyjazd nastąpi w poniedziałek późnym wieczorem.

— WYSTAWA „STO LAT MALARSTWA LWOWSKIEGO“ urządzona staraniem Galerii narodowej miasta Lwowa w gmachu Muzeum przemysłu artystycznego, cieszy się nadal niesłabnącym zainteresowaniem publiczności. Wystawa obejmuje przeszło 300 dzieł przeważnie prywatnych właścicieli i daje znakomity przegląd dziejów malarstwa lwowskiego z lat 1790—1890. — Reprezentowani są w niej najbardziej charakterystycznymi i wartościowymi dziełami m. in. Alojzy Rejchan, Henryk Rodakowski, Juliusz Kossak, Wilhelm Leopolski, Andrzej Grabowski i Artur Grottger. Wystawa otwarta codziennie od 10—14-tej. Wstęp 50 gr., dla młodzieży 20 gr., dla wycieczek 10 gr.

Program dnia Ligi Drogowej w Wiśle

Zarząd Główny Ligi Drogowej opracował już program „Dnia Ligi Drogowej“, przypadającego w dniu „Tygodnia Gór“ 21 sierpnia r. b. Jednym z głównych punktów programu będzie zjazd pracowników drogowych z powiatów Ziem Górskich. Uczestnicy zjazdu zakwaterowani zostaną przez pułk w Cieszynie, skąd dojeżdżać będą do Wisły pociągami-tramwajami i gdzie będą mieli możność zwiedzić nie które zabytki miasta.

Na dalszy program złożą się: zwiedzenie Wystawy „Tygodnia Gór“, pokaz typowych odcinków drogowych i zebranie w szkole powszechnej, w czasie którego wygłoszone zostaną fachowe referaty o drogach.

Wypełnieniem dnia będzie udział w imprezach „Tygodnia Gór“.

ODDZIAŁ LIGI DROGOWEJ W LISKOWIE

W czasie trwania Wystawy „Praca i Kultura Wsi“ zorganizowano Oddział Ligi Drogowej w Liskowie spośród mieszkańców tej wzorowej wsi. Inauguracja Oddziału odbyła się w sposób uroczysty w dniu propagandowym Ligi Drogowej, w obecności delegata Ministerstwa Komunikacji Prezesa Zarządu Głównego Ligi Drogowej, Księdza Prałata Blizińskiego i wielu innych zaproszonych osób.

Na czele Zarządu Oddziału stanął twórca Liskowa ks. Bliziński jako przewodniczący i p. Ksawery Pyrek jako jego zastępca. Należy żywić nadzieję, że w tej wzorowej wsi polskiej, stworzonej energią uspołecznionych jednostek, Oddział Ligi Drogowej znajdzie wdzięczne pole do pracy.

GMINA HAŃSK PRZODUJE

Drogi wykonane w szarwarku, gmina Hańsk, powiatu włodawskiego, realizując hasła Ligi Drogowej, podjęła wykonanie 2 klm. szosy świadczeniami dobrowolnymi w naturze. Praca ta dzięki inicjatywie wójta Zbyszyńskiego znalazła poparcie licznych naśladowców, a Hańsk staje się drugim polskim „Liskowem“.

LIGA DROGOWA CZŁONKIEM RADY KOMUNIKACYJNEJ

Z końcem ub. miesiąca mianował p. Minister Komunikacji członkiem Państwowej Rady Komunikacyjnej na okres 3-letni 1937—1940 p. Stefana Tyszkiewicza, Prezesa Zarządu Głównego Ligi Drogowej.

ZŁODZIEJE WIEJSCY NA WYSTĘPIE W MIEŚCIE

(a) Do pracowni krawieckiej Oskara Regera (ul. Chocimska 1), włamali się złodzieje, gdzie skradli znaczną ilość materiałów na ubrania męskie nieustalonej na razie wartości. Dochodzenia policyjne doprowadziły do ustalenia nazwisk sprawców: Adama Zergera i Mikołaja Chomyszyna, zamieszkałych we wsi Wołoszczyzna, w pow. bobreckim. Wywiadowcy przeprowadzili w Wołoszczyźnie rewizję w mieszkaniu obu wymienionych złodziei, u których znaleźli cały łup, pochodzący z powyższego włamania. Obaj złodzieje zostali aresztowani i odstawieni do dyspozycji sędziego śledczego.

DOCHODZENIA PRZECIW B. KURATOROWI GADOMSKIEMU

(a) Już od chwili, w której wypłynęły w minionych miesiącach skandaliczne afery w tutejszym Kuratorium Okr. Szkoln. Lw. pojawiały się coraz uporczywiej pogłoski o wykroczeniach służbowych ówczesnego kuratora Józefa Gadomskiego. Obecnie jedno z pism warszawskich stwierdza, że Ministerstwo Oświaty zarządziło wytoczenie dochodzeń b. kuratorowi Gadomskiemu. Pozostaje on pod zarzutem pobierania nadmiernych diet i używania samochodu służbowego do prywatnych celów.

— ZARZĄD LW. OKRĘGU LIGI MORSKIEJ I KOLONIALNEJ podaje do wiadomości, że we wrześniu b. r. zostanie zorganizowana staraniem Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonialnej wycieczka do Jugosławii. Program wycieczki obejmuje 22-dniowy pobyt na wybrzeżu dalmatyńskim nad Adriatykiem (miejscowość Makarska koło Dubrownika) oraz zwiedzenie Wiednia i Budapesztu. — Koszt wycieczki wynosi zł. 355 — bez paszportu i wiz, oraz dojazdu do granicy. — Zgłoszenia, pieniądze i wszystkie dokumenty, należy przesyłać najpóźniej do dnia 15-go sierpnia b. r. na adres: Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonialnej w Warszawie Widok 10. — Po tym terminie, żadne zgłoszenia przyjmowane nie będą.

— WIELKI KIERMASZ z Loterią Fantową o bardzo urozmaiconym programie, urządza w niedzielę o godzinie 3 po południu na placu Targów Wschodnich w pawilonie Nr. IV. Komitet Budowy Kościoła OO. Karmelitów Bosych na Persenkówce, celem przysporzenia funduszów na dokończenie tegoż kościoła. Ze względu na cel szlachetny i ważny pod względem religijnym i narodowym, zwolennicy tej akcji tłumnie pospieszą w niedzielę na Targi Wschodnie, ażeby nie tylko zabawić się przy muzyce dwóch orkiestr, wojskowej i M. Z. E. i licznych niespodziankach jak: jazda konna dla dzieci, dancing dla starszych, wróżka dla ciekawych, wędka szczęścia dla szczęśliwych, koło szczęścia dla nieszczęśliwych, bufet dla głodnych i spragnionych i t. p., ale też ażeby swoim groszem poprzeć usiłowania Komitetu w celu doprowadzenia budowy tego kościoła do pomyślnego końca.

— NOWE CENY MIĘSA, SŁONINY I WĘDLIN. Zarząd m. Lwowa na mocy rozporządzenia Min. Spraw Wewn. po zasięgnięciu opinii komisji do badania cen, wyznaczył z urzędu nowe ceny mięsa, słoniny i wędlin, z mocą obowiązującą od 9-go sierpnia b. r. I tak: mięso wołowe średniej jakości z dokładką 20 proc. z uboju mechanicznego 1 zł., mięso wołowe z dokł. 20 proc. z uboju rytualnego zł. 1.20, mięso wieprzowe średniej jakości z dokł. do 10 proc. zł. 1.55, boczek surowy zł. 1.55, boczek wędzony zł. 1.80, słonina świeża i solona zł. 1.90, głowizna zł. 0.40, nóżki a) z mięsem zł. 0.70, b) t. zw. radki zł. 0.40, otoczki 0.70, wątroba wieprz. 0.80, nerki 0.80, salceson zwykły zł. 1.20, salceson głowizna zł. 1.60, salceson ozorkowy zł. 2.00, kiełbasa zwyczajna (z mięsa mielonego lub siekanego) zł. 2.00, kiszki w 3 gatunkach zł. 0.80.

Winni żądania lub pobierania cen wyższych od ustalonych, ulegną karze aresztu do 6 tygodni lub grzywny do 3.000 zł. — O pobieraniu, lub żądaniu cen wyższych winni kupujący donosić odpowiednim władzom.

— URZĄD POCZTOWY W SKOLEM zawiadamia, że piękna pieczęć propagandowa, przedstawiająca jelenia ryczącego „Poznaj letnisko Skole“ będzie używana jeszcze tylko w bieżącym miesiącu. — Znaczki naklejone na kopertach, nadsyłanych przez P. P. Filatelistów, będą unieważniane opisaną pieczęcią wyraźnie i wysyłane pod podanym adresem.

Z podmuchem jesieni...

(a) Po skwarnej spiekocie lipcowej — sierpień wystąpił w innej zupełnie szacie. Jeszcze się do nas śmiało tak niedawno słońce w pełni lata, gdy nagle dzień zachmurzył się, zamglił, zadeszczył. Zza chmur, zawisłych nad miastem, spoza szyb, ociekających łzami deszczu, spojrzały jakby z oddali oczy smutne, mieniące się barwami liści zwiędłych, spłukanych deszczem chłodnej nocy — oczy jesieni. „O szyby, deszcz dzwoni jakby jesienny i pluszcze jednaki, miarowy, niezmienny“. Zadzwoniła jękliwie po rynnach, zaszemrała monotonnie po szybach, głucho po dachach, jakby z jesieni uszczknięta szaruga. W ostatnich dniach chłód powiał, wieczorami nawet znaczny i w pierwszej dekadzie sierpnia, zwykle roześmianej i skąpanej w potokach słonecznych, dziwnym stał się zjawiskiem. A tymczasem deszcz padał i padał w ciągu nocy, strop nieba pokryty ołowiano-szarą, jednostajną powłoką a widnokręgi przysłonięte zasłonami nieprzejrzanych mgieł. Już tu i ówdzie na ulicach ukazują się astry, smętne kwiaty jesieni. Chmurno na stropie niebieskim...

MIANOWANIA W BIURZE KONTROLI DOCHODÓW P. K. P.

Zastępcą naczelnika Biura Kontroli Dochodów lwowskiej Dyrekcji kolejowej w Stanisławowie, mianowany został mgr. Tadeusz Pilecki, kierownikiem działu ogólnego mianowany został mgr. Marian Holski.

UROCZYSTOŚĆ W TARNOPOLU.

Dnia 5 i 6 b. m. obchodził Tarnopol 23-cią rocznicę zbrojnego czynu Pierwszej Kadrowej Kompanii — przy licznym udziale społeczeństwa. Dokoła pomnika Marszałka Piłsudskiego zebrały się organizacje społeczne i wśród uroczystej ciszy odczytano historyczny rozkaz Komendanta. Po nabożeństwie w kościele parafialnym odbyła się defilada, która znów zgromadziła mieszkańców całego miasta.

KUPIECTWO STANISŁAWOWSKIE NA F. O. N.

Wicewojewoda stanisławowski dr. Seydlitz przyjął prezydium Stowarzyszenia kupców polskich, które złożyło 555 złotych na Fundusz Obrony Narodowej. Kwota ta pochodzi ze zbiórki, przeprowadzonej wśród członków Stowarzyszenia.

„WOLA I CZYN“ — NOWY DWUTYGODNIK WE LWOWIE

We Lwowie ukazał się nowy dwutygodnik „Wola i Czyn“, czasopismo społeczno - polityczne, które ukazywać się będzie 5 i 20 każdego miesiąca. Nowe pismo wydaje Zarząd Okręgu Związku Legionistów Polskich we Lwowie.

INFORMATOR O ZIEMIACH WSCHODNICH

Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich wydało informator o Ziemiach wschodnich, a to wobec wzrastającej z każdym rokiem liczby turystów.

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego“

Hołowczak Antoni, sędzia Najwyższ. Sądu — Warszawa, Russocka Helena, wł. dóbr — Odrzechowa, Jurkowski Jan, przemysłowiec — Włodzimierz, Gołębiowski Stanisław, wł. dóbr — Ćwitowa, Skorewicz Ludomir, starosta — Kamień — Koszyz., — Bilińska Magdalena, wł. dóbr — Myców, — Turło Michał, sędzie grodzk. — Domaszewo, Bohosiewicz Erwin, wł. dóbr — Podhajczyki, Dr. Matuszewski Kazimierz — Warszawa, Dr. Szpilman Konrad, lekarz — Warszawa, Beringer Josa, prywatna — Frankfurt n. M., Heyne Tadeusz, inżynier — Warszawa, Jaglom Dawid, kupiec — Czerniowce, Dr. Kalenberg Leon, lekarz — Chorostków, Bartmański Witold, wł. dóbr — Tadanie, Korzeniowska Anna, wł. pensjonatu — Romanówka, Badila Piotr, prywatny — Bukareszt, Lipszitz Jakub, inżynier — Katowice, Nowacki Jerzy, kapitan — Warszawa, Seidler Marek, student — Warszawa, Dębski Leon, pułkownik — Lwów, Frydman Marceli, dyrektor — Warszawa, Rzewuski Tadeusz, inżynier — Borysław, Steidler Juliusz, dentysta — Tarnów Langert Władysław, dyr. kopalni — Bitków, Marjańska Irena, żona generała — Ryków, Otowski Ksawery, rejent — Radymno, Rafalson Bruno, kupiec — Łódź, Witoszyńska Helena, żona notarj. — Przemyśl, Szemioth Wacław, sędzia — Warszawa, Kassern Dawid, kupiec — Równe, Zaleska Sylvia, żona inż. — Warszawa, Olewiński Aleksander, inspektor — Warszawa, Dr. Bandler Leon, lekarz — Monasterzyska, Kahl Jan, bankowiec — Kraków, Łucki Piotr, dyr. dóbr — Borszczów, Załęski Jerzy, ziemianin — Olesko, Dr. Hausknecht Ludwik, prof. — Przemyśl, Maciewski Sylwester, urzędn. państw. — Poznań.

— DYŻURY NOCNE W APTEKACH LWOWSKICH W ROKU 1937, od dnia 1-go do dnia 7 sierpnia, mają następujące apteki dyżury nocne:

1. Mr. H. Błądzińskiego, Łyczakowska 57.
2. Mr. J. Kaniewskiego, Leona Sapiehy 15.
3. Mr. A. Dorżawetza, pl. Teodora l. 3.
4. Mr. M. Ettingera, pl Gołuchowskich 14.
5. Mr. S. Haya, ulica Kołłątaja l. 12.
6. Mr. J. Kurkiewicza, pl. Unii Brzeskiej 4.
7. Mr. W. Łazowskiego, ul. 29 Listopada 75.
8. Mr. R. Marguliesa, ulica Żółkiewska 82,
9. Mr. A. Markowicza, ul. Zyblikiewicza 50.
10. Mr. P. Mikolascha, ulica Kopernika 1.
11. Mr. A. Nussbauma, ul. Krakowska 26.
12. Dr. J. Pilewskiego, ul. Akademicka 28.
13. Mr. J. Pinelesa, Rynek 18.
14. Dr. J. Poratyńskiego, pl. Bernardyński 1.
15. Mr. J. Reissowej „Sanitas", Zamarstynów, ul. Lwowska 43.
16. Mr. B. Scheinbacha, ul. Gródecka 30.
17. Mr. S. Somersteina, ul. Janowska l. 2.
18. Mr. E. Sussmana, ulica Kurkowa l. 5.
19. Mr. O. Teneckiego, ulica Zielona l. 33.
20. Mr. S. Wójtowicza, Leona Sapiehy 77.
21. Mr. J. Zarzyckiego, ul. Żółkiewska 71.
22. Mr. I. Zerygiewicza, ul. Jagiellońska 12.
23. Mr. K. Zygmuntowicza, ul. Gródecka 84.

SKONFISKOWANA KSIĄŻKA

(a) Cały nakład młodego literata lwowskiego Antoniego Gronowicza p. t. „Niedroga recepta" został w dniu wczorajszym skonfiskowany za przestępstwo z art. 154 par. 2 k. k. (gloryfikowanie obcego ustroju państwowego.

ZAGADKOWE ZAJŚCIE

(a) Na zajętego przy budowie kanału na ul. Łyczakowskiej robotnika Ludwika Matusiaka napadło w dniu wczorajszym w południe kilku nieznajomych osobników, z których jeden zranił go nożem w rękę. Na miejsce zagadkowego wypadku wezwano Pogotowie, które udzieliło mu pierwszej pomocy.

ORYGINALNA TRANSAKCJA

(a) Mendel Goldberg w towarzystwie kilku innych osobników przybył wczoraj do mieszkania N. Rawskiej (ul. Pijarów 43) i wyłudził od niej maszynę do szycia marki „Singer" wartości 650 zł. na 170 zł. Doniesienie w tym kierunku złożył w policji mąż poszkodowanej Julian Rawski.

JESZCZE JEDNA LINIA AUTOBUSOWA

(a) Przedsiębiorstwo autobusowe w Jaworowie uruchomiło z dniem 1-go sierpnia b. r. stałą komunikację autobusową na linii Jarosław—Radymno—Lwów. Autobus wyjeżdża z Jarosławia o godz. 6 rano, do Lwowa przybywa o godz. 9.35. Odjazd następuje z pl. Strzeleckiego o godz. 17-tej. Kurs powyższy utrzymają autobusy marki Polski Fiat.

Uroczyste otwarcie instytutu propagandy sztuki polskiej na Śląsku

W dniu 4 sierpnia b. r. nastąpiło w Wiśle na Śląsku Cieszyńskim uroczyste otwarcie nowego wakacyjnego Instytutu Sztuki, powołanego do życia przez Ministerstwo W.R. i O.P. pod osobistym protektoratem p. Ministra W.R. i O. P. i Prezesa Polskiej Akademii Literatury Wacława Sieroszewskiego.

Inauguracja Instytutu odbyła się we wspaniałej sali nowo zbudowanego domu zdrojowego wobecności przedstawicieli władz i około 350 uczestników, wśród których znaleźli się słuchacze Instytutu, przedstawiciele ludu śląskiego, osoby przybyłe także spoza Wisły, z Cieszyna i Katowic.

Otwarcia Instytutu dokonał w imieniu Pana Ministra W.R. i O.P. delegat min. radca Michał Rusinek, który w przemówieniu nakreślił idee wakacyjnego Instytutu Sztuki oraz podziękował miejscowym działaczom za pomoc w zorganizowaniu Instytutu. Następnie powitał zebranych w gorących słowach imieniem władz miejscowych komisarz Rządu w Wiśle p. Władysław Miedniak. Z kolei nastąpił inauguracyjny odczyt prof. Uniw. dr. Floriana Znamieckiego p. t. „Rola społeczna artysty". Pierwszą część programu zamknęło przemówienie dr. Stanisława Furmanika, który powitał słuchaczy jako kierownik W.I.S. w Wiśle oraz omówił zarysy programu Instytutu.

Drugą część inauguracji wypełnił koncert kameralny pod kierunkiem prof. Uniw. Jagiell. dr. Zdzisława Jachimeckiego w wykonaniu: śpiewaczki p. Ireny Piszczkówny, skrzypka Władysława Syrewicza i pianisty Jerzego Gączka.

Po inauguracji odbyła się wspólna kolacja słuchaczy i wieczór towarzyski.

Tegoż dnia przystąpił Wakacyjny Instytut Sztuki w godzinach przedpołudniowych do zorganizowania sekcyj: muzycznej, plastycznej, literackiej, recytacyjnej, fotograficznej i krajoznawczej.

Bogaty program Instytutu przewiduje odczyty z wszystkich dziedzin sztuki, wieczory autorskie czołowych pisarzy polskich, oraz wieczory artystyczne wybitnych artystów polskich.

W czasie uroczystości nadeszła depesza od Prezesa P.A.L. Wacława Sieroszewskiego z życzeniami dla słuchaczy.

Bilans strat i dochodów...
Sytuacja gospodarcza a tegoroczne zbiory

W lipcu odbyły się zbiory żyta, pszenicy, jęczmieni a i owsa prawie na całym obszarze Lwowskiej Izby Rolniczej. Na polu pozostały jeszcze: hreczka, kukurudza, ziemniaki, buraki, koniczyny i rośliny mniej ważne.

Stan zasiewów hreczki przedstawia się bardzo dobrze i należy się spodziewać dobrego jej urodzaju, w przeciwieństwie do roku ubiegłego. Również dobrze zapowiada się urodzaj drugiego zboża przeznaczonego do wyrobu kasz — prosa, a to dzięki nasłonecznieniu i suchej pogodzie. Kukurudza przedstawia się dobrze, mimo przymrozków w ciągu wiosny.

Deszcze w lipcu przyczyniły się również do poprawy zasiewów ziemniaków i buraków pastewnych i cukrowych. Zbiór ziemniaków nie będzie zapewne gorszy od zeszłorocznego, a zbiór buraków obu gatunków zapewne będzie lepszy. Buraki pastewne i ziemniaki mogą choć w części pokryć znaczny ubytek pasz (siana i koniczyny). Stan koniczyn i łąk przeznaczonych na drugi pokos, znacznie poprawił się, dzięki deszczom, lecz mimo to zbiór siana zapowiada się słabo, a w niektórych okolicach przepadł zupełnie.

Stan zbiorów zbóż był w lipcu rozmaity, zależnie od okolicy i gleby. Na glebach ciężkich, gliniastych, zbiory pszenicy i żyta wypadły w niektórych okolicach nawet wyżej średnich, gdy zbiór jęczmienia i owsa był gorszy. Natomiast na glebach lżejszych, marglowych, lub na czarnoziemiach przyrzecznych, zbiory wszystkich zbóż wypadły normalnie, gdy na piaskach i na terenie podgórskim niżej średniego.

Naogół jednak zbiory wypadły lepiej od przewidywanych i szkody wyrządzone przez posuchę, są mniejsze niż można się było spodziewać. Oszacowanie zbiorów jest jeszcze niemożliwe z powodu bardzo nielicznych omłotów. Zbiory siana są bardzo liche, wskute czego ceny otrąb stale zwyżkują i odczuwa się nawet ich brak. Urodzaj jabłek i gruszek wypadł nader pomyślnie, jednak wskutek nadmiernego obciążenia drzew owocami i braku wilgotności, owoce są drobne, nie wykształcone, w dodatku zarobaczone.

Ceny zboża wykazywały tendencję zniżkową, a dopiero w ostatnim tygodniu lipca lekko zwyżkowały. Od 28. czerwca do 25. lipca, cena pszenicy spadła o ok. 18 proc., żyta — 24 proc., jęczmienia — 28 proc. Ta sezonowa zniżka cen była w r. bież. szczególnie gwałtowna. Mimo to ceny utrzymały się wyżej poziomu wyjściowego w r. 1936.

Ceny zwierząt wykazywały dalszą tendencję zniżkową. Rynek zwierzęcy reaguje zatem b. silnie na brak pasz. Bydło rogate jest nie podtuczone, chude i sytuacja jest wręcz niebezpieczna, tym bardziej, że rolnik zajęty żniwami nie miał czasu na spędy targowe i zmalała podaż. Ceny uległy nieznacznej podwyżce. Po ukończeniu żniw, ceny zapewne spadną do wyjściowych. Ceny drobiu bez zmian, podaż nieznaczna. Dostawa mleka i przetworów nabiałowych zmalała, ceny podniosły się nieznacznie.

Ceny jaj wzrosły, choć w ostatnim tygodniu podaż już się zwiększyła. W okresie zwózki zbóż odżywianie kur jest b. intensywne i niesność ich, a tym samym podaż wzrasta. Ceny koni normalnie obniżyły się nieznacznie. Wcześniejsza niż zwykle zniżka, ta pozostaje w ziwązku z gorszym urodzajem i brakiem pasz. Ceny owoców są niższe znacznie, niż w 1936 r. Za kilo jabłek płacą zależnie od gatunku 10—30 gr., gruszek 20—40, przy czym brak jest dobrego towaru. Ceny miodu mimo złego zbioru utrzymują się na poziomie roku ubiegłego.

Wynagradzanie robotników rolnych było znacznie wyższe, niż w r. ub., bo od 1,20 do 2 zł. dziennie, (w r. ub. 80 gr. do 1.20). Również przy budowie dróg i ich naprawie biedniejsza ludność rolnicza mogła znaleźć zatrudnienie.

Naogół scharakteryzować można położenie gospodarcze rolnictwa w tym okręgu, w przeciwieństwie do r. ub., jako niekorzystne.

TRANSPORTY WINOGRON W PORCIE GDYŃSKIM

Warszawa, 6. 8. (Tel. wł.) W tym tygodniu nadszedł do Gdyni transport winogron belgijskich w ilości około 3.000 kg. Ceny w hurcie za winogrona belgijskie wahają się od 18—20 zł. za klatkę o wadze netto 4 kg.

Z Holandii nadeszło również 300 klatek winogron holenderskich wagi netto około 12.000 kg. Cena w hurcie około 14 zł. za klatkę.

Pierwszy transport winogron z Bułgarii nadejdzie do Gdyni z końcem sierpnia w ilości około 8—10 tys. kg.

Inwestycje drogowe w powiecie brodzkim

Opracowany przez Zarząd Drogowy w Brodach 5-letni plan robót inwestycyjnych drogowych w powiecie, przewiduje budowę ok. 40 km. nowych dróg bitych gminnych, przeszło 6 km. powiatowych oraz naprawę i konserwację dotychczasowej sieci drogowej. Wykorzystując dogodny okres dla robót drogowych przed żniwami, Zarząd Drogowy w Brodach wspólnie z zarządami gmin przystąpił do intensywnych prac systemem szarwarkowym, wykonując w rezultacie konserwację dróg państwowych na długości 58 km., powiatowych 20 km., gminnych bitych 10 km. i gminnych gruntowych 90 km.

W tym samym czasie również szarwarkiem w ramach planu 5-letniego wykonano ok. 4 km. nowych dróg bitych i wybudowano 800 mtr. dojazdów drogowych. Całość dotychczas wykonanych prac stanowi 70 proc. z planu przewidzianego na rok 1937. Zarząd miejski w Brodach oddał do użytku publiczności nową jezdnię bazaltową do dworca kolejowego i kilka innych przebudowanych jezdni oraz nowowybudowany dojazd. Całość spoczywała w rękach kierownika Zarządu Drogowego inż. Brzozowskiego.

Borys Karloff — Postrach opery

Dziś, sobota, 7 sierpnia b. r. otwarcie kina „MARYSIENKI". Na ekranie ukaże się najnowszy przebój 20-th Century Fox, produkcji 1937/38, ilustrujący walkę chińskiego detektywa Charlie Chana, z lekarzem-zbiegiem domu obłąkanych POSTRACH OPERY. Tysiące niesamowitych przygód. Pełna emocji akcja, oraz niebywałe tempo trzymają widza w ciągłym napięciu. Nadto kolorowa groteska i najnowszy dźwiękowy tygodnik.

NA GORĄCYM UCZYNKU PRZYTRZYMANY

(a) Na gorącym uczynku kradzieży bundy wartości 20 zł. na szkodę nieznanej kobiety przytrzymany został wczoraj w Rynku 30-letni Michał Cieśniowicz, robotnik bez zajęcia.

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Repertuar teatrów i kinoteatrów:

BORYSŁAW. Colosseum: „Ramona" i „Chińskie morza", Grażyna: „Miasto Anatol", Palace: „Idziemy ku szczęściu".

BRZOZÓW. Goplana: „Żona dwóch mężów", „Czarujące miasto", „Zew krwi" i rewia.

BUCZACZ. Palace: „Orły na uwięzi" i „Pięć dziewczynek z Kanady".

CZORTKÓW. Casino: „Sztandar".

DROHOBYCZ. Wanda: „Gentleman kocha inaczej", Sztuka: „Małżeństwo z miłości".

JAROSŁAW. Dom żołnierza: „Marokko". Palace: „Romans w Budapeszcie", Sokół: „Sensacją żyje świat".

KAMIONKA STRUMIŁOWA. Apollo: „Doktór X."

KOŁOMYJA. Mars: „Król żebraków", Gwiazda: „Variete".

LUBLIN. Apollo: „Zaginiona miłość" i „2 dni miłości", Corso: „Brutal" i „Weź serce me", Gwiazda: „Straszny dwór" i „Nie miała baba kłopotu", Venus: „Na zgliszczach szczęścia" i „Bohater". Rialto: „Walczę o życie" i „Świat jest zakochany", Stylowy: „Taniec miłosny" i „Dziewczę z Budapesztu".

PRZEMYŚL. Casino: „San Francisko". Olimpia nieczynne. Raj: „Romeo i Julia".

RAWA RUSKA. C. S. S. G.: „Rok 2000".

STANISŁAWÓW. Olimpia „Zielony sygnał", Ton: „Zapomniana symfonia", Urania: „Wielka miłość Beethovena", Warszawa „Penny".

STRYJ: Apollo: „Ich noce", Edison: „Śmierć czyha w dżungli" i „Komediant", Sokół: „Burzliwa młodość" i „90 minut postoju".

TEATR POKUCKO-PODOLSKI

8. 8. RADZIECHÓW. Serca za drutem kolczastym.
SAMBOR. Sprawa Kajzera.
9. 8. MORSZYN. Sprawa Kajzera.
BRODY. Serca za drutem kolczastym.
10. 8. ZŁOCZÓW. Serca za drutem kolczastym.
STARY SAMBOR. Sprawa Kajzera.

Ze Stryja

ODWDZIĘCZYŁA SIĘ ZA NOCLEG. Maria Hawryszczak z Urycza przyjęła na nocleg nieznaną kobietę, która korzystając z nocy ukradła 131 zł. i uciekła. Jak wykazały dochodzenia, złodziejką okazała się Nastusia Syroiszka z Synowódzka. (s).

WYCIECZKA NIEMIECKICH NAUCZYCIELI. W Stryju bawiła wycieczka niemieckich nauczycieli w liczbie 15 osób. Wycieczka wyjechała w kierunku Chodorowa w godzinach popołudniowych. (s).

ZABILI KONIA Z ZEMSTY. Hryniowi Jaworskiemu z Kruszenicy zaginął koń, którego odnaleziono w lesie zabitego. Czynu tego dokonali najprawdopodbnie sąsiedzi z zemsty. (s).

URLOPY. Starosta powiatowy mgr. Harmata Stanisław wrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Naczelny lekarz Ubezpieczalni Społecznej dr. Rawski Alfred rozpoczął urlop wypoczynkowy, zastępuje dyr. dr. Karowiec. (s).

NAGŁA ZWYŻKA CEN. Na targowicy stryjskiej zanotowano w ostatni czwartek na skutek małej podaży nierogacizny, zwyżkę cen dochodzącą do 40 gr. na kilogramie żywej wagi. (s).

ZE SCENY. W Stryju bawił zespół operetki lwowskiej TKZ, dając: „Miłość i Sport", zaś Teatr Pokucko-Podolski odegrał w sali Sokoła: „Sprawę Kaizera". (s).

DZIEŃ I POKAZ KONIA. Z inicjatywy mjr. Gromczakiewicza, rejonowego inspektora koni urządzono wczoraj „Dzień i pokaz konia".

Z Drohobycza

Przed wyborem nowego prezydenta miasta Drohobycza

Wielkie zainteresowanie wzbudza sprawa wyboru nowego prezydenta miasta Drohobycza po śmierci ś. p. Rajmunda Jarosza. Wśród mieszkańców Drohobycza wymieniane są liczne nazwiska kandydatów, a to: Mariana Kolendowskiego — kierownika wydziału finansowego Ubezp. Społ. w Drohobyczu, Michała Stockiego — urzędnika P. K. U., oraz adwokata dra St. Zakrzewskiego. Kto zostanie prezydentem jeszcze dotychczas niewiadomo, gdyż w ostatnich dniach lansowane są wieści, jakoby Rada miała być rozwiązana, a w miejsce jej miałby przyjść komisarz rządowy. Zaznaczyć należy, że w myśl umowy przedwyborczej do Rady miasta o wyborze kandydata decyduje Polski Klub Radziecki. (Z).

ARESZTOWANIE SZAJKI PRZEMYTNICZEJ. W związku z likwidacją szajki przemytniczej przez organa Straży Granicznej na terenie Inspektoratu Krakowa, Lwowa i Katowic, na zlecenie Prokuratury aresztowano i osadzono w więzieniu sądowym jako wspólników wymienionej szajki, 6 osób z Drohobycza.

Z Nowego Sącza

SKAZANIE ŚWIĘTOKRADCY. Przed tut. Sądem Grodzkim odpowiadał 18-letni parobek z Maciejowej, Teodor Mołodec, oskarżony o dokonanie włamania do cerkwi gr. katol. w porze nocnej, skąd po rozbiciu dłutem tabernaculum skradł kielich złoty wraz z komunikantami, które wysypał na ziemię przed cerkwią. W toku przewodu sądowego stwierdzono, że Mołodec rozbił kielich młotem kowalskim, poczym sprzedał go karczmarzowi Abrahamowi Klafterowi za parę papierosów. W wyniku rozprawy skazany został na półtora roku więzienia ,oraz na umieszczenie na przeciąg 5 lat w Zakładzie dla niepoprawnych. (m).

STRAJK W TARTAKACH. Onegdaj wybuchł strajk w tartakach w Grybowie, Florynce i Polanie, gdzie robotnicy tartaczni żądają podwyższenia wynagrodzenia o 10 proc., oraz umowy zbiorowej. (m).

PIĘKNY GEST ŚPIEWAKA. W Żegiestowie odbył się koncert znanego tenora Moskal - Czajkowskiego, laureata międzynarodowego konkursu śpiewaczego we Wiedniu. Laureat ofiarował cały dochód na Fundusz Obrony Narodowej. (m).

SŁUŻĄCA SKRADŁA PASZPORT. Katarzyna Czernik, odchodząc ze służby od Mariana Toszkowa, obywatela bułgarskiego, skradła swemu chlebodawcy paszport, oraz inne dokumenty, które zostały odebrane złodziejce na stacji kolejowej w chwili, gdy usiłowała wyjechać. (m).

PRZYARESZTOWANIE AGITATORA KOMUNISTYCZNEGO. W Krynicy przyaresztowany został Teodor Strepko, kowal z Powroźnika, oskarżony o nakłanianie naiwnych na wyjazd do Rosji sowieckiej, od których pobrał ankiety wyjazdowe. Aresztowanie Strepki pozostaje w związku ze sprawą inż. Sergiusza Durkota, aresztowanego za działalność komunistyczną w Żegiestowie. (m).

NAPRAWA RYNKU. Magistrat tutejszy przystąpił w bieżącym tygodniu do wymiany starego kamienia bruku w rynku, na nowy. (m).

Z ŻYCIA ZWIĄZKU STRZELECKIEGO. Ubiegłej niedzieli odbyła się popularna wycieczka turystyczna do Rożnowa, celem zwiedzenia budującej się tamy wodnej na Dunajcu, w której wzięło udział około 400 uczestników. Wycieczka zorganizowana została przez Związek Strzelecki, z której dochód przeznaczono na cele kulturalno - oświatowe Z. S. (m).

ZE SPORTU

Przed batalią lekkoatletyczną w Niemczech

Skład drużyny polskiej na mecz lekkoatletyczny Polska — Niemcy jest już prawie we wszystkich konkurencjach ustalony. Jedynie składy sztafet 4 razy 100 mtr. i 4 razy 400 mtr. jeszcze nie są skompletowane. Aby się zorientować w formie niektórych biegaczy, trenujących na obozie, a mianowicie biegaczy krótkodystansowców, członków AZS-ów, w ramach ogólnych eliminacji do mistrzostw świata akademickich w Paryżu, w niedzielę dnia 8 sierpnia b. r. w Agrykoli — odbędzie się bieg na 100 m. W tym biegu z członków obozu udział wezmą Popek, Tęsiorowski, Soldan, Mittelstädt i Szefler. W biegu tym Mittelstädt będzie usiłował osiągnąć czas, kwalifikujący go do startu na meczu z Niemcami.

Z ustalonego uprzednio składu ubyli: Łokajski i Kusociński. Ostatnie badanie Łokajskiego w sanatorium niemieckim w Hohenlychen, wykazało zerwanie jednego z mięśni grzbietu, wymagającego kikumiesięcznej kuracji. Jak wiadomo, Lokajski odniósł kontuzję na ostatnim treningu przedolimpijskim i od owej chwili był bardzo daleki od swej formy przedolimpijskiej. Łokajski sprzed roku mógł wygrać z Niemcami, Lokajski w obecnym stanie nie był w lepszej formie aniżeli dalsza dwójka naszych oszczepników — Turczyka i Gburczyka. Turczyk wygrał z Lokajskim na mistrzostwach Polski w Chorzowie w początkach miesiąca lipca. Gburczyk zaś rzucał w granicach 60 mtr. Nasza sytuacja w rzucie oszczepem zatem nie jest beznadziejna, gdyż mamy dwóch oszczepników rzucających ponad 60 mtr., a Niemcy w roku bieżącym, również nie wiele przekraczają ponad 60 mtr. Forma Turczyka ulega ciągłej poprawie, trenując intensywnie, może on z łatwością osiągnąć swój zeszłoroczny rekord 70 mtr., ustanowiony przez Igrzyskami w Berlinie. Co do Kusocińskiego, to w obecnej formie trudno mu jest myśleć o zwycięstwie nad Nojim lub Niemcem Syryngiem. Zatem brak jego na starcie nie zaważy na stronie sportowej meczu.

Niemcy przysyłają najsilniejszy skład, mimo, że toczyć będą walkę na kilku frontach. Tak się bowiem złożyło, że inne państwa walczące z Niemcami w tych samych dniach, są najsilniejsze w biegach krótkich i na te biegi Niemcy będą musiały zwrócić specjalną uwagę. Tymczasem do Polski za wyjątkiem sprintów, Niemcy muszą wysłać najlepszych zawodników. Skład Niemiec będzie ustalany w najbliższych dniach.

Przedsprzedaż biletów rozpocznie się już od soboty. Ceny będą bardzo dostępne, bo już od 75 gr. Abonamet za 2 dni będzie kosztował tylko 1 zł.

DZIŚ GRA CRACOVIA

Dziś w niedzielę, o godzinie 17, gra na boisku Pogoni, Cracovia z Hasmoneą.

OGŁOSZENIA

Bardzo poważna firma markowa
branży spożywczej
POSZUKUJE
młodego, energicznego i wprowadzonego
PRZEDSTAWICIELA
chrześcijanina — na miasto Lwów.
Oferty sub „Fachowy sprzedawca" do Biura Ogłoszeń Polskiej Agencji Public., Warszawa, Marszałkowska 95 2500

Szczoteczki do zębów oraz wszelkie towary toaletowe w wielkim wyborze poleca „BARWA" S-ka z o. o. przedtem Ludwik Hoszowski Lwów, Akademicka 3 Tel. 206-69 1937

NAUKA

„PRAWO"
Jedyne Katolickie Kursy Prawnicze — Lwów, ulica Czarneckiego 2, tel. 201-97, przygotowują pod gwarancją do egzaminów prawniczych — rocznych — poprawczych — wstępnych. Wszystkie dotychczasowe wyniki — dodatnie. 6982

WOLNE POSADY

POTRZEBNA
egzaminowana masażystka do chorej osoby na dłuższy okres czasu. Listy do Adm. „Zaraz". 6981

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

CZTERY
duże pokoje, komfort, parter, do wynajęcia. — Kopernika 42 a. 6955

DWUPOKOJOWE
bez łazienki, niski parter — zaraz wynajmę. Pawlikowskiego 4. 6992

POSZUKIWANE
komfortowe mieszkanie, pokój z kuchnią od 1 paździer nika, niedaleko śródmieścia. Zgłoszenia PAT. Akademicka 11. „Urzędniczka Państwowa". 6979

TRZYPOKOJOWE,
czteropokojowe, frontowe, słoneczne, pełnokomfortowe, róg Listopada, Wiśniowieckich 1. 6990

DWUPOKOJOWE
trzypokojowe, frontowe południowe, pełnokomfortowe, do wynajęcia. Grunwaldzka 12. 6988

NOWY DOM,
mieszkania dwupokojowe, frontowe, słoneczne, pełnokomfortowe. Wiadomość — 225-77. 6989

PIĘCIOPOKOJOWE
pełnokomfortowe, ordynacja dla lekarza, róg Listopada, Wiśniowieckich 1. 6991

3 POKOJE,
pełny komfort do wynajęcia, ul. Karpińskiego 9. — Wiadomość u dozorcy. 6997

MIESZKANIE
pięciopokojowe, do wynajęcia; komfort, obok parku, ul. Dąbrowskiego 4. 6995

PIĘKNE,
trzypokojowe, pełnokomfortowe, słoneczne mieszkanie, Sierpowa 14, tamże pokój, kuchnia, komfort 1./9. do wynajęcia. 7003

POKÓJ
kawalerski na II. p. umeblowany, z osobnym wejściem z klatki schodowej, wprost od gospodarza do wynajęcia od zaraz. Hausnera 15, dozorca wskaże. 7002

POSAD POSZUKUJĄ

Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 3 grosze za słowo.

KUCHARKA
dobra, pracowita, czysta, wiek średni, zajmie się domem tylko u samotnych Panów lub wdowców. — Listy Adm. „Maria". 7004

SPRZEDAŻ

W rubryce tej zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

FORTEPIANY, PIANINA
gwarantowane najtaniej sprzedaje, kupuje, mienia
HANAK
Piłsudskiego 21, I. p. 1896

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

SŁONECZNE
dwa pokoje, kuchnia, komfort, do wynajęcia. Żyrzyńska 37. 6956

TRZY POKOJE
z kuchnią, komfort, zaraz do wynajęcia Świętokrzyska osiem. 6977

4 POKOJOWE
pełnokomfortowe, słoneczne. Supińskiego 8. 6993

MIESZKANIE
cztery pokoje, komfort, od 1 września do wynajęcia ul. Głęboka 19, I. p. 6983

PEŁNOKOMFORTOWE
I. p., 5-pokojowe mieszkanie do wynajęcia zaraz oraz 3 pokoje, od października. Kadecka 8, drzwi 5. 6994

LOKATORA
na wspólne mieszkanie poszukuję od zaraz, do pokoju z wejściem z klatki schodowej. Listy sub 18 zł. do Administracji Dziennika. 7000

POKÓJ UMEBLOWANY
pełnokomfortowy, duży, słoneczny do wynajęcia. — Zadwórzańska 120. 6999

EMERYTKA
poszukuje stancji lub pokój z kuchnią w śródmieściu. — Do Administracji pod „Emerytka". 6958

CZTERY albo PIĘĆ
ładnych dużych pokoi frontowych, słonecznych, pełny komfort. Chodkiewicza 8. — 6959

Czytajcie „Dziennik Polski"

ŚWIATOWEJ SŁAWY
HAYA PUDER
DLA NIEMOWLĄT I DZIECI
TYLKO W RÓŻOWYM OPAKOWANIU
Z OCHRONNYM ZNAKIEM WODNYM
„HAYA" mydło, oliwa i krem.
DO NABYCIA W APTEKACH I DROGERJACH
WYRÓB I SKŁAD:
Apteka S. HAYA Lwów, Kołłątaja 12

SPRZEDAŻ

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

NARZUTY
Obicia meblowe. Najtańszy Skład Freilich, Sykstuska 21.

WILLA
kamienica dwufrontowa, słoneczna, 235 sążni pięknego ogrodu, pięć mieszkań z komfortem. — Kupującemu oddam dwa mieszkania — trzy i cztero-pokojowe. — Cena kupna 90.000 zł. — Zgłoszenia listowne Jaszkaniec, Piłsudskiego 21.

KUPNO

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

KSIĄŻKI KUPIĘ,
encyklopedie, herbarze, naukowe, powieści. Zgłoszenia „Antykwariusz" Administracja. 7001

POSZUKUJĘ SIĘ
na I. hipotekę kamienicy 3-piętrowej w śródmieściu, 50.000 zł. Wiadomość pod „J. L. 213" do Administracji. 7006

RÓŻNE

PODATKI,
odwołania, interwencje — radca Baczyński, Rynek 34, dom Stadmüllera. 6996

TŁUMACZENIA DOKUMENTÓW
przyjmuje Biuro przysięgłego tłumacza sądowego. — Lwów, Plac Akademicki 1, Tlefon 227-70. 7007

BEZPŁATNIE
udzielamy informacji gazowania, remontowania mieszkań, prosimy telefonować 259-17 „Czystość". Kotlarska 12/I. 616

NOWOOTWARTA PRACOWNIA OBUWIA
wykonuje obuwie luksusowe męskie, damskie i ortopedyczne według najnowszych fasonów. Jan Furda, Lwów, Zyblikiewicza 21. 79

STARĄ GARDEROBĘ
męską — zamieniamy na najmodniejsze materiały bielskie. Telefon 270-25.

Daj grosz na T. S. L.

Elektryczne i radiowe instalacje
oraz wszelkie artykuły w zakres ten wchodzące poleca
Stanisław Chęć, Lwów, ulica Łyczakowska 4
Telefon 118-55. Stałe pogotowie napraw

TAPCZANY MATWIJOWSKI tapetowanie pokoi, story do okien — poleca najtaniej Chorążczyzny 8

POKRYCIA MEBLOWE, CHODNIKI, DYWANY, CERATY, LINOLEUM, KAPY I NARZUTY — w największym wyborze
FRÄNKEL i LIEDER LWÓW, LEGIONÓW 25 w podwórzu. Tel. 286-83

Lornetki
polowe i teatralne poleca firma 1391
KOPERNICKI i SYN
Lwów, Hetmańska 12
tel. 234-24. P. K. O. 143.590

KUFRY SZAFKOWE
walizy, worki na pościel, pudła na kapelusze i kołnierze, paski bagażowe po cenach najniższych poleca
PRACOWNIA RYMARSKO - GALANTERYJNA
N. BARER, Lwów
Sykstuska 2, obok firmy „Salamandra" 1863

OBRAZY
oryginały malarzy polskich, najtaniej, dogodne warunki.
Salon Obrazów
Lwów, PIŁSUDSKIEGO 11
telefon 265-86 1256

DOM PARTEROWY,
sześć ubikacji, do sprzedania z wolnej ręki, bez długu. Lwów-Bogdanówka, — Orla 3, od 15—16 u gospodarza. 7005

Reklama jest dźwignią handlu i przemysłu!

OKAZYJNIE do sprzedania: Sypialnia mahoniowa Empire. Salon orzechowy Biedermeier. Antyczny pokój kombinowany. Pokój turecki. Salon mahoniowy wiedeński. Dywany perskie. Obrazy. Porcelana. Brązy. Świeczniki. NOWOCZESNE: Jadalnie. Gabinety. Kluby. Tapczany. Sypialnie. Meble biurowe
„DOM SZTUKI" (A. WIŚNIEWSKI) FREDRY 1, tel. 284-78
Kupno i sprzedaż. 1678 Kupno i sprzedaż

JEDYNIE ŚWIECA **S-GAZ**
tępi radykalnie PLUSKWY
wraz z zarodkami.
Do nabycia w składach farb i drogueriach.
795 Informacje bezpłatne
„SANOS" Lwów, Kl. Tańskiej 3

Reklama prowadzona niefachowo — to błądzenie naoślep. Ustrzeże Cię od tego pomoc fachowa, którą znajdziesz w dziale ogłoszeniowym
„Dziennika Polskiego"

POMOC LEKARSKA

Specjalista chorób wener., skórnych oraz kosmetyki lekarskie
Dr. FISCHER
b. długoletni lekarz i asyst. klinik dermat. w Berlinie, Pradze i Wiedniu
przeprowadził się i ordynuje obecnie od 9—1 i 3—7
Lwów, ul. Kilińskiego 3 (naprzeciw Kawiarni Wiedeńskiej)
telefon 251-68 1489

Dentysta Dr. LEWANDOWSKI
PLAC HALICKI 7 — tel. 287-37 1906
Nowoczesna technika dentystyczna (korony porcelanowe), **mostki bez koron. Ceny jak w Ubezpieczalni**

LEKARZ STOMATOLOG
KAROL GUSTAW STAPP
B. LEKARZ KLINIKI WE WIEDNIU
ORDYNUJE w CHOROBACH
6018 **ZĘBÓW i JAMY USTNEJ**
LWÓW, AKADEMICKA 26, tel. 211-21
Pracownia rentgenologiczna i dentystyczno-techniczna

Do P. T. Firmy M. FREILICHA, Zakład Bandaży
1905 **Lwów, Gródecka 35.**
Poczuwam się do obowiązku wyrazić P. T. moje serdeczne podziękowanie za wyleczenie mnie z ciężkiej przepukliny, która tym bardziej mi dokuczała, że używałem poprzednio różne bandaży, iż całe moje życie będę WP. zobowiązany **Eustachy Baron Brunicki**

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekście od 2—5 str. zł. 0·70. W tekście od 6-tej do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. **Cała pierwsza strona zł. 1.100** Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0·18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** zł. 0·50 za mm. jednoszpalt. — **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05., handlowe po zł. 0·10, dla poszukujących pracy zł. 0·03, matrym. zł. 0·15 Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy, za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty, notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł. 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa). — Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50% drożej.

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Stanisław Starzewski
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego. Lwów, ul. Zimorowicza 15.

KOBIETA I DOM

Na kolorowej łące

Pierwsze kroki małego Jasia

Kiedy Jasio wraca na rękach niani od cielątek, mamusia wzdycha i mówi: „Och, nianiu, nie możecie to pójść do ogrodu? Dziecko znowu tak pachnie stajnią!" — „Nie dało się nijak, proszę pani — mówi niania stanowczo. — Płakał i mówi „me" i „me", ani się zagadać nie da." — Mamusia przytyka ze zgrozą nos do miękkiej czuprynki dziecka i wzdycha: „Dopiero kąpany!"

Dla Jasia każde stworzenie czworonożne jest „me"; czy to cielątko, pies czy kotek, czy nawet świnka. Najbardziej lubi się bawić z najmłodszym z obory cielątkiem. Głaszcze miękkie uszy zwierzątka i ze śmiechem broni się przed szorstkim językiem, który zaborczo sięga do jego pończoszek. Dziecko przymruża oczka, przekrzywia główkę i kokietuje „me" w niemożliwy sposób. Dorosłym, którzy na to patrzą, aż zazdrość, że te czułe minki nie do nich.

Bo Jasio jest najmłodszym „letnikiem" i ulubieńcem wszystkich. Jego uśmiech rozczula i budzi radość. Niebo się staje bardziej niebieskie, a słońce cieplejsze, kiedy z uśmiechniętej buzi dziecka wyjrzą dwa jedyne ząbki i na policzkach pojawią się rozkoszne dołeczki.

Wszyscy się interesują tym, jak Jasio spał (Jasio zawsze śpi doskonale), a czy mu dzisiaj marchewka smakowała i czy dostatecznie przybywa na wadze. Fotografie chłopczyka, które robi tatuś, są prawie zawsze przy stole krytykowane. Na tej jest Jasio za poważny, na tamtej wcale nie widać do kogo podobny. Zdawałoby się, że tatuś w ogóle nie umie fotografować.

Cały świat jest w oczach Jasia śliczny i pełen ciekawych tajemnic. Jasio sam odkrywa w nim coraz to nowe i nieznane zjawiska, na które stara się zwrócić uwagę dorosłych. Najwięcej dziwnych rzeczy dzieje się na łące. Jasia aż podrywa w wózeczku, kiedy jego wytrzeszczone oczka utkwią w jakimś wypatrzonym punkcie. O, na przykład to coś fioletowe.

— Daj, daj! — wyciąga się tłusta łapka.

Ogląda podany sobie kwiatek ze wszystkich stron, nie niszczy go, ale ściska z taką siłą, aż paluszki barwią się na fioletowo. „To be" — mówi niania i fioletowy kwiatek zostaje czym prędzej zastąpiony białym. Ale Jasio ma już dość kwiatków. Są ładne, ale się nie ruszają i po oglądnięciu nie ma co z nimi robić. Przelatujące wróble są całkiem interesujące, ale Jasio wie z doświadczenia, że nigdy nie przestają być za daleko. Szkoda się o nie troszczyć.

Najchętniej sam poszukałby sobie coś ładnego. Energicznie wychyla się z wózka i woła zapalczywie: „tiam, tiam!" Trzymany za rączkę przerabia mocno nóżkami, zatacza się i nieprzytomnie spieszy się do spodziewanych cudów. Pokrzykuje przy tym, dzieląc się wrażeniami z nianią, która zdaje się nic nie rozumieć. Nagle w niemej kontemplacji staje przed krzaczkiem rumianków. O, o — mówi z przejęciem, wskazując paluszkiem coś brązowego a kosmatego, co siedzi na kwiatku i coraz zrywa się z dziwnym bzz... bzz... Jasio chciałby to coś posiąść. Otwiera malutką garstkę...

— Nie wolno Jasiu, to pszczoła.

— Cio? — dziwi się chłopczyk, któremu nic nie mówi ta nazwa. Ale już zajęło go inne dziwo. No, to jest nawet ładniejsze od ukochanej Jasia szklanej kulki. Trąca lekko kwiatki i wygląda samo jak fruwający kwiatek. Zapomniawszy o tym, że jeszcze sam nie umie chodzić, Jasio wyrywa się zdumionej niani i puszcza się w pogoń za cytrynowym motylem.

Właśnie nadchodzi mamusia. O, mamusia jest jeszcze ładniejsza od motylka. Jasio biegnie ku niej na swoich samodzielnych już nóżkach. Jest różowy ze szczęścia, a mamusia ma łzy w niebieskich oczach.

Siatkówka sprzyja urodzie

Ruchy wykonywane w czasie gry w siatkówkę, wpływają znakomicie na wyrobienie mięśni ramion i są doskonałą gimnastyką mięśni brzucha. Siła wyrabia się równocześnie w obu rękach, podczas gdy większość sportów wyrabia tylko prawą rękę.

Osoby, a zwłaszcza dzieci, które dopiero uczą się grać w siakówkę, powinno się przyzwyczajać do serwowania na przemian prawą i lewą ręką, gdyż serwis wyrabia bardzo zarówno dłoń jak napięstek i całe ramię.

Amerykanki troskliwie pielęgnujące swoją urodę, bardzo wiele czasu poświęcają grom w piłkę. Nie do pomyślenia w Ameryce jest plaża bez piłki, najrozmaitszych kalibrów. Siatkówka, która posiada wszelkie walory zabawy w piłkę, jest poza tym szczególnie interesująca, gdyż wchodzi tu element rywalizacji.



Nocna koszula z różowej crepe satin, ozdobiona inkrustacją z niebieskiego jedwabiu

Wykwintna bielizna

Jeżeli zadowolone jesteśmy z obecnej mody okryć wierzchnich, to już zachwycone musimy być ewolucją, jaka się zaznaczyła w ostatnich latach w dziedzinie bielizny damskiej. Zepsute coraz to doskonalszymi modelami, nie zdajemy sobie nawet sprawy z dobrodziejstwa, jakim są dla nas te niezmiernie praktyczne, łatwe do prania i nie zabierające miejsca sztuki bielizny.

Już same tkaniny są istnym cudem techniki tekstylnej. Na przykład materiały trykotowe, drzewiewne, elastyczne, prawie nie wymagające prasowania! Co za idealny nabytek w podróży zwłaszcza, lub na letnisku. Sporządzone z nich koszulki i kombinacje leżą cudownie, nie pogrubiając sylwetki. Również koronka trykotowa, lansowana ostatnio przez nasze krajowe fabryki, zdała doskonale egzamin, okazując się upalnym latem nieocenioną.

Europa przyswoiła sobie amerykańską zasadę gospodarczą: tani towar — częsta zmiana. Obecna gotowa bielizna zdaje się wykazywać słuszność tej zasady. Kupujemy bieliznę na jeden tylko sezon, ale zato niedrogą i praktyczną w użyciu.

Jeśli chodzi o bieliznę droższą, t. zw. luksusową, to najmodniejszym na nią materiałem jest już nie crêpe de Chine, ale w doskonałym gatunku tiul, lub gęsto tkana koronka. Aby bieliźnie z tych subtelnych tkanin nadać lepszą formę, wstawia się w odpowiednich miejscach silne stebnowane wstążeczki, które ją usztywniają. Oczywiście, nowości te nie wykluczają tkanin jedwabnych, które są mimo wszystko trwalsze i solidniejsze.

Najelegantsze garnitury składają się z trzech części: napierśnika, majteczek i krótkiej kombinacji. Jednak najbardziej luksusowe garnitury składają się aż z pięciu a nawet sześciu sztuk, gdyż do wyżej wymienionych dochodzi jeszcze koszula nocna, „dressinggown" i maleńka poduszeczka, z którą się wytworna pani nie rozstaje w podróży.

Koszule nocne są tak piękne, że możnaby je wziąć za tualety wieczorowe. Powtarzają się tu wszystkie te same „inspiracje" mody, które decydują o kroju sukien. Widzimy więc koszule przypominające krojem szaty greckie, inne mają krój w stylu „empire", inne znów „directoire". Materiały na te koszule są całkiem cienkie i dobrze się piorące. Prawdziwy, pierwszej jakości szyfon wytrzymuje więcej niż dawny szyrtyng.

KISIEL Z JERZYN

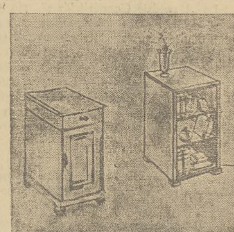
W Małopolsce stosunkowo mało znane są kisiele. Tymczasem są to zdrowe i przez dzieci chętnie spożywane leguminy. Smaczny jest kisiel z jerzyn. Półtora litra owocu pognieść na misce, zalać litrem wody, zagotować, przecedzić. Zostawić ćwierć litra płynu do wystygnięcia, a do reszty dodać trzy czwarte funta cukru i trochę wanilii i znów zagotować. W przestudzonym soku rozkłócić dwie kopiaste łyżki mąki kartoflanej, wlać w gotujący się płyn, a po dwóch minutach, mieszając ciągle, wylać na salaterkę, lub formę zmaczaną w wodzie i obsypaną cukrem i wynieść do zimna dla stężenia. Do stołu podać ze surową słodką śmietanką, która powinna być w osobnym dzbanuszku.

KONFITURA Z JERZYN

Zrobić gęsty syrop z 1 kg. cukru na 1 funt owoców, wrzucić jerzyny i zasmażyć wszy raz, postawić na chłodzie. Nazajutrz wyszumować i dosmażyć na wolnym ogniu. Zimne składać do słoja.

Modernizujmy sprzęty





Meble stare, niepraktyczne i niestylowe, można niewielkim kosztem zmodernizować i przystosować do obecnych wymagań estetyki i komfortu. W ten sposób, przy niedużych adaptacjach, możemy brzydkie łóżko przerobić na nowoczesną i wygodną do spania otomanę, a z szafki nocnej, noszącej charakter budy „sypialniany" zrobić gustowną podręczną biblioteczkę.

PATRZYMY na EKRAN

SYLWETKI „TYTANÓW MORZA"

To naprawdę wielki film. Jest nie tylko wielki dla gry aktorów, dla realizacji, a przede wszystkim dla tematu, który pozwolił wydobyć niesłychanie wiele filmowych walorów z morskiej powieści, epopei bohaterstwa ludzi morza, którzy odważnie wędrują po oceanach, lekceważąc śmierć i życie.

Czołowe postacie „Tytanów morza" to ludzie, którzy prędzej czy później znajdą swój grób na dnie morskim — a choć wiedzą o tym, przyjmują to jako rzecz jasną, nieuniknioną. Dla nich morze — to żywioł, bez którego obejść się nie potrafią, to powietrze i słońce i piana morska, obryzgująca twarze wilków morskich.

RUDYARD KIPLING napisał powieść, której akcja szybka i barwna emocjonowała i emocjonuje wciąż czytelnika.

VICTOR FLEMING stworzył film, którego morski koloryt znakomicie się splata z akcją o nerwie dramatycznym. Wydobył z aktorów maksimum tego co można uzyskać — a aktorzy to wielkiej miary:

Freddie Bartholomew... Spencer Tracy... Lionel Barrymore... Melvyn Douglas...

FREDDIE BARTHOLOMEW

Tysiące się zgłosiły spośród milionów. A z olbrzymiego tłumu wybrano jedne.

I dobrze wybrano.

Freddie Bartholomew jako Dawid



Freddie Bartholomew, jako Harvey w filmie „Tytani morza"

Copperfield stworzył kreację, która go wysunęła odrazu na czoło.

To było dopiero dwa lata temu. W ciągu nocy stał się mały Freddie słynnym i podziwianym aktorem. W ciągu nocy stał się jednym z najbardziej podziwianych i kasowych gwiazd filmowych.

Po „Dawidzie Copperfieldzie" stworzył dziesięcioletni Bartholomew nową sylwetkę w „Annie Kareninie". Był „partnerem" Grety Garbo. W „Dzieciach ulicy" wystąpił w towarzystwie Jackie Coopera i Mickey Rooneya. Każdy z tych filmów cieszył się dużym powodzeniem, po każdym sława małego gentlemana rozrastała się co raz bardziej...

A dziś...

Dziś jest wielką sławą, która kreuje czołową rolę w nowym wielkim morskim filmie „Tytani morza".

Jego partnerami są Spencer Tracy, Lionel Barrymore, Melvyn Douglas...

Wychowywał się w Anglii, później w Stanach Zjednoczonych, pod okiem czułej i troskliwej ciotki. Konkurs rozpisany przez Netro Goldwyn Mayer na „Dawida Cooperfielda" wysunął go na czoło.

Dzisiaj jest tak samo skromny i niezepsuty jak wtedy, gdy po raz pierwszy zgłosił się do studio na próbę.

SPENCER TRACY

Nie ma zupełnie wyglądu amanta filmowego. Bo też nim nie jest. Jest w pierwszym rzędzie aktorem o wielkim talencie, który nie da się nagiąć do zwykłych kanonów. I czy to w roli normalnego, przeciętnego człowieka, który przez przypadek stał się ośrodkiem zainteresowania ogółu, czy to w roli księdza w „San Francisco" czy też wreszcie w „Jego złotej rybce", jako wiecznie zalatany, kuty na cztery nogi dziennikarz — zawsze jest sobą, zawsze jest oryginalnym, utalentowanym, lubianym i kasowym aktorem.



Spencer Tracy, jako Manuel w filmie „Tytani morza"

Jego kreacje są wszystkie bez wyjątku wspaniałe.

Widzieliśmy go już w wielu filmach, w różnych rolach.

Ale dopiero teraz ujrzymy prawdziwie wielkiego gwiazdora — Spencera Tracy, w roli Manuela, w epopei bohaterstwa ludzi morza — „Tytani morza".

LIONEL BARRYMORE

Znakomity przedstawiciel arystokratycznej rodziny aktorskiej Barrymo-



Lionel Barrymore, jako kapitan Disco w filmie „Tytani morza"

re'ów wraz ze swym młodszym bratem Johnem godnie reprezentują tradycję.

Nazwisko jego jest znane. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jest to bodaj najlepszy aktor swego typu.

Jego ostatnia rola w filmie „Dama Kameliowa" była wspaniała. Nie wymieniamy filmów, które go wyniosły na szczyty. Wszyscy je znamy.

Oto aktor, który daje pewność, że film będzie naprawdę godny uwagi.

MELVYN DOUGLAS

Ujrzeliśmy go niedawno. W „Tylko raz kochała" odtwarzał rolę senatora Randolpha. W filmie „Teodora robi karierę" grał już główną rolę. Teraz jest lubiany i popularny. Ujrzymy go w „Tytanach morza" w roli ojca małego Herveya (Freddie Bartholomew).

Oto nazwiska czołowych aktorów z filmu „Tytani morza". Freddie Bartholomew, Spancer Tracy, Lionel Barrymore, Melvyn Douglas.



Reprodukujemy otrzymane z Hollywo od zdjęcie świetnej artystki filmowej Jean Rogers

Greta Garbo uczy się historii Polski

Greta Garbo znana jest z tego, że do każdej roli podchodzi bardzo poważnie i studiuje ją możliwie wszechstronnie. Da się to specjalnie powiedzieć w związku z filmem „Pani Walewska". Jak nam donoszą z Hollywood, Garbo okazała dla tej roli specjalne zainteresowanie — sylwetka polskiej patriotki zaciekawiła ją w szczególny sposób. Chcąc zorientować się w tle politycznym i historycznym owych czasów, sprowadziła sobie parę podręczników historii — między innymi wysłano z Warszawy parę książek traktujących o księciu Poniatowskim, Wybickim oraz informacje, tyczące biografii Pani Walewskiej.

W wywiadzie udzielonym prasie, reżyser Brown podkreślił z naciskiem, że dzieje miłości Pani Walewskiej do Napoleona należy traktować dużo poważniej, niż toby się zdawało. Jest w tym dużo więcej powagi i głębi — gdyż Pani Walewska była nie tylko zakochaną kobietą, lecz w pierwszym rzędzie Polką.

Ten moment — uprzedził Brown — będzie uwypuklony zgodnie z prawdą historyczną — i scenariuszem, który oparty ściśle na powieści Gąsiorowskiego, musiał siłą rzeczy tak właśnie ten poetycki fragment z życia Napoleona potraktować.

Są to wiadomości ze wszech miar pożądane, tym bardziej, że daje to nam rękojmię, iż postać Pani Walewskiej będzie zakrojona na właściwą, prawdziwą miarę historyczną.

Nowy film Clarka Gable'a i Myrny Loy

Mamy świeżo w pamięci słynny konflikt wielkobrytyjski, kiedy to król największego Imperium świata musiał się zrzec korony dla swej — nie uznanej przez państwo — miłości.

Na podobnym tle rozwija się akcja filmu „Parnell".

Czołowe role kreują Clark Gable i Myrna Loy.

Grali już razem w filmie „Żona czy sekretarka". Odnieśli wówczas sukces, który pozwalałby — niezależnie od wszelkich innych powodów — wnosić, że następny ich film będzie bezwzględnie kasowy. A gdy uwzględnić, że treść filmu jest wyjątkowo interesująca, że realizował John M. Stahl, reżyser „Bocznej ulicy", to wniosek ten zamienia się w pewnik.

„Parnell" będzie perłą repertuaru 1937/38.

NOWINKI

Specjalne, nieznane jeszcze nowe triki filmowe zastosowane będą w filmie „Topper". Zainstalowano tajemniczy aparat, nazwany przez personel technicznego magiczną kamerą. Efekty dawane przez tę kamerę, trzymane są w tajemnicy. Wywołało to duże zainteresowanie w świecie technicznym Hollywoodu.

Jak wiadomo, główne role w tej pysznej komedii kreują: Constance Bennett, Gary Grant i Roland Young.

* * *

W filmie „Szumowiny" występuje obok Wallace'a Beery słynny komik George Sidney, znany z filmów „Cohn i Kelly".

Prasa amerykańska bardzo życzliwie wita powrót świetnego komika.

* * *

Santiago. Prezydent Republiki Chile oglądał na prywatnym pokazie film „Ziemia błogosławiona". Upoważnił do oświadczenia, że jest to najznakomitszy film, jaki widział.

* * *

Hollywood. Na próbnym pokazie „Parnell" wywołał niezwykłe wrażenie. Widzowie wróżą wielki sukces.

* * *

Amsterdam. Premiera filmu „Dzień na wyścigach" wzbudziła sensację. Wybuchy śmiechu, towarzyszące poszczególnym scenom przychodziły wszelkie wyobrażenia.

* * *

Ottawa. „Nie zabijaj" ściąga tłumy, przypominając czasy „Wielkiej parady".

* * *

New York. „Night Must Fall" jest jedną z wielkich sensacyj Nowego Yorku.

Robert Montgomery odniósł bezwzględnie wspólnie z Rosalind Russel wielki triumf.

KRYTYKA i ŻYCIE

Rok III. BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY DO „DZIENNIKA POLSKIEGO“ z dnia 8 sierpnia 1937 r. Nr. 32

MIECZYSŁAW PISZCZKOWSKI

WYCIECZKA DO CHOCIMIA

WZDŁUŻ JARÓW DNIESTRU

Deszcz ospale siąpi z chmurnego, sinego nieba. Wózek kołysze się na wybojach, zmuszając nas do balansowania razem z nim tak, jak jeździec poddaje się biodrami i łopatkami w takt końskich ruchów.

— Żebyśmy były chociaż pończochy wzięły — martwi się biały beret.

— Trzy tygodnie pogody, a dziś diabli nadali deszcz — narzeka z furią „beżowy“ płaszczyk.

Pocieszamy nasze towarzyszki i okrywamy kocem ich gołe, brązowo opalone nogi, ale mocne postanowienie wyprawy do Chocimia utrwala naszą bezwzględność wobec bliźnich płci słabej.

Jedziemy polami nad jarem Dniestru, głębokim na sto i więcej metrów. Żniwa w pełni, lecz o tej wczesnej porannej godzinie pusto jeszcze i cicho. Ciężkie, czarnożółte głowy słoneczników, których tu wszędzie coniemiara, zwracają się z utęsknieniem na wschód.

Od falistych, miękko modulowanych pól, odcinają się własnym charakterem stoki jaru Dniestrowego. Szpalery winnic terasowato podmurowanych, sady morelowe uśmiechnięte czerwonawymi czubkami, dłużyzny plantacji pomidorów a tu i ówdzie wystrzelające pnie włoskich topoli znaczą krajobraz jedyny w Polsce. Egzotyka Ciepłego Podola, t. j. południowych części powiatów zaleszczyckiego i borszczowskiego, jest uderzająca. W jarach Dniestru i w najbliższym ich sąsiedztwie słońce praży z afrykańską siłą, wieczory i noce pachną upałem a zakosy wichrów czarnomorskich i stepowych unoszą myśl poza wysokie pagóry nadrzeczne. Dzięki obfitości kamienia, budownictwo dróg oraz wsi podolskich przedstawia się o wiele lepiej, niż w innych okolicach Ziemi Czerwieńskiej. Kamienne chałupy i ogrodzenia przypominają wsie we Włoszech i w południowej Francji. Przewaga niskich, rozłożystych drzew owocowych nad rzadką lipą, grabem czy dębem nadaje swoistej fizjognomii i określa perspektywę kraju, w którym jedynie tyki topolowe sterczą wyniośle, niby zielone obeliski. Dniestr, wtłoczony między kamieniste ramiona, wznoszące się nagimi łysinami i naprzemian opadające to z jednej to z drugiej strony, lawiruje i kluczy, jakby zarzucał pętle swoich wód na rzędy półkopków pszenicy i żyta, dochodzące miejscami do samych brzegów rzeki.

Po godzinie zjeżdżamy w jar Seretu, który koło Gródka wpada do Dniestru. Patrzymy w milczeniu na szerokie rozlewisko wód porżniętych wysepkami zarosłymi wikliną. Stan obu rzek jest niski, więc przebywamy Seret wbród i jedziemy przez Gródek do gościńca Zaleszczyki — Okopy św. Trójcy.

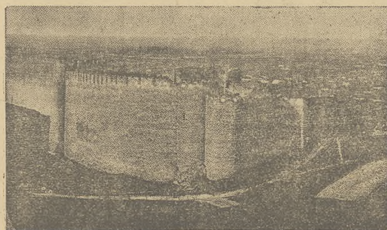
Panie są zmokłe i zziębnięte rannym chłodem. Proponujemy spacer zanim nadjedzie z Zaleszczyk autobus, który ma nas zabrać. Po kwadransie dobrego marszu humory się nieco poprawiły. Deszcz ustał.

— Wyjaśnia się — mówi biały beret, patrząc kokieteryjnie na słupy telegraficzne.

— Najlepiej coś zjeść — odpowiada beżowy płaszczyk.

Ledwie zdążyliśmy przełknąć jakieś gnieciuchy domowej roboty zadudnił autobus, wiozący wycieczkę Orbisu do Okopów i Chocimia. W dobrym tempie jedziemy wspaniałą serpentyną przez Kasperowce, po czym skręcamy na Szuparkę i Mielnicę do Okopów. Po drodze mijamy ruiny zamku Wołodyjowskich w Nowosiółce Kostiukowej. Na starym szlaku tatarskim pełno tu zameczków obronnych, które dziś zastąpiły gęsto rozrzucone strażnice K. O. P., a od niedawna Straży Granicznej.

Pod Ujściem Biskupim znowu szerzej i piękniej — to Niczława uchodzi do Dniestru lśniącą glazurą, bo już słońce stoi wysoko i przygrzewa coraz silniej. W Mielnicy nic ciekawego, — tylko drogi doskonałe, pobudowane przed pół wiekiem przez ludzi, którzy rozumieli znaczenie arteryj komunikacyjnych dla rozwoju życia kulturalnego. Przez Dźwiniaczkę już tylko 22 km. do Okopów św. Trójcy. Mijamy pas zarośli pokrywających skromne resztki Wału Trajana, z trudem pozwalające dopuścić refleksję o światowej potędze starożytnego Rzymu. Jedziemy coraz węższym klinem ziemi między Dniestrem i Zbruczem, zagłębiając się w trójkąt wciśnięty między Rumunię i Rosję. Z daleka już widać rozległe pola za Zbruczem, duże łany uprawiane przez „kołhozy“ i — jakiś reklamowo porządny budynek. Poza tym pustka, żadnych chałup ani ludzi, tylko gdzieniegdzie żołnierze z karabinami. Widok na Rumunię zasłania wysoki brzeg Dniestru.



Zamek w Chocimiu

OKOPY ŚW. TRÓJCY

Zatrzymujemy się przed Bramą Lwowską w Okopach. Grube jej mury zamykały wejście do obozu warownego, strażującego u granic Rzeczypospolitej. Z drugiej strony obozu — Brama Kamieniecka, zwrócona na wschód. Zachowały się jeszcze wały obozu, założonego przez hetmana Jabłonowskiego, umacnianego przez generała Kąckiego, a później bronionego w czasie Konfederacji Barskiej przez Kazimierza Pułaskiego. Majestatyczna konfiguracja terenu, obronność miejsca i wspomnienia heroicznych walk, tworzą sztafaż, w którym wyobraźnia chętnie osadza akcję „Nieboskiej komedii“. Krasiński dał dowód niezwykłego poczucia natury i tradycji, obierając Okopy św. Trójcy za miejsce ostatnich zmagań Henryka z Pankracym.

Schodzimy na cypel zamknięty skalistym ujściem Zbrucza do Dniestru. Na lewo sterczą łuki mostu kolejowego, który Moskale wybudowali podczas wielkiej wojny. Obecnie most częściowo zburzony a tor rozebrany. Nie częsty wypadek, w którym wojna zbudowała, a pokój zburzył. Na prawo, w odległości kilku kilometrów Żwaniec, pamiętny akcją wojenną Jana Kazimierza a zwycięstwem Sobieskiego. Wyraźnie rysują się wieże kościoła w Żwańcu, z których bolszewicy zdjęli niedawno blaszane dachy i zakazali nabożeństw, odbywanych dotychczas co miesiąc przez księdza katolickiego dla ludności polskiej.

Wracamy do wsi. Wszędzie morele, zwłaszcza w dużym, piętnastomorgowym sadzie pp. Niemczewskich. Wiele drzew zmarzniętych. Dowiadujemy się, że w ogóle Ciepłe Podole przechodzi kryzys, polegający na zwrocie od hodowli morel do winnic. Morele nie zostaną oczywiście zarzucone, ale coraz więcej ... gi i wysiłków poświęca się kulturze winnej latorośli, która okazuje się mniej zawodna od moreli. Hodowla winogron będzie miała większe widoki rozwoju, gdy podatek od wina krajowego — obecnie 1.26 zł. za litr — zostanie zniżony. Obniżka ta zależy podobno od zmiany traktatu handlowego z Francją, w którym Polska gwarantowała wysokie opłaty na wyroby krajowe, aby utrudnić konkurencję z winem importowanym. Jest to nonsens, który mógł nam być dawniej narzucony, ale dziś czas najwyższy, aby go zlikwidować.

W urzędzie celnym załatwiamy formalności z jakimś poczciwym nudziarzem, który jest równocześnie naczelnikiem urzędu i zakrystianem w miejscowym kościółku. Celnik-zakrystian odbiera nam pieniądze i pozwala zabrać do Chocimia tylko po 7.60 zł. na osobę. Zresztą daje nam dobre rady, wygaduje, jak przystało, na chocimskich naciągaczy turystów, w końcu oprowadza nas po kościółku, w którym nie ma nic godnego uwagi. Wypijamy w karczmie po szklance wybornej herbaty i schodzimy na punkt przejściowy. Po przeprawieniu się na rumuńską stronę jedziemy furkami zaprzężonymi w niezwykle podłe koniki, wprost na zamek.

NA ZAMKU CHOCIMSKIM

Mijamy miasteczko Chocim, po rumuńsku Hotin.

Na stoku jaru Dniestrowego zamek.

Z góry już widać pokaźną ruinę. Podjeżdżamy bliżej i schodzimy na skałę, na której osiadło wielkie zamczysko, otoczone potężnym wałem. Więc to tu! Dwa szczególnie świetne zwycięstwa nad Półksiężycem! Rozglądamy się. Na środku majdanu smukła wieżyczka minaretu świadczy wymownie o czasach, w których basza chocimski dzierżył tę ziemię w imieniu padyszacha. W głębi — ciasne, o małych okienkach zabudowania haremu. Dookoła srogie mury kilkumetrowej grubości, wyniosłe jak góra, umocnione basztami, postrzępione strzelnicami i oknami. Skalny kolos o zachowanych gdzieniegdzie śladach piękności portalów i obramień przyokiennych. Zwiedzamy podziemia i blanki murów, wychylamy się przez otwory strzelnicze i obserwacyjne, skąd widok raz po raz wywołuje okrzyki zachwytu. Zamek umieszczony na skale Dniestrowego jaru, panuje nad okolicą. Rzeka pełza w dole, jak rozpłaszczony wąż. Po drugiej stronie bielą się mury Żwańca, rzekomo połączonego z Chocimiem tajemnym przejściem pod korytem Dniestru. Nad samą rzeką, nawprost zamku chocimskie-

(Dokończenie na str. 16-tej)

(Dalszy ciąg ze strony 15-tej).

go, wystawili bolszewicy „szlagiero-wy" budynek, mieszczący kino i te-atr. Wygląda to — między pustymi polami — dość pociesznie, a wśród ludności rumuńskiej wywołuje zło-śliwe uwagi na temat propagandy sowieckiej.

Zamek chocimski, otoczony rzeką, przepaścią i wałami żyje ogromem swych murów, rozpiętością arkad i wolut, resztkami zdobień i od-drzwi: urzeka architekturą, legendą i wspomnieniami. Niestety, nasz przewodnik nie umie prawie nic po-wiedzieć o zamku ani o jego historii.

— Panie Orbis — mówię, pojedź pan do Czorsztyna, idź na zamek, i naucz się od starego Bryniarskiego, jak się gada o dziejach i legendach zamkowych.

— Gadaj zdrów — myśli sobie przedstawiciel renomowanej firmy „Biuro podróży Orbis" i ogranicza się do wzmianki, że były dwie bitwy pod Chocimiem, w r. 1621 i 1673. Zaczynamy sobie sami przypominać szczegóły historyczne i utwory lite-rackie, opiewające boje chocimskie. Ktoś przypomina epilog „Pana Wo-łodyjowskiego", w którym Sienkie-wicz opisał zwycięstwo Sobieskiego nad Husseinem-baszą. Staramy się odtworzyć choćby częściowo roz-mieszczenie wojsk polskich. Oto na widocznych stąd jak na dłoni po-lach, łączących Chocim ze Żwańcem, stanęły wojska litewskie pod hetma-nami Pacem i Michałem Kazimierzem Radziwiłłem. „Od Dniestru ku połu-dniowi stały sprzymierzone pułki wołoskie, które w przededniu bitwy opuściły obóz turecki, aby się z chrześcijany połączyć. Obok Wo-łochów stał z artylerią pan Kątski, w zdobywaniu obronnych miejsc, sypaniu wałów i kierowaniu armatą, nieporównany..." Bitwa rozgrywa-ła się w listopadzie a Sobieski wy-zyskał wycieńczenie Turków mro-zem nocnym, po czym zdobył obóz i zamek wstępnym bojem. Do zwy-cięstwa przyczyniła się wspaniała szarża husarii pod wodzą wojewody ruskiego.

Patrząc na smukłą wieżyczkę mi-naretu, snuje nam się wizja dzięk-czynnego nabożeństwa odprawione-go na tym samym majdanie, na któ-rym dnia poprzedniego muezinowie wykrzykiwali: — „Lacha il Allach!"

Głośniejszą jeszcze od zwycięstwa Sobieskiego była pierwsza wiktoria chocimska, odniesiona w rok po ce-corskim pogromie. Opisał ją w pro-zie łacińskiej Jakub Sobieski, z cze-go Wacław Potocki ukropił epopeę o dwunastu tysiącach wierszy. A du-brownicki poeta, Gundulić, swoim „Osmanem" sławił zwycięstwo Cho-dkiewicza i Lubomirskiego nad Wielkim Turkiem. Jeszcze w półto-ra wieku później, gdy Ignacy Krasi-cki zapragnie wystawić współcześni-kom przed oczy obraz dawnego bo-haterstwa Polaków, powróci do mo-tywu wojny chocimskiej. I później składali o tej „potrzebie" wiersze Bohdan Zaleski i Konopnicka. Od-świeżam dziś pamięć tych wierszy, lecz z uporem wracam do staroście-ckich rymów Potockiego, który naj-głębiej odtworzył nastrój rycerskiej przeszłości, namiętność uczuć i fana-tyzm wiary:

Wprzód niźli sarmackiego Marsa krwawe dzieje
Potomnym wiekom Muza na papier wyleje,
Niż durnego Turczyna propozyt szkarady...
Pisać poczne w pamiętne Polakom przykłady...
Boże, którego nieba, ziemie, morza chwalą...
Ciebie proszę, abyś to co Twojej wdzięce
W tem królestwie śmiertelne chcą wspominać ręce,
Szczęścić raczył! Boć to jest dzieło twej prawice:
Hardych tyranów dumy wywracać na nice,
Mieszać pysznych i z błotem górne równać myśli
Przez tych, którzy swą siłą od Ciebie zawiśli!

To jest inwokacja. A potem opis potęgi tureckiej:

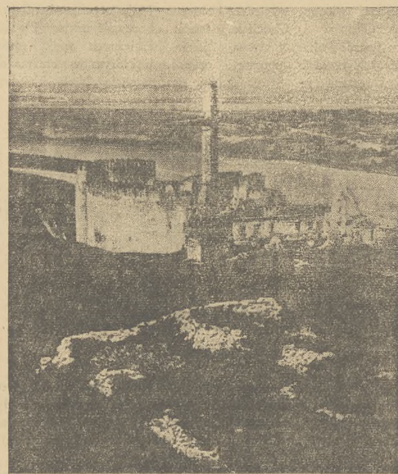
Zabielały się góry i Dniestrowe brzegi,
Rzekłby kto, że na ziemię świeże spadły śniegi),
Skoro Turcy stanęli, skoro swoje w loty
Okiem nieprzemierzone rozbili na-mioty...

Poeta z pasją pisze o niewiernym sułtanie, który porzuciwszy „mir sta-ry" chciał Polaków „przykryć ha-raczem z Węgry i Bułgary", a dwo-rzaninowi swemu obiecał, że uczyni go dożywotnim baszą na Krakowie!

Od hymnu czas wracać do prostej powieści.

MIASTECZKO JAKICH WIELE

Południe. Upał nuży i wygania z zamku, w którym chciałoby się marzyć przy świetle księżyca albo w burzliwą, chmurną noc. Wracamy do miasteczka. Najpierw stara i prze-ważnie żydowska dzielnica, sklecona z maleńkich drewnianych domków z podcieniami i ganeczkami. Robi to wrażenie dosyć orientalne i bardzo ponure. Dalej nowsza część, nieźle zabudowana, poprzecinana szerokimi ulicami, przy których zielenieją w ogrodach przyjemne parterowe domki. Do roku 1917 Chocim nale-żał do Rosji, toteż miasteczko łączy właściwości wschodnio-galicyjskiej rusko-żydowskiej dziury z wpływa-mi rosyjskimi. Najmniej tu znać ru-muńszczyzny. Zajeżdżamy do restau-racji Zaworotnego, gdzie licha kuch-nia nie poprawia smaku cienkich win miejscowych. Pijemy sikacze białe i czerwone z wodą sodową i studiu-jemy kartę obiadową. Najprędzej zdecydowały się nasze towarzyszki, które znalazły na karcie potrawę „ficat fript". Ponieważ nikt z nas nie wiedział co to jest, więc właśnie za-mówiły „ficat fript", który okazał się wcale dobrą wątróbką smażoną. Po obiedzie czarna kawa po turecku, tzw. kaimak, doskonale przyrządza-ny z szumem fusowym. Przy płaceniu trudności z przeliczaniem złotych na leje, których stosunek jest 30 lei za 1 zł. Jeszcze trochę łażenia po ulicach i oglądania sklepów ze ślicznymi ha-ftami (bluzki, bluzki!).



Wieżyczka minaretu w zamku chocimskim

CELNIK I ZAKRYSTIAN

Wracamy w humorach różowych mimo lekkiego bólu głowy. Na gra-nicy władze rumuńskie bardzo uprzejmie i szybko nas przepuszcza-ją. Za to na polskiej stronie celnik-zakrystian okazał się surowy, zwła-szcza dla jednego młodzieńca z War-szawy, który zgłosił do oclenia dre-wniany, malowany w mozajkę wazo-nik. Przedmioty tego rodzaju wolno przewozić, jako pamiątki. Niestety, celnik-zakrystian stwierdził, że wa-zonik jest „złocony" (kosztował ca-łą złotówkę!), więc należy opłacić cło jak od towarów luksusowych. Wobec tego postanowiliśmy wazo-nik ofiarować dla K. O. P-u albo dla urzędu celnego. Ale tu wyłoniła się nowa trudność, mianowicie podaru-nek nasz mógłby być przyjęty po wystawieniu kwitu w trzech egzem-plarzach, po czym zostałby wysłany do centrali celnej we Lwowie, która następnie zadecydowałaby co z nim zrobić. Perspektywa oczekiwania na trzy egzemplarze kwitu i niepewność losu wazonika zniechęciła nas do wyrzeczeń i ofiar na cele publiczne. Wreszcie celnik, w którym wzruszy-ła się dobra dusza zakrystiana, wy-nalazł jakiś przepis mniej groźny dla „złoceń" na wazonikach i pobrawszy 0.80 zł. cła (tj. prawie tyle, ile kosz-tował wazonik) puścił nas wolno i zdrowo.

Późnym wieczorem dojechaliśmy do bocznej drogi, przy której czeka-ły na nas konie. W pachnącej ciszy nocnej minęliśmy Gródek. Księżyc okrągły barwy dukatowego złota za-wisł nisko nad lśniącą smugą rzeki.

„RUCH LITERACKI"

Z ciekawością bierzemy zawsze do ręki numery „Ruchu Literackiego", któ-ry dzięki wysiłkom redaktora Piotra Grzegorczyka jest ważnym ośrodkiem naukowych studiów polonistycznych. Na uwagę zasługuje zwłaszcza biblio-grafia bieżąca literatury i krytyki opra-cowywana przez redaktora „Ruchu".

Ostatni zeszyt „R. L." (Nr 3—4) po-święcono zagadnieniom teoretycznym. Na wstępie artykuł Stefanii Skwarczyń-skiej o „Prawdzie życia" Jana Rozwa-dowskiego, niedawno zmarłego języ-koznawcy i filozofa. W dwu artykułach poruszono zagadnienia metodyki i teo-rii badań literackich. Mieczysław Gier-gielewicz recenzuje książkę Kridla „Wstęp do badań nad dziełem literac-kim", a Julian Lewański ogłasza szkic „O system wiedzy o literaturze", w któ-rym omawia książkę R. Ingardena „O poznaniu dzieła literackiego" oraz rozprawy Kridla i Kleinera. Artykuły Giergielewicza i Lewańskiego są wyra-zem powszechnego dziś zainteresowa-nia teorią i metodyką studiów literac-kich. Im szybciej będzie postępował roz-wój dociekań teoretycznych, tym prę-dzej da się z nich wyprowadzić istotną korzyść dla konkretnych badań literac-kich. Na razie korzyść ta nie dorównu-je wysiłkom, jakie teoretycy kładą w swoje prace.

Stanisław Zetowski drukuje dalszą część szkicu pt. „Mickiewicz i Słowacki w kręgu sugestyj wolnomularskich". Adam Szczerbowski pisze o „Napoju cienistym" Leśmiana. Zygmunt Szwey-kowski ogłasza z autografu nieznany fragment „Lalki" Prusa, a Ludwik Rath podaje kilka listów Jana Kasprowicza do T. T. Jeża. W dziale sprawozdaw-czym Józef Birkenmajer recenzuje wy-dawnictwa prof. R. Ga[illegible]yńca „Pieśni wagantów" i „Hymny chrześcijańskie". Stefania Skwarczyńska omawia rozpra-wę M. Maykowskiej pt. „Klasyczne te-orie wymowy".

„Ruch Lit.", założony w r. 1926 przez śp. Bronisława Gubrynowicza, od paru lat kierowany przez P. Grzegorczyka, zasługuje na gorące poparcie nie tylko uczonych i młodzieży studiującej polo-nistykę, lecz w ogóle miłośników litera-tury polskiej. (p.)

Zgon niemieckiego bajkopisarza

W wieku lat 80 zmarł w Berlinie znany historyk literatury i bajkopisarz prof. dr Johannes Bolte, członek Pru-skiej Akademii Nauk. Nazwisko jego jest nierozwiązalne z braćmi Grimm. Jemu to należy zawdzięczać opracowa-nie bajek tych pisarzy i nadanie piętna ludności spuściźnie literackiej Grim-mów. Bolte położył niemniejsze za-sługi na polu historii literatury. Po-czątkowo zajmował się historią starych dramatów, później poświęcił się pieśni ludowej. Już w r. 1880 wydał pierwszy większy zbiór pt. „Chłop, w pieśni nie-mieckiej". Interesował się również pie-śnią ludową innych krajów i narodów. Sławne były jego zbiory przypowieści i legendy XV wieku. Był członkiem wielu towarzystw naukowych i literac-kich. Bolte otrzymał swego czasu słyn-ny Medal im. Leibniz'a.

MARIA ORZECHOWSKA

Przygoda ważki

Rzeka jest srebrna tylko przy księżycu. Teraz w południe jest raczej złota, zielona i pawiowo niebieska. Pachnie gorzko łoziną i trochę jakby rybami. Każdy kamyczek widać na dnie. Wieje od wody chłodem, czystością i — mimo wartkości biegu — spokojem.

Stopy szukają oparcia wśród śliskich kamyczków. Łaskotliwie skubią nogi małe prędkie rybki. Coraz chłodniej, coraz głębiej. Tu, gdzie tak ciemno-zielono, można już wygodnie dość długo płynąc. W takt ruchów ramion wyskakują na wodzie drżące złociste półkoła, mienią się niebiesko i zielono, rozchodzą się coraz dalej i bladziej. Spokój w wodzie, cisza w powietrzu, nad głową niebo i żar południowego słońca. Na tle nadbrzeżnej zieleni drga powietrze, ogrzane od rozpalonych kamieni.

Wysoko wyładowany wóz sianem dudni po moście, kołysze się i zatacza jak pijany olbrzym. Chwytam kilka pachnących zdziebełek, które przez barierę lekko i pomału siadają na wodzie.

Niebezpiecznie wynurzyć się z wody. Istny atak różnych much i muszek, które mają predylekcję do mokrej skóry. Tuż koło twarzy przelatuje mi ważka. O, druga! Zaślepiona w miłosnej gonitwie zaczepia o mój policzek. — A idźże sobie! — oganiam się i bęc... ważka wpada do wody. Patrzę na to spokojnie. Takie nawodne stworzenie chyba umie pływać. Ale nie. Ważka tonie. Rozpaczliwymi ruchami wzywa pomocy. Ratować ważkę! Nie spuszczając oka z małego topielca, schylam się na dno po kamień, podstawiam: „no drap się". O biedaczka, wygląda po prostu jak zmokła kura, Małe nóżki przebierają nerwowo, ciągnąc na deskę ratunku długi turkusowy odwłok i całkiem zmoknięte skrzydełka.

— Biednaś ty ważko, paskudna spotkała cię przygoda. Pierwszy lepszy pająk wygląda okazalej.

Niosę ją wraz z kamieniem na brzeg do słońca. Zapraszam na suchy patyczek. Oferta przyjęta. Gramoli się z wielką energią, staje prawie na głowie, szarpiąc przywarte do mokrego kamienia skrzydełka. Wygina się, robiąc figurę przestraszonego kota, to znów staje dęba. Bardzo to śmiesznie wygląda. Łapkami czyści pyszczek, pewnie wypluwa wodę, której się musiała napić. — O widzisz, to mi się podoba. Chwilka cierpliwości, skrzydełka obeschną, takie ciepłe słońce.

Mam wrażenie, że patrzy na mnie, bo jej oczy, dwie turkusowe kulki, są umieszczone pionowo na głowie. Kręci nimi dziwnie obojętnie i lekceważąco. Cała jest wysmukła, wyginiasta i nonszalancka, jak dama narysowana w „Feminie".

Nachodzą mnie wątpliwości: może to wcale nie jest ważka. Latają tu inne, ciemno-granatowe i to chyba są ważki. Coś mi się przypomina z lekcyj zoologii: owad z rodziny błonkoskrzydłych, może sieciarka. Poluje nad wodą na mniejsze owady — jest więc czymś analogicznym do ludożercy. Wstydź się sieciarko!

Frr... i już jej nie ma. Szybko tuż nad wodą przelatuje jaskółka. Muszki brzęczą przestraszone.

Idę w górę rzeki, gdzie pod wodospadem, na wielkich kamieniach woda pieni się srebrzyście i wciąż ucieka, ucieka... Szumi. Bierze się tu wspaniały masaż hydropatyczny. Wyciągam spod siebie kłujące kamienie i poddaję się biciu fali. U rozłożonych ramion wyrastają w górę srebrzyste płetwy, odskakujące kropelki muskają chłodem twarz. Woda gniewa się, pieni, bije. Szum wody zaprasza do wtóru. „O Rose-Marie, mój kwiecie" — śpiewam na całe gardło.

Dwoje dzieci ukazuje się na „przełazie". Dziewczynka ma chusteczkę zawiązaną pod brodę, chłopczyk kapelusz słomkowy, z którego pozostało tylko samo rondko, jak wronie gniazdo; wyrasta z niego krzaczek lnianych włosów. Dzieci niosą wspólnymi siłami koszyk a wolnymi rączkami podtrzymują sukienczyny.

— Cóż wy dzieci niesiecie?

— Lo tatusia obiad.

— A gdzie tatuś?

— Haj przy owsie. Żnom.

— Czemu nie idziecie przez most?

Dziewczynka zmieszana zakrywa usta końcem chusteczki.

— Tu chłód — mówi nieszczerze. Trąca łokciem braciszka, który odwraca głowę i chichocze do zaciśniętej piąstki. Trwa to chwilę, dopóki dzieci nie wybuchają głośnym śmiechem. Teraz już mówią jedno przez drugie.

— Miały my iść bez most. A tu cosik śpiywo... Spoziyramy a tu pani lezom i śpiywajom.

— Tak smyśnie!

— Jak grajmofun!

— Po frajcusku, cy jak?

Słucham rozbawiona i skonsternowana:

— Nie podobało się wam?

— Coby nie! Pieknie, ino po cudacku.

— To mnie nauczcie inaczej po waszemu.

Chłopczyk pokręcił z namysłem głową:

— Iii... to mama pieknie śpiywajom.

— Nijakiego naucania nie będzie — oświadcza zdecydowanie dziewczynka. — Trąbieli na polnie. Tatuś bedom swarzyć. Franek!

Podkasawszy sukienki, dzieci człapią z pośpiechem po wodzie. Coś sobie przypomniały, odwracają się i mówią grzecznie:

— Ostańcie z Bogiem.

— Bądźcie zdrowi. A przyjdźcie tu jutro, będziemy razem śpiewać.

Nie słyszą, pochłonięte ważnością swojej misji. I ja nie słyszę szmeru rozgarnianej łoziny. Widzę w wodzie jej drgające odbicie.

———

ZYGMUNT HAUPT

Paralela ironiczna

Mały, komiczny tramwaj, podobny do pagody chińskiej na kółkach, wspina się na stoki Mon Secour. Serpentyny karkołomnej drogi owijają zielone stoki, kamienne omurowania, porośnięte bluszczem i uwieńczone bukszpanem, zasłaniają to z jednej to z drugiej strony widok na miasto, które w tych interwałach ukazywało się coraz to niżej i coraz to odleglejsze.

Sekwana szeroka tam w dole i senna w oparach, o wiele szersza od tej, którą znał od dzieciństwa z mieszkania przy Quai Voltaire, połyskuje w słońcu. „Transbordeur" na pajęczych nogach konstrukcji żelaznej okracza ją wśród dymów i kurzu przystani. Ciężkie kadłuby okrętów, galarów, żórawie szyje kranów i dźwigów portowych niepostrzeżenie łączą się z indygowymi cieniami domów, kominów i mansard. Szczyty Hotel de Ville, Donjon, Paroise de St. Nicolas zgubiły się w gmatwaninie domów i budowli, tylko trzon wieży katedry ostro odcina się od nieskoordynowanej masy.

Tramwaj stanął. Ostatni przystanek na szczycie Mon Secour. Tak błogo zielona i aż do wrażenia śmieszności szmaragdowa wydaje się trawa wzgórza.

Jakiś pietyzm mieszczucha dla codownej, świeżej zieleni kazał mu przeciskać się skrajem urwiska, byle nie deptać zielonych piersi góry.

W ten sposób niemal nie wpadł na siedzącą wśród głogów dziewczynę.

Była bardzo młoda. Musiała odwrócić się od impresjonistycznie szarej dali, roztaczającej się przed nią z urwiska, ażeby na jego wezwanie podziwiać zieleń. Potem usiadł przy niej. Z uprzejmością zainteresował się widokiem, który ona kontemplowała. Chwile w milczeniu przysłuchiwali się, jak dzwony Rouen wybijały piątą. Potem zwrócił jej uwagę, że tych dzwonów słuchał jego umiłowany Flaubert, nieodwołalnie poszedł za tym sentyment wspomnień o Pani Bovary, zdetonował się i wobec tego musiał nawiązać do „Słownika Komunałów" tegoż Flauberta i niespodziewanie zainteresował się swoją słuchaczką.

Była bardzo młoda.

— — — — — — — —

I oto siedzieli oboje wśród krzewów lauru i leszczyny a przed nimi w dole leżała tafla zatoki z odbijającymi się we wodzie skałami i cyprysami przylądka. Działo się to trzy tysiące lat wcześniej. Chociaż było to w prawdziwej Arkadii, i w pobliskim gąszczu w łopuchach akantu i powojach stoi kamienny Hermes Trismegistos, a ona ma na sobie owczą skórę i piastuje w ręku dzbanek z prymitywnie malowanym meandrem, nic nie przypomina w rodzajowości kiczu Almy Tademy.

Dla uwieńczenia klasycznego banału, dla odróżnienia Gastona Dubner, który siedzi teraz na szczycie Mon Secour w pullowerze i wspomina Flauberta, dodam jego prototypowi podwójny flet do rąk i niech wykwitną na stoku wzgórza kapitele kolumn z marmuru.

Pomimo klasycznego sztafażu nie ma różnicy w sytuacji i spojrzeniach dwojga młodych.

— — — — — — — —

Uciekamy się do mocy wyższych! Oto zstępuje bóg!

Jest brązowo-złoty. Nieskazitelny zarys głowy z dumnymi łukami brwiowymi, przepaścią groźnych i łagodnych oczu, goryczą mądrych ust. Pulsująca życiem szyja wrasta w tors, wypukły blachami piersi, ramiona z drżącymi pod skórą wrzecionami mięśni, balansujący nonszalancko na gibkich kolumnach nóg. Stopy w obłoku puchu i lotek. Hermes!

Bóg — jakto bóg. Jest pewny siebie i łaskawy. Jest spokojny o wrażenie jakie wywoła. Typowy „deus ex machina". Swoim kaduceuszem czy sistronem oplecionym miedzianymi wężami, młynkuje w powietrzu jak elegant z czasów kankana bambusową laseczką. Pukle włosów wiją mu się pierścieniami na czole.

I teraz może być tak: bóg oczarowuje ziemiankę, a młody pasterz zwołuje na pomstę swej krzywdy wszystkich poniżonych i pokrzywdzonych. Śmiertelni mają wiele szacunku dla zamieszkań bogów i sami im podsuną najpoetyczniejsze rozwiązania sytuacyj.

— — — — — — — —

Bóg, który ukazał się na szczycie Mon Secour nie miał stóp upierzonych, ale był banalny. Nieskazitelnie poprawna elegancja, nonszalancja w ruchach i nade wszystko pewność swego uroku, Solipsyzm, przebijający się nawet w starannie zaciśniętym węźle krawata.

Trismegistos usiadł łaskawie na trawie. Nie podziwiał widoków. Nie myślał o miejscu, gdzie spalono Świętą Joannę Darczankę. Nie wpadał w historiozoficzne dygresje, nie epatował. Nie patrzył na zakochanych. Oto w drodze przejmował należne mu ofiary.

W danym wypadku mówił o metafizyce, mówił o tragiźmie dystansu między nieśmiertelnym a nimi, mówił, że wyrównuje to w niezmiernie rzadkich wypadkach podniesiona na wyżyny półbóstwa duchowość jego interlokutorów.

Bożek golfowym butem o grubej podeszwie wiercił dziurę w zwietrzałym wapiennym usypisku stoku, poprawiał chustkę w kieszeni po lewej stronie piersi. Mówił o swym kulcie, o swych reinkarnacjach w rozmaitych wierzeniach i obrzędkach, słowa i zdania jak kule rtęci staczały się po nierównościach urwiska.

— — — — — — — —

Arkadyjscy pasterze odeszli cicho, tylko rudy owczarek warknął parę razy, oglądając się z stulonymi uszami. Hermes został oparty o pień lauru i z przymkniętymi oczami mówił, mówił... Od północowschodu pomiędzy ciężkimi chmurami nad horyzontem ostrzył się sierp księżyca. Od morza nadlatywał chłodny wiatr...

— — — — — — — —

Mały, śmieszny tramwaj, podobny do chińskiej pagody na kółkach, w zgrzytach staczał się stromymi serpentynami ze zboczy Mon Secour. Gaston Dubner i dziewczyna stali na tylnym pomoście i patrzyli na ukazujące się i znikające światła Rouen.

Na górze, nad urwiskiem pozostał Trismegistos. Nie zauważył ich odejścia. Mówił w dalszym ciągu. W ustach jego połyskiwały plomby.



W północnej części pow. wileńskiego, w pobliżu granicy sowieckiej leży miasto Budsław, w którym rok rocznie w dniach 1 i 2 lipca odbywają się tradycyjne odpusty-kiermasze, połączone z dużym zjazdem ludności z całej Wileńszczyzny. Odpusty te są charakterystyczne ze względu na zademonstrowane na nich bogactwo przemysłu ludowego, oraz barwne stroje regionalne. Zdjęcie przedstawia widok kościoła w Budsławiu i Rynku, podczas dorocznego odpustu-kiermaszu.

TADEUSZ KWAŚNIEWSKI

NAPRAWDĘ — TRUDNO BYĆ SZEFEM

Szef — magiczne słowo, owiane tajemnicą i potęgą, napęczniałe władzą i wolą, słowo budzące postrach, słowo, przed którym płaszczy się w uległej pokorze niezliczona ilość podwładnych. Szef — pan życia i śmierci, od którego roli niejednokrotnie zależy, czy wzniesiesz się na szczyt kariery i skrytych marzeń, czy też pozostaniesz na jakimś tam niziutkim stopniu drabiny społecznej i zawodowej.

Nie wiem, czy gdzie indziej jest właśnie w tak swoisty sposób zrośnięte pojęcie szefa z wyżej przytoczonymi atrybutami, jak właśnie u nas w Polsce. Wprawdzie lubimy się przy każdej stosownej i niestosownej sposobności popisywać hasłami demokratycznymi, jednak w praktyce rzecz przedstawia się zgoła inaczej.

Nie myślę tu oczywiście — biorąc pod uwagę stosunki między przełożonymi a podwładnymi — o jakichś specjalnie zażyłych stosunkach przełożonych z podwładnymi, któreby zacierały rolę i znaczenie jednych i drugich. Chodzi mi jedynie o tę prawdziwie pojętą życzliwość koleżeńską, o tę szczerość i bezpośredniość między szefem a jego współpracownikami i tę pokrewność duchową, która przy zachowaniu tego „co jest cesarskiego — cesarzowi", stanowi właściwą atmosferę pracy dla obu stron, nie stwarza dookoła osoby szefa nimbu jakiejś tyrańsko pojętej wielkości, daje podwładnemu moralne zadowolenie z jego pracy, stanowi o jego właściwych umiejętnościach i t. d.

Tymczasem tak pojęte stosunki należą u nas niestety do wyjątków. Przeważnie każdy przełożony, poczynając choćby od starszego woźnego, który ma pod sobą przynajmniej jednego współpracownika na niższym szczeblu kariery, to samodzielny kacyk, który z bardzo wysokiego — w jego mniemaniu — piedestału ostro spoziera na swego podwładnego, starając się na każdym kroku okazać mu swą wyższość. Gdy jeszcze weźmiemy pod uwagę fakt, że bardzo często taki „pan szef" nie ma potrzebnych wiadomości fachowych w zakresie swej władzy, wówczas możemy sobie wyobrazić jak rzeczywiście to jego szefostwo wygląda i nie dziwota, że podwładni stanowią wówczas bardzo podatną glebę na wytworzenie się różnego rodzaju typów pracowników, o czym niżej będzie mowa.

W roku bieżącym pojawiła się na półkach księgarskich bardzo ciekawa i jedyna w swoim rodzaju książeczka poświęcona właśnie stosunkom między przełożonymi a podwładnymi. Książeczka ta zadedykowana i poświęcona uwadze „małych i wielkich szefów", wyszła spod pióra znakomitego pracownika polskiego, b. ministra profesora dra Kazimierza Kumornieckiego. „Praecepta Praefekti" (z teki jubilata), oto tytuł tej ciekawej publikacji, na kartach której znakomity prawnik i rutynista w sprawach urzędniczych, kreśli swoje uwagi na temat przełożonych i podwładnych, oparte na swym głębokim doświadczeniu życiowym.

„Mija lat trzydzieści — pisze autor na wstępie — jak zostałem po raz pierwszy w życiu w młodym jeszcze wieku powołany na kierownicze stanowisko. Pracowałem w administracji samorządowej i rządowej na różnych stopniach, od samego dołu aż do stanowiska ministra. Pełniłem służbę publiczną podczas pokoju i w czasie wojny, poznałem administrację zarówno cywilną, jak i zmilitaryzowaną, byłem dowódcą wojkowym a wreszcie znajdowałem się i na takich stanowiskach, które piastowałem nie w charakterze przełożonego, lecz jako primus inter pares..."

„Wielu ludzi — czytamy dalej — przeszło niejako przez moje ręce, a dusze ich jak gdyby się przesunęły przed moją duszą. Nauczyłem się tej prawdy, że doświadczenie życiowe jest wielkim mędrcem, o którego trzeba się uczyć, jak rozum wykształcić, sumienie zaostrzyć, wyrobić w sobie rozsądną stanowczość i szukać serca w sobie i u innych..."

To właśnie doświadczenie życiowe i umiejętność sentytezowania pozwoliły prof. Kumanieckiemu z przeogromnego materiału obserwacyjnego wyłowić rzeczy najistotniejsze, najbardziej charakterystyczne i typowe, i podać je szerszemu ogółowi w formie dojrzałej i skrysalizowanej. Autor wychodzi z założenia, że rządzenie czy kierowanie zespołem ludzi, bez względu czy to na dużą czy na małą skalę jest przede wszystkim psychologią ludzi żywych i „opartym na niej sposobem postępowania, a więc sztuką".

Z tego źródła rodzi się wiele rozsądnych systemów, wiele genialnych pociągnięć, jak też wiele pomyłek i katastrof. Najlepsze pouczenia i instrukcje nie starczą za twórcze pierwiastki i nie stworzą mądrego i dobrego w postępowaniu szefa, bowiem żadna instrukcja i żaden szablon nie są w stanie zastąpić żywej psychologii, ponieważ „są dusze i duszyczki: z pierwszych rodzi się virtus, a z nią ten typ ludzi, o których głosi napis na grobowcu Scipiona: bonorum optimus vir, natomiast z drugiej strony — z owej animula, bierze swój początek człowiek semper in omnibus varius.."

Tak więc przełożony musi odznaczać się wiedzą swych zamierzeń, opartych o jasne i zdecydowane zasady, musi wiedzieć czego chce od podwładnych.

Dążenie do celu winno wypływać z jasno postawionych, ściśle określonych, rozumnych i moralnych zasad. Chwiejność i zmienianie postępowania ośmiesza tylko przełożonego w oczach podwładnych. Bez zasad może kierować rzemieślnik ciasny i małostkowy lub sprytny i wytrawny, płaski karierowicz, a nawet genialny obłąkaniec. Prawdziwa jednak sztuka kierownictwa wymaga u swego podłoża zasad; u jej szczytu stoi prawdziwy mąż stanu, nie tylko z imienia i stanowiska, lecz z ducha swej działalności.

Po tych wnikliwych uwagach, dalsze rozdziały wspomnianej książeczki traktują o podwładnych, tajnikach dyscypliny, technice kierownictwa i t. p. Mimo, że wszystkie te rozdziały stanowią bardzo ciekawe spostrzeżenia, zajmiemy się ze względu na obszerność tematu, tylko rozdziałem o podwładnych, najistotniejszym i najbardziej charakterystycznym i odpowiadającym naszej rzeczywistości.

Na wstępie tego rozdziału autor zaznacza, że pierwszym warunkiem umiejętnego kierownictwa jest umiejętność poznania tej szerokiej skali różnych dusz i duszyczek, bowiem poznanie to pozwoli dostosować sposób obcowania z ludźmi, rozkazywanie, wykonanie i nadzór.

Prof. Kumaniecki rozróżnia aż ośm charakterystycznych typów podwładnych, a to: pochlebcy, donosiciele, karierowicze, biurokraci, leniuchy-spychacze, realni ideowcy, ideowi doktrynerzy i pozostałą szarą masę pracowniczą.

Zajmiemy się po kolei krótką charakterystyką wymienionych typów podwładnych.

Pochlebcy i donosiciele występują albo jako dwa odrębne typy, albo jako jedności, łączące w sobie obie te cechy.

Pierwszy ten typ podwładnego nie jest dobrym współpracownikiem, bowiem brak mu istotnych wartości wewnętrznych. Celem jego nie jest dobro przedsiębiorstwa, lecz jedynie dobro własne. Praca jego opiera się na pozorach, oraz usłużnym i czołobitnym schlebianiu przełożonym. Pracuje wyłącznie dla swego dobra.

Donosiciel jest typem pracownika dla przedsiębiorstwa niebezpiecznym, bo pozornie ułatwia szefowi znajomość stosunków, w rzeczywistości donosi o takich rzeczach, o których chce donieść i to w takim naświetleniu jakie dla niego jest najdogodniejsze. Zdobywszy zaufanie szefa, donosiciel znachodzi drogę do załatwiania osobistych porachunków, przekupstw i t. p., oraz — co najważniejsze, sieje popłoch wśród kolegów i demoralizuje od wewnątrz personel przedsiębiorstwa. Mądry szef zawsze znajdzie drogę uczciwego wywiadu o tym co się dzieje w zasięgu jego działania i potrafi wytłumaczyć tego rodzaju podwładnym, że „do niego chodzi się tylko głównymi schodami, bo tylne są niewygodne, a mogą być i karkołomne".

Karierowicz również pracuje i postępuje z myślą dla swego dobra. Byle piąć się wyżej na szczeblach kariery, choćby w niezgodzie z etyką, choćby kosztem innych. Wobec podwładnych należy zachować ostrożność ze względu na ich „miękki moralny stos pacierzowy", i umiejętnie zużytkować takich pracowników dla dobra sprawy, której nie umie służyć.

Biurokraci, to nie zastęp bezdusznych urzędników, lecz — wedle autora — korpus „szarych ekscelencyj", znających doskonale swe czynności. Ci wielkorządcy pracy biurowej, pod kierownictwem szefa posiadającego odpowiednie kwalifikacje zawodowe, lub czy, potrafią oddać duże usługi przedsiębiorstwu i pracować z wielką korzyścią dla niego, wówczas gdy będą myślącym narzędziem w ręku mądrego szefa, a nie odwrotnie.

Spychacze, to grupa podwładnych, którzy załatwienie jakiejś sprawy odwlekają jak długo mogą. Nie lubią spraw załatwiać z miejsca. Zwani w niemieckiej gwarze urzędniczej „Aktenschrieberami", są w pracy niedbałymi leniuchami, których należy uświadomić, że nawet z punktu widzenia leniucha, lepiej załatwić sprawę odrazu, niż odwlekać ją w nieskończoność.

Realni ideowcy, to nieliczny zastęp pracowników w tej galerii typów podwładnych. Ludzie ci oznaczają się nie tylko odpowiednimi kwalifikacjami, lecz są również gorliwymi pracownikami. Rozumny szef dojrzy w nich nie tylko wspomniane cechy, ale i dżentelmenów i potrafi stworzyć z nich moralny ośrodek, który go nigdy nie zawiedzie.

Równie nieliczną grupę pracowników stanowią t. zw. ideowi doktrynerzy. Bywają oni życiowo tępi, a stanowiska swe zawdzięczają mglistej legendzie osnutej w okół swojej osoby. Na stanowiskach kierowniczych są bezwzględni, bowiem doktrynerstwo ich jest swego rodzaju anormalnością. Wśród tej grupy, również można znaleźć jednostki, które pod właściwym kierownictwem zostaną należycie zużytkowane dla dobra ogólnego.

Pozostaje na koniec szara masa pracowników, którą prof. Kumaniecki dzieli na dwie grupy: jednostek miernych bez należycie wyrobionego charakteru, pracujących przeciętnie w ramach swych zadań, oddających się plotkarstwu, nie umiejących się do niczego i do nikogo przywiązać. Na nich skuteczną jest stworzenie moralnej dyscypliny, która pozwoli wykorzystać tego rodzaju jednostki w zakresie ich pracy.

Druga grupa pracowników z tej szarej masy, to ludzie pracowici, uczciwi i obowiązkowi, niesłusznie nazwani „końmi roboczymi", choć właściwszą dla nich byłaby nazwa pszczół-robotnic. Pod rozumnym kierownictwem szefa, stworzą kadrę takich pracowników, którzy jak „załoga, która potrafi nawet okręt, zabłąkany na dalekich oceanach ratować i to do ostatka, z niesłabnącym nigdy poczuciem obowiązku".

Oto pobieżnie przedstawiona — na podstawie obserwacji prof. Kumanieckiego — galeria typów podwładnych, powstała pod kierownictwem przełożonych, którzy nie potrafią dojrzeć w swych współpracownikach człowieka i jego duszy.

Od czasu do czasu rozpędowe koło życia porywa z tej galerii jednostki, wyrzucając je na kierownicze stanowiska. Czy wówczas tak wyniesiony szef, jako b. podwładny przełożonego, który nie potrafił przeniknąć tajemnej siły duchowej, tkwiącej w istocie moralnego sensu autorytetu, czy taki szef będzie właściwym człowiekiem na właściwym miejscu? Nigdy. Będzie fabrykantem pochlebców, donosicieli, karierowiczów, doktrynerów i t. p.

Dlatego twierdzenie zaryzykowane w tytule niniejszego artykułu jest istotne i prawdziwe, tak istotne i prawdziwe, jak prawdziwymi są wnikliwe spostrzeżenia prof. Kumanieckiego, oparte na bogatym doświadczeniu życiowym. Toteż byłoby wskazanym, by panowie szefowie wielcy i mali, zapoznali się dokładnie z wymienioną pracą prof. Kumanieckiego. Koniecznie!

* * *

P. S. Wspomniana praca prof. Kumanieckiego, nasunęła mi szereg refleksyj, którymi w mych skromnych uwagach podzieliłem się z czytelnikami. Do tematu nasuwa się jeszcze jedna refleksja o tak powszechnej u nas tytułomanii, która bardzo miłą jest dla poniektórych szefów (począwszy od starszego woźnego) — i oczywiście wykorzystywaną jest przez podwładnych z typu pochlebców. Może ta choroba pokutuje u nas jeszcze od czasów zaborczych i rozwielmożnionej wówczas biurokracji (— złośliwi powiadają, że śp. austriacka biurokracja, wobec dzisiejszej to pętak), kiedy to skromny obywatel (czytaj szary człowiek), pragnąc się przypodchlebić urzędnikowi, w zapale swym zapytał: panie komisarzu, kiedy pan awansuje na podreferendarza?

Pisarz amerykański o roli Polaków w Ameryce

W sierpniowym numerze miesięcznika amerykańskiego „The American Magazine" znany pisarz i dziennikarz William Seabrock, kreśli w dłuższym artykule historię Polonii amerykańskiej, podkreślając wielkie zasługi Polaków w rozbudowie Stanów Zjednoczonych.

Autor przeprowadził szereg rozmów z przedstawicielami różnych sfer polskich w Ameryce, studiował polskie zwyczaje i historię, zapoznał się wreszcie ze zdobyczami kulturalnymi Polski tak w Europie jak i na wychodźtwie.

To pozwoliło autorowi dać czytelnikowi amerykańskiemu pełny i prawdziwy obraz cech, przymiotów i wyników pracy wychodźcy polskiego w Stanach Zjednoczonych. P. Seabrock z wielkim entuzjazmem pisze o roli Polaków w Ameryce, nie omieszkując oddać hołdu pamięci polskich bohaterów, którzy brali udział w walkach o wolność Stanów Zjednoczonych.

———

POLSKA I KOLONIE

Z terenów zamorskich

STAN PRODUKCJI BAWEŁNY W AFRYCE.

Tendencja stworzenia na afrykańskich obszarach ośrodków dla wytwórczości bawełny przez państwa europejskie, posiadające kolonie w Afryce, uwidaczniają się w cyfrach obrazujących stan produkcji bawełny na tym kontynencie.

Wytwórczość bawełny w Afryce wzrosła w czasie od r. 1929—1936 o pełne 60 proc. Najbardziej rozwinęła się wytwórczość bawełny w Kongo Belgijskim, Francuskiej Afryce Równikowej i w Tanganice.

Zestawienie poniższe podaje te obszary w Afryce, które odgrywają w produkcji bawełny większą rolę oraz obrazuje rozwój produkcji na podstawie danych porównawczych w latach 1929—1936:

w 1,000 ton

Obszar kol.	1929	1936
Uganda	36	57
Sudan angl. egip.	30	—
Nigeria	6	11
Kongo belg.	7	28
Franc. Afryka	—	—
Równikowa	—	—
Franc. Afryka Zach.	4	4
Mozambik	2	4
Tanganika	5	12

ROZWÓJ OBROTÓW HANDLOWYCH W TANGANICE.

Sytuacja gospodarcza w Tanganice, obszarze kolonialnym, znajdującym się, jak wiadomo pod mandatem brytyjskim, wykazuje w ostatnim roku nie tylko poprawę, ale i cechy wyraźnej pomyślności. Podobnie jak w innych koloniach angielskich w Afryce, tak i w Tanganice wpływy skarbowe zwiększyły się poważnie, obroty zaś handlowe zwłaszcza eksport przekroczyły stan z roku 1929. Bilans handlowy kolonii za rok 1936 wykazuje po stronie wywozu 4,516.000 Ł. ang. po stronie przywozu zaś 3,357.000 Ł. ang. W roku 1929 wywóz wynosi 3,722.000 Ł. ang., przywóz zaś 4,286.000 Ł.

Głównymi dostawcami Tanganiki w r. 1936 były Anglia (27'2 proc.), Japonia (23'3 proc.), Niemcy (14'1 proc.), Znamienne jest, że w porównaniu z r. 1929 Japonia zdołała podwyższyć udział w przywozie o 17 proc., Niemcy o 2 proc., Wielka Brytania zaś zmniejszyła eksport do Tanganiki o 7'1 proc.

UTRUDNIENIA W PRZYWOZIE DO NOWEJ ZELANDII.

Rząd Nowej Zelandii posługuje się w polityce handlowej ustawą, w myśl której minister przemysłu i handlu władny jest ustalić, które dziedziny przemysłu krajowego korzystać winny z ochrony przed konkurencją zagraniczną. Utworzone zostało specjalne biuro badawcze przygotowujące odpowiednie wnioski. W skład tego biura wchodzą nie tylko osoby urzędowe, ale również i reprezentanci gospodarstwa krajowego i zainteresowanych przemysłów. Wykonanie ustawy nie jest jednak spiesznie przeprowadzane, prace znajdują się właściwie w stadium organizacji.

Na ogół obroty handlowe Nowej Zelandii powiększyły się wydatnie w ostatnim roku. Wśród państw biorących poważniejszy udział w obrotach handlowych Nowej Zelandii pierwsze miejsce zajmuje Anglia (49'5 proc), następne Australia (11'2 proc.), Stany Zjednoczone, Francja, Kanada, Niemcy, Japonia, Indie Holenderskie, Polska nie figuruje zupełnie.

ABISYNIA.

Niedawno pojawiło się sprawozdanie komisji finansowej Senatu włoskiego o budżecie Ministerstwa dla Afryki Włoskiej za rok 1937/8.

Sprawozdanie podkreśla konieczność oddania eksploatacji mineralnej nowej kolonii przedsiębiorstwu. „Azienda Mineraria Africa Orientale", półpaństwowe przedsiębiorstwo włoskie, rozwinęło już na terenie Abisynii szeroką akcję eksploracyjną. Pracę badawczą wykonuje dotychczas dziesięć kolumn, przeprowadzających w pierwszym rzędzie poszukiwania ropy.

Jak ze sprawozdania komisji Senatu wynika, zbudowano już fabrykę cementu dla przyspieszenia akcji budowlanej. Dalsze dwie fabryki cementu są wykończone.

Zagadnienie elektryfikacji kraju badane jest przez Towarzystwo C. O. N. I. E. L. w skład którego wchodzą najpoważniejsze italskie towarzystwa elektryfikacyjne.

Sprawozdanie zawiera interesujące informacje odnoszące się do sprawy osiedlenia, (która nastręcza obywatelom włoskim dużo trudności).

Dotychczas wpłynęło 8.303 podań obywateli włoskich o zezwolenie na utworzenie przedsiębiorstw przemysłowych, względnie handlowych. Z tej liczby uwzględnili rzeczoznawcy korporacji 284 podań o założenie przedsiębiorstw przemysłowych i 553 handlowych. Do pracy dopuszczono dotychczas 126 towarzystw przemysłowych (w tym 3 fabryki amunicyjne) i 122 towarzystwa handlowe.

Poza tym wpłynęło 15.000 podań robotniczych i pracowniczych o prawo osiedlenia się i pracy w Abisynii. Dotychczas uwzględniono tylko 7.691 zgłoszeń.

Sprawozdanie Senatu podkreśla w końcu konieczność rozpoczęcia energicznej walki dla zmniejszenia przywozu towarów niewłoskich i zaleca włoskim firmom kolonialnym jak najszybsze zorganizowanie aparatu handlowego a przede wszystkim wysłanie na teren własnych reprezentantów. Dla przyspieszenia akcji udzielono już pozwolenia wjazdu dla 606 reprezentantów handlowych i dla 333 przemysłowych. Ich zadaniem będzie zbadanie warunków dla utworzenia italskiego aparatu gospodarczego na terenie nowej kolonii.

Według informacji pochodzących z kół włoskich, założone zostało ostatnio towarzystwo włosko - francuskie dla transprtów samochodowych z portu w Dzibuti do Abisynii. Towarzystwo ustaliło już taryfy dla wszystkich operacji spedycyjnych od wyładunku ze statku do załadowania do wagonów względnie na samochody ciężarowe, z uwzględnieniem przeładunków, kontroli towarów, reklamacji w towarzystwach asekuracyjnych i okrętowych, magazynowania ładunków, operacji celnych etc.

Towarzystwo działać będzie pod firmą „Somalione".

W związku z powyższymi informacjami zastanowić się wypada nad sytuacją polskiego handlu na terenie Abisynii. Wydaje się jakoby fakt, że Abisynia nie stanowiła przed kampanią włoską żadnego terenu naszej ekspansji handlowej, odgrywa jeszcze ciągle miarodajną rolę w planach naszych czynników handlowych. Trudno było zrozumieć, z jakich powodów obszar ten, jak wiadomo o dużej chłonności spożywczej, nie znajdował już dawniej większego zainteresowania wśród polskich kół eksportowych. Dzisiaj jednak, gdy akcja gospodarcza Italii zapowiada szybkie podniesienie się gospodarcze tego kraju, należałoby dokładnie rozważyć, jakie są nasze możliwości eksportowe do Abisynii i przygotować nie tylko gruntownie zbadany i przemyślany plan akcji eksportowej, ale zawczasu zabezpieczyć sobie drogą umowną odpowiednie warunki działania handlowego w Abisynii. Musimy zwrócić uwagę na to, że w miarę krzepnięcia planów włoskich i coraz większego zainteresowania innych państw, możliwości polskie będą się zacieśniały a zdobycie każdej pozycji, chociażby najmniejszej spotykać się będzie z coraz większymi trudnościami. Należy zatem zawczasu poczynić wszystkie starania dla udostępnienia Polsce tego wielkiego i poważnego rynku spożywczego. Ciężar ten spada w pierwszym rzędzie na polskie towarzystwa handlu zamorskiego i czynić urzędowe, powołane do pieczy i zabezpieczenia dróg dla wywozu polskiego.

AMERYKA POŁUDNIOWA.

W ostatnim czasie pojawiają się dane, dotyczące handlu zagranicznego szeregu państw Ameryki Południowej i Środkowej za rok ubiegły oraz za pierwszy okres 1937. Cyfry statystyczne publikowane prze te państwa wzbudzają duże i uzasadnione zaniepokojenie tych krajów, które zajmowały dotychczas dominującą pozycję w wymianie towarowej z Ameryką Południową i Środkową, bądź u takich, które w ostatnich dopiero latach zdołały zdobyć sobie pewną pozycję w obrotach z tym obszarem.

BRAZYLIA.

Najbardziej uderzają liczby brazylijskiego bilansu handlowego. Mają one wyraźną wymowę nie tylko w wysunięciu się Niemiec na pierwsze miejsce przed Stanami Zjednoczonymi, Anglią i Francją, ale świadczą one również o małym postępie wywozu polskiego. Zwłaszcza Polska, mająca w obrotach z Brazylią niedobór poważny, który w r. 1936 wynosił przeszło 9 miln, zł. musiałyby poczynić wszelkie wysiłki dla wyrównania salda ujemnego. Wydaje się to możliwe, przy odpowiednim stosowaniu systemu rozrachunkowego.

CHILE.

Równie interesująco przedstawiają się cyfry dotyczące wymiany towarowej Chilte za pierwszy kwartał b. r.

Eksport z Chile wzrósł w tym czasie o 70 proc. w porównaniu do pierwszego kwartału 1936 r. i to na 285 miln. pes. zł. w porównaniu 167 miln. pesów w r. 1936 Import wzrósł o 9 proc. na 89 miln. pesów zł. w porównaniu z 79,3 w r. 1936. Niemcy są największym eksporterem do Chile, przed Stanami Zjednoczonymi. Wartość wywozu niemieckiego wynosiła w pierwszym kwartale 25,3 miln. pesów zł. Za Rzeszą idą Stany Zj. z sumą 24,8 miln pes. zł., trzecie miejsce zajmuje Anglia z sumą 10,4 miln. pesów.

EKWADOR

Podobnie brzmią relacje z stosunków handlowych i politycznych w Ekwadorze.

Rozwój stosunków handlowych Niemiec z Ekwadorem w r. 1936 wykazuje olbrzymi skok, wywóz Niemiec bowiem wzrasta o 100 proc. t. j. 3,4 na 6,8 miln. marek niem. W związku z tym należy zaznaczyć, że w prasie amerykańskiej pojawiły się z początkiem b. r. informacje o wielkich zakupach terenów przez Niemcy w Ekwadorze. Informacje prasy amerykańskiej zawierały również szczegóły dotyczące rozbudowy pozycji niemieckiej w zatoce San Lorenco w postaci budowy wielkich arsenałów dla marynarki wojennej niemieckiej, stoczni i rozbudowy sieci kolejowych. Prasa niemiecka zaprzecza kategorycznie tym informaciom, uważając, że cała akcja pochodzi ze źródeł konkurencji kupieckiej, zwłaszcza francuskiej, która zmierza do ograniczenia niemieckiej ekspansji handlowej.

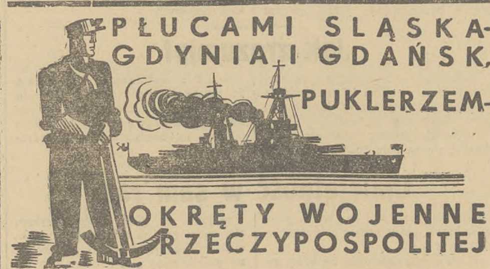
ZŁOTE WYBRZEŻE — RYNEK O DUŻYCH MOŻLIWOŚCIACH.

Złote Wybrzeże — kolonia nagielska, posiada obszar wynoszący 240.000 kmł kwadr. W połowie 1935 r. ludność Złotego Wybrzeża, włączając kraj Togo, wynosiła 3,530.733 osób. Podstawowym produktem eksportowym jest ziarno kakaowe, poza tym owoce jak: banany i pomarańcze. Drugim ważnym artykułem eksportowym są kopaliny — złoto, ruda manganowa i diamenty. Ogólna wartość eksportu w 1934 r. wynosiła Ł. 8 miln., w 1935 r. około 10 miln. funtów szterlingów, a w 1936 r. przeszło 12 miln. Ł. Oprócz wspomnianych artykułów wywozowych eksportuje się duże ilości drzewa nieobrobionego, oleju palmowego, kopry, gumy, orzechów kola, ziarn palmowych i t. d. Wartość importu w 1934 r. wynosiła blisko 5 miln. Ł., w 1935 r. — około 8 miln. Ł., a w 1936 r. przeszło 11 miln. Ł. Głównym artykułem przywozu są wyroby bawełniane, pojazdy motorowe, ubrania, cement, ryż, sól, cukier, tytoń i t. d. Największy udział w handlu zagranicznym Złotego Wybrzeża bierze oczywiście Imperium Brytyjskie, bo wynoszący w 1935 r. 61'3 proc., z tego na Anglię przypada 56'4 proc., następnie Stany Zjednoczone z udziałem 13'4 proc. W r. 1936 na ogólną wartość wywozu 12 miln. Ł. na kakao przypada 61 proc., na złoto — 25 proc., djamenty około 5 proc., rudy manganowej 5 proc. Wywóz kakao ze Złotego Wybrzeża stanowił w 1936 r. 43 proc. światowego wywozu. Wśród towarów przywożonych największą pozycję zajmują wyroby bawełniane (w 1936 r. — przeszło 1.5 miln. Ł.).

Problem surowców

Kongres akcji i propagandy kolonialnej zorganizowany ostatnio w Paryżu z okazji francuskiego Tygodnia Kolonialnego, na swym plenarnym posiedzeniu odbytym w obecności ministra kolonii p. Moutet, uchwalił szereg dezyderatów.

„Kongres wobec ambicji, wyrażanych przez niektóre obce mocarstwa odnośnie problemu surowców — brzmi jeden z uchwalonych postulatów — potwierdza jeszcze raz jednomyślną wolę Francji utrzymania absolutnej niepodzielności swego Imperium i żąda, aby władze publiczne nie dopuściły, w żadnym wypadku, do wiązania problemu kolonialnego ze sprawą surowców, która to sprawa może znaleźć swoje rozwiązanie jedynie w powrocie do wolnego obrotu tymi produktami".





O ŚWICIE



— Nieprawdaż stary przyjacielu, mówiłem ci, że też tobie szkodzi alkohol!

DOKTOR I PACJENT

— Doktor: Doskonale: i puls jest lepszy i język! Widać, że pan ściśle szedł za moimi przepisami.

— Ależ, gdybym ściśle poszedł za nimi, złamałbym kark!

— Dlaczego?

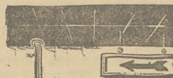
— Bo wyrzuciłem je za okno z trzeciego piętra.

WYZWOLENIE

— Byłaś przy śmierci Pekalskiej? Czy to prawda, że przed końcem odetchnęła dwa razy?

— Blaga... Drugi raz odetchnął jej mąż.

NA STACJI KOLEJOWEJ





— O dziękuję, numerowy jest nam niepotrzebny, obydwoje z mężem zaniesiemy nasze bagaże!

DYSKUSJA W SĄDZIE

— Ależ panie prezesie, przecież to jest kretyn.

— Dosyć! To nie jest jeszcze racja, żeby go bić. Zapomina pan, że kretyni są takimi ludźmi, jak pan i ja.

NA CHRZCINACH

Podczas przyjęcia urządzonego przez pobłogosławionych potomkiem rodziców, jeden z gości wygłosił mowę, którą zaczął następująco:

— Chętnie idę na chrzciny, bo jest tam o wiele przyjemniej niż na weselach i stypach, gdzie zwykle głównych osób nie widać.

Miał szczęście

Bankier - milioner, przybywszy do teatru, oddał swe drogie futro w garderobie do przechowania. Gdy po skończeniu przedstawienia zażądał zwrotu futra... otrzymał jakąś znoszoną nędzną zarzutkę.

— No całe szczęście — odezwał się bankier — że w tej chwili otrzymałem wiadomość iż mój bank zbankrutował. Inaczej nie mógłbym pokazać się w tym łachu.

„Coby pani zrobiła?“

Fizyk profesor pyta studentkę w seminarium:

— Coby pani zrobiła, gdyby znalazła się pani w południe nago na Placu Teatralnym?

Studentka zakłopotana odpowiada:

— Sądzę, że by się bardzo wstydziła.

— Nonsens! Pani promieniowałaby ciepło.

PO POWROCIE Z KARCERU.

— Wiesz co, tatusiu... nasz profesor podoba mi się teraz bardzo...

— Cieszy mnie to.

— i... dlatego dzisiaj zostałem o godzinę dłużej w klasie.

NA BALU.

— Proszę cię, zatańcz z tamtą brzydką panną: jest bardzo bogata.

— Dobrze. Tylko zaczekam, aż zagrają sentymentalnego walca, będę mógł wówczas, bez zwracania na siebie uwagi, tańczyć z zamkniętymi oczyma.

LEKCJA GRAMATYKI.

Nauczyciel: — Wróbel! objaśniaj gramatycznie zdanie: Jan poślubia Marię.

Uczeń: Jan jest rzeczownikiem, ponieważ jest to imię. Poślubia jest spójnikiem, ponieważ spaja Jana i Marię. Maria jest czasownikiem ponieważ rządzi rzeczownikiem.

W KUCHNI.

—Kasiu, jeżeli jeszcze raz zdarzą się takie nieporządki w kuchni, będę zmuszona rozejrzeć się za drugą dziewczyną.

— Bardzobym chciała, proszę pani. Bo roboty tu jest na dwie. Już to dawno powiedziałam.

CO ZROBIC

— Jutro muszę być na ślubie... Strasznie tego nie lubię....

— No to nie chodź.

— Łatwo ci mówić: to mój własny ślub.

W KAWIARNI.

Dwaj mężczyźni rozmawiają w kawiarni. — Wie pan — mówi jeden — wczoraj jeden znajomy powiedział mi, że jestem zupełnie podobny do pana.

— Kto to był? — oburza się drugi — głowę mu za to rozbiję!

— Ja to już zrobiłem.

NA WIOSNĘ.

— Pani jechała z niedozwoloną szybkością — mówi posterunkowy, zatrzymując auto kierowane przez młodą kobietę. — Proszę podać swe nazwisko i adres.

— Nie pan pisze poste - restante pod „Biały bez“ — odpowiada rumieniąc się automobilistka...

U ADWOKATA

— Proces rozwodowy pani zapowiada się na długo... potrwa jeszcze z dziesięć miesięcy.

— Tak? A więc poradzę sobie: zabiję męża.. uwolnią mnie oczywiście, a przytym i kosztów będzie mniej i zaoszczędzę sobie dużo czasu.

JUŻ WIE

Piastunka poucza małą Zosię:

— Widzisz, Zosieńko, jak będziesz miała siedem latek, to pójdziesz spać o 7-mej, a jak będziesz miała osiem latek, pójdziesz do łóżeczka o 8-mej.

— Aha — kiwa porozumiewawczo główką dziewczynka — już teraz wiem, dlaczego tatuś nie przychodzi na noc.

Tajemnica zawodowa

— Panie doktorze, czy pan nie jest za pesymistyczny w swoich rozpoznaniach chorób u pacjentów?

— Nie, proszę pana, ja uważam, że najlepiej mówić pacjentom, iż stan ich prawie beznadziejny. Jeżeli pacjent rzeczywiście umrze, wtedy powiedzą: „Co to za diagnoza? jak on to wszystko rozpoznał!“ Jeżeli zaś pacjent wyzdrowieje, to wtedy każdy mówi: „Co to za lekarz! Wygrzebał go z tak ciężkiej choroby!“.

Jak zrozumiał

— Pan jada dużo owoców? To bardzo dobrze! — mówi lekarz. — Ale proszę je jeść z łupiną. W łupinie jest dużo odżywczego materiału.

Po dwóch tygodniach pacjent wraca, skarżąc się na bole żołądkowe.

— Panie doktorze... — zdaje mi się, że muszę zrezygnować z materiału odżywczego w łupinach. Bez łupin pomarańcze, banany i orzechy kokosowe działały mi bardzo dobrze na zdrowie.

Umiejętność w sam raz

Ratunku, topię się! — woła jakiś gość, który wpadł prosto z brzegu na głęboką wodę.

W tej chwili nadchodzi na brzeg jakiś drugi człowiek który odpowiada tonącemu:

— Jakże mi niesłychanie przykro, ale, widzi pan, ja też zupełnie nie umiem pływać. Jeżeli jednak pan zechce mi podyktować swoją ostatnią wolę, to pan zdąży: jestem właśnie stenografem.

CAŁE SZCZĘŚCIE.

— Pytam się po raz ostatni: czy zwrócisz mi pieniądze, które ci pożyczyłem w zeszłym roku?

— Całe szczęście, że to głupie pytanie zadajesz mi po raz ostatni.

TROSKI NASZYCH MATEK.

— Moja Pani, doktór powiedział mi, że moja Rózia skrofuliczna!...

— Eh, ma się też Pani zaraz czym przejmować! O mojej Mani jeden człowiek powiedział, że jest fotogeniczna i też sobie z tego nic nie robię.

SKĄPIEC.

John poszedł na spacer z nieznajomą mu dziewczyną. Po powrocie do domu spostrzegł brak swego złotego zegarka. Nazajutrz w gazecie ukazało się następujące ogłoszenie:

„Ożenię się z dziewczyną, która zwróci mi mój złoty zegarek. John.“

PORÓWNANIE



— Nadarmo krytykujesz mój kochany Tadziku wieki średnie, ubrania w tych czasach były jednak bardziej trwałe, jak dzisiejsze.

MURZYN PO OPERACJI.

Murzyn musiał się poddać operacji ślepej kiszki. Zachowywał się przez cały czas bardzo mężnie i dopiero, gdy przy pierwszej zmianie bandaży ujrzał zaszytą ranę, począł przeraźliwie krzyczeć.

— Czemu krzyczysz? — pyta lekarz — przecież teraz cię nic nie boli.

— Ach, ach — jęczy murzyn, wskazując ranę — ona jest zaszyta białą nitką.

ODPOWIEDNI MOMENT



— Pozwól kochany Wujaszku! Ci przedstawię moją żonę.